

ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JEZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JEZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec–sierpień)

p.o. Redaktor: WALERY PISAREK

Komitet Redakcyjny: z Krakowa — Maria Karpluk, Krystyna Kowalik (sekretarz naukowy), Marian Kucala, Janina Labocha, Maria Malec, Anna Tyrpa, Piotr Żmigrodzki; z Gdańska — Jolanta Maćkiewicz; z Poznania — Stanisław Bąba.

Redaktor techniczny: Marta Bochenek

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p., tel. (012) 632-63-58
www.jezyk-polski.pl; jezypolski@ijp-pan.krakow.pl

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy roczne.
2. Cena prenumeraty na 2010 r. wynosi 60,00 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę w kraju przyjmują:
 - zespoły «Ruchu» S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora — odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny uzgodniony sposób;
 - urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma zespołów «Ruchu» S.A., a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych;
 - poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia za każdy doręczony egzemplarz opłaty, której wysokość jest zależna od aktualnie obowiązującej taryfy pocztowej.
4. Prenumerata opłacana w złotych za zleceniem wysyłki za granicę: informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela «Ruch» S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, telefony (Warszawa): 5328-731 — prenumerata płatna w walucie obcej; 5328-816, 5328-734, 5328-819 — prenumerata płatna w złotych, infolinia 0-800-1200-29. Wpłaty w złotych na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, nr konta 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie Oddziału. Dokonując wpłaty za prenumeratę w banku czy też w urzędzie pocztowym należy podać: nazwę naszej firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny pełny adres odbiorcy za granicą, okres prenumeraty, rodzaj wysyłki (poczta priorytetową czy ekonomiczną) oraz zamawiany tytuł. Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty jest dokonanie wpłaty na nasze konto.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- na kraj do 10 listopada;
- na zagranicę do 31 października.

Bieżące i archiwalne numery «Języka Polskiego» można nabyć lub zamówić w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego (31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p., tel. (012) 632-63-58).

UWAGA! Prenumerata dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego jest niższa i wynosi wraz z roczną składką członkowską 65,00 zł. Aby zostać członkiem naszego Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2010 r.), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP S.A. I/O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460. Członkowie Towarzystwa otrzymują «Język Polski» za pośrednictwem «Ruchu» S.A. w Krakowie.

XC

MAJ-CZERWIEC

2010

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Maria Karpluk, Kraków

Profesor Krystyna Pisarkowa
(30 I 1932 – 27 II 2010)



Ze smutkiem przystępuję do skreślenia tych kilku stron; nie sądziłam, nikt nie sądził, że przyjdzie jej w tym roku drukować... Imponującej bibliografii prac śp. prof. K. Pisarkowej nie sposób tutaj szczegółowo omawiać. Za lata 1954–1992 zebrana została w Jej książce Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka (Z pragma 1994: 287–99); za lata

1992–2002 (z uzupełnieniami do okresu poprzedniego) w ofiarowanym prof. K. Pisarkowej tomie *Anabasis* (*Anab* 2003: 7–14), w sumie 302 pozycje. Nastąpiły dalsze: w r. 2006 było ich 335 (*Złota* 2006: 635).

Prezentowane w *Złotej księdze nauki polskiej* noty biograficzne zostały udostępnione i autoryzowane przez samych uczonych. Oprzemy się na tym, niezwykle związęłym na tle innych biogramów, skrócie.

Krystyna Urszula Pisarkowa, prof. zw. dr hab., urodziła się 30 I 1932 w Gdańsku. W zakresie swojej obranej dyscypliny, nauk filologicznych, zajęła się językoznawstwem (składnią, semantyką) i teorią przekładu. Na emeryturę przeszła jako prof. zw. UJ w Krakowie. Studia ukończyła również na UJ, w r. 1953; doktorat uzyskała w IBL PAN w r. 1963; habilitację — tamże, w 1969. Tytuł profesora otrzymała w r. 1974, prof. zwyczajnego w 1980. Jest autorką 335 publikacji, w tym 10 książek i współautorką 7. Wypromowała 6 doktorów. W rubryce «stanowiska» podane: czł. redakcji, red. nacz. *Języka Polskiego*, czł. red. *Biuletynu PTJ i Stylistyki*. W rubryce «wyróżnienia» podane nagrody za: *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych* (1969), *Historię składni języka polskiego* (1984), *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego* (2001, 2002) oraz *Nagroda MEN* (2000). W rubryce «organizacje»: czł. czynny PAU (od 1994). Nie wśród „stanowisk”, lecz w końcówce «inne» podane są według lat: 1955–1956 st. asystent w Polskim Wydawnictwie Muzycznym; 1956 — praca w Instytucie *Języka Polskiego* (do 1973 w IBL w Krakowie, od 1973 w PAN); od 1999 także UJ, Instytut *Języków Orientalnych* (*Złota* 2006: 635).

Ten związły biogram można uzupełnić informacją o członkostwie Tow. Miłośników *Języka Polskiego* (od 1952), *Polskiego Tow. Językoznawczego* (od 1963, od 2002 czł. hon.), *Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich* (1969–1999), *Societas Linguistica Europaea* (od 1974).

Świetna studentka, wcześniej, trafną intuicją wyczuła w budzącym respekt, zachowującym dystans profesorze Zenonie Klemensiewicz *«romantyka i pozytywizm»*, jak określiła go po latach córka, prof. Irena Bajerowa¹). Pisz K. Pisarkowa w prywatnych biograficznych notatkach, dotyczących r. 1953:

nowość: podział studiów na 2 stopnie. Ale na 2. stopn. tylko 10 msc. Językozn. — ponad 10 literatura [...] pytam Klemensa, czy startować, ostrzega „to ciężki zakon”. Ja: *P. prof. przeorem, decyduję się!* śmiał się²).

Jak dalej pisze prof. I. Bajerowa o Ojcu: «Trzy są główne dziedziny Jego zainteresowań naukowych: składnia, stylistyka i historia języka» (Bajerowa 1990). Przejęła je też K. Pisarkowa, wnosząc nową, własną interpretację. Równocześnie trwał etap «ciężkiego zakonu»: gromadzenia i opisu materiałów dla serii *Zapomnianych konstrukcji składni staro-, średnio- i nowopolskiej*. Trudniła się tym paruosobowa Pracownia Składni *Języka Polskiego*, kierowana najpierw przez prof. Klemensiewicza, a potem, od zes. 3, przez prof. Pisarkową. W latach

1) Zob. Katalog wystawy w Archiwum Nauki PAN i PAU: *Romantyk i pozytywista Zenon Klemensiewicz (1891-1969)*, Kraków 19 VI 2009 - 16 X 2009 z trafnie wybranymi przez E. Dziurzyńską cytatami z: Bajerowa 1990: 85, 92, 94.

2) Z rodzinnego archiwum Państwa Pisarków.

1966–1977 opublikowano 7 zeszytów, ostatni obejmował nowopolski okres 1863–1918³). Każdy z nich, dla orientacji w syntaktycznym podziale, zawierał Skrótów nazw i terminów gramatycznych, Skrótów źródeł, Indeks wyrazów pełniących funkcję syntaktyczną. Zeszyty te, mimo że zawierają tylko wybór przykładów, stanowią cenną pomoc dla badaczy dawnych struktur składniowych.

Podkreślić należy wieloletni i odpowiedzialny wkład prof. K. Pisarkowej w opracowanie tomów 5–32 (1971–2004) Słownika polszczyzny XVI wieku, jako doradcy naukowego w dziedzinie składni⁴). Co też zakwalifikować można jako «ciężki zakon»...

Równoległe powstają własne prace składniowe Autorki. Praca doktorska — pod kierownictwem prof. Z. Klemensiewicza, subtelną i odkrywczą analizą przykładów z utworów M. Dąbrowskiej, W. Gombrowicza, J. Iwaszkiewicza, A. Kijowskiego, M. Kuncewiczowej i in. — poszerza opis składni współczesnej polszczyzny o niezdaniotwórcze związki predykatywne (Predykatywność określeń w polskim zdaniu, 1965). Praca habilitacyjna: Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych, 1969, jest monografią problemu, jaki dotychczas nie był tematem osobnej rozprawy składniowej, zaś w ujęciu Autorki wykroczył poza gramatyczną analizę. Dystrybucję gramatyczną ilustrują rozdziały 1–7, zawierające obserwacje zdań pojedynczych z zaimkowym podmiotem, przydawką i zaimkiem w grupie orzeczenia, oraz opisy dystrybucji zaimka w układach dwu- i (ponad) trójelementowych. Natomiast rozdział 8: Ponadwypowiedzeniowe funkcje zaimka, scalająca i członkująca (Funkcje 1969: 147–63) traktuje o mnogości zdań

jako jednostce językowej wyższego rzędu, jeśli zaimek spełnia w niej ponadwypowiedzeniową funkcję scalającą. Funkcją tą jest utrzymanie konwencji semantycznej [...]. Mnogość wypowiedzeń pozwala się rozbić na gramatyczne jednostki mniejsze, między innymi dzięki członkującej (interpunkującej) roli zaimka (s. 164).

Aby dojść do przedstawionych wniosków, Autorka posłużyła się nagranyymi dialogami telefonicznymi, tekstami kilku powieści współczesnych i przygodnej lektury, nagranyymi rozmowami z cudzoziemcami, własną obserwacją tekstu literackiego o ubogiej interpunkcji (Funkcje 1969: 28–30). W Słowie wstępnym wyraziła wdzięczność Mistrzowi, prof. Z. Klemensiewiczowi i Recenzentowi, prof. J. Kuryłowiczowi (s. 5). Wiele odsyłaczy i cytatów z ogólnojęzykoznawczej literatury światowej, w oryginalnym brzmieniu, wskazuje na uważną i rozumiejącą słuchaczkę seminariów Kuryłowicza († 28 I 1978). Na zawsze wszedł do prac Pisarkowej obowiązek wyzyskania zagranicznej, głównie angielskiej i niemieckiej, humanistycznej literatury naukowej.

Trudno się w tym miejscu nie odnieść do syntetyzującej etap «ciężkiego zakonu» książki Historia składni języka polskiego (1984), w którą sama Autorka tak wprowadza:

³) Opracowali je: Z. Klemensiewicz, K. Pisarkowa, J. Twardzikowa (zeszyt 1); jak wyżej oraz A. Kałkowska, K. Oszywianka (z. 2); A. Kałkowska, K. Pisarkowa, J. Twardzikowa (z. 3); jw. oraz M. Szymbistowa (z. 4–7).

⁴) Po nieodżałowanej pamięci czeskim uczonym Jaroslavie Bauerze (zm. 4 stycznia 1969), który zakres swego udziału słusznie określił jako «gramatykę porównawczą słowiańską» (SPXVI, t. 1–4, 1966–1969), w t. 5–6 (1971–1972) wspomagały nas w składni K. Pisarkowa i Anna Wierzbicka, zaś od t. 7 (1973) już tylko K. Pisarkowa.

Mamy do czynienia z niewiele ponad 700 lat trującą tradycją tekstów sformułowanych według reguł polskiej składni [...]. Są to wybrane przez przypadek konkretne przykłady realizacji systemu, o którym wiemy, że się wywodzi z systemów indoeuropejskiego, a później prasłowiańskiego, również nam nieznanych i zaledwie w przybliżeniu domyślnych (Hist 1984: 5).

Przyłączę się więc do jubileuszowej opinii prof. S. Urbańczyka:

W dziale składni historycznej czołową pozycją jest książka pt. Historia składni języka polskiego (1984), zupełnie inaczej ujęta niż opracowania Łosia i Klemensiewicza. Szkoda, że ta praca nie doczekała się gruntownej recenzji. Książka jest rodzajem hołdu złożonego Klemensiewiczowi; poważnym źródłem autorki były z jego inicjatywy zrodzone Zapomniane konstrukcje składni polskiej wydane w latach 1966–1977 (7 tomików), a więc częściowo po śmierci profesora, przez jego współpracowniczkę (Z pragma 1994: 6).

W moim odczuciu, którym chciałabym się podzielić w tym, niewyczerpującym przecie, wspomnieniu, najciekawszymi pracami Pisarkowej nie są te związane z «ciężkim zakonem», lecz tworzone z polotem, zachwytem i wyobraźnią, a przy tym ze swobodną intelektualną dociekliwością artykuły i książka, związana ze sztuką, poezją i muzyką Pragmatyka przekładu (Pragma 1998)⁵. Poprzedziły ją: Die Code (1992) oraz Z pragmatycznej stylistyki (Z pragma 1994). Do tej kategorii książek K. Pisarkowej należą też dedykowane «Dzieciom i ich Przyjaciołom» Wyliczanki polskie (Wyl 1988).

Niepozorny tomik Die Code der polnischen Lyrik der achtziger Jahre to zbiór — porównywalnych do drobnych klejnotów — wykładów dla studentów Instytutu Kształcenia Tłumaczy Uniwersytetu Wiedeńskiego (Institut für Übersetzer- und Dolmetscherausbildung). Autorka przebywała tam jako «gościenny» profesor w latach 1991–1994. Zawiera analizę lirycznych wierszy, głównie Herberta, Polkowskiego, Pużyny, Lipskiej, Hordyńskiego, też — Barańczaka, Hartwig, Nowaka, Sommera, Szymborskiej, Tuwima, częściej wydawanych na emigracji i w podziemnym obiegu niż oficjalnie w kraju. Bezbłędnie w Polsce odczytywanych dzięki obustronnemu kodowi, rozumieniu stosowanych przez poetów zabiegów semantycznych i strukturalnych. Autorka patrzy też (1992) w przyszłość:

Jeżeli bowiem nawet w najbliższym czasie poeta liryczny ponownie podda się imperatywowi wewnętrznemu, któremu zawdzięczamy Raport z obłożonego miasta [...] Herberta i całe tomiki innych poetów [...] — trudno przewidzieć, czy poprzestanie na dotychczasowych poetyckich środkach językowych, czy będzie szukał nowego wzbogacenia języka naturalnego o nieznane znaczenia i idiomy (Die Code 1992: 73).

Zbiór przedruków wybranych prac z lat 1963–1991 zatytułowany Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka (1994) zadziwia bogactwem zainteresowań Autorki i niezwykłą zdolnością przelewania ich na papier (pracowitością zatem), równoległe z zawodową pracą i osiąganiem naukowych stopni w dziedzinie badań składniowych. Są tu więc: s e m a n t y k a: Pomocnicze elementy języka muzykologii (1963), Konotacja semantyczna nazw narodowości (1976), Muzyka jako język (1988); s t y l i s t y k a: Funkcje i sposoby stylizacji językowej u Sławomira Mrożka (1965), O dosłowności w języku literackim (1977); p r a g m a -

⁵ Zob. o niej (i nie tylko) w pięknym, wzruszającym wspomnieniu p. dr A. Kałkowskiej, związanej wieloletnią przyjaźnią z Rodziną Państwa Pisarków (Gazeta Wyborcza, nr 94. 6312, z 22 kwietnia 2010, dodatek krakowski).

tyka: Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy (1976), O komunikatywnej funkcji przemilczenia (1986). To ledwo kilka z 23 wchodzących w skład tomu prac (Z pragra 1994), a każda może stanowić temat dobrego doktoratu.

Milowym krokiem w stronę języka jako istotnego składnika człowieczeństwa jest wielopoziomowe dzieło K. Pisarkowej: Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego, t. I: Więzy wspólnego języka; t. II (przy współudziale T. Szczerbowskiiego): Problem znaczenia w językach pierwotnych, Słownictwo Kiriwiny (2000). Zapoznaje w nim nie tylko polskiego czytelnika⁶⁾, lecz grono lingwistów z niezwykle postacią i odkrywczą twórczością słynnego brytyjskiego antropologa, urodzonego w Krakowie (1884), zmarłego w New Haven (USA, 1942). Ze spostrzeżeń, uzyskanych dzięki rozmowom z tubylcami na wyspach brytyjskiej Nowej Gwiny w ich (!) własnym języku, wysnuł Malinowski pojęcie więzy fatycznej (ang. phatic communion). W Europie podchwycił ją — jak pisze K. Pisarkowa (Malinowski 2000: I, 12) — jako pierwszy R. Jakobson (1961), inaczej przedstawił J. L. Austin (1962), samodzielnie badał na wyspach, idąc śladami Malinowskiego G. Senft (1986, 1996). Polskim lingwistom przybliżyła je prof. Pisarkowa (cytuje):

Pierwszy z rozdziałów tej książki prowadzi na ścieżkę, z której dostrzegalne jest to, co ma w dziele Malinowskiego wymiar językoznawczy [...] komunikacja człowieka — zaś jej najdoskonalszą formą nie jest seks, lecz mowa. Jej zaś jądrem jest znak i jego znaczenie. Dla Malinowskiego to relacja nie tylko między znakiem a desygnatem, ale też między ludźmi [...] bliskość i porozumienie, wspólnota zadziergnięta przez mowę między partnerami komunikacji, a tym samym także między składnikami wspólnego kontekstu, czyli świata [...]. Jego postacią doskonałą może także być wersja słów pozbawiona. Zjawisko to nie jest materialne, a jego przenikaniem do komunikacji zajmują się religia, sztuka i liczne nauki. Stanowi przedmiot filozofii od początku jej istnienia. Łączą się z nim funkcje pragmatyczne integrujące i mobilizujące wspólnotę (Malinowski 2000: I, 10)⁷⁾.

O przybliżonym przez prof. Pisarkową pojęciu wspólnoty fatycznej pisze prof. I. Bobrowski:

Humanista spotyka na swojej drodze wiele pojęć kluczowych. Wszakże wspólnota fatyczna jest czymś tak głębokim, a przy tym czymś tak oczywistym, że bez niej trudno już sobie wyobrazić rozważania semiotyczne (Anab 2003: 6).

Po blisko 50 latach była studentka nadal rozmawia ze swoim nauczycielem:

ostrzegł, kreując pragmatyczną sytuację ślubowania: „Językoznawstwo to zakon”. Zakon jest życiem wspólnotowym, opartym na przepisach (religijnych), skupiającym jednostki, które pragną realizować wzory życia (religijnego) zgodnie z obowiązującą w danym zakonie regułą i odpowiednimi ślubami. Zakon, o którym myślał Klemensiewicz, jest także służbą o twardej regule. [...]. Ale któż wie, jakie są obowiązki różnych nauk i ich przedstawicieli, skoro się nauki rozwijają, przekształcając nie tylko zakresy tematów, ale własne merytoryczne granice na mapie nauk? (Malinowski 2000: I, 14).

Zostajemy z tym pytaniem. Do językoznawców jednak skierowane jest credo naszego wielkiego etnografa Kazimierza Moszyńskiego:

⁶⁾ Który najwyżej wie o książce B. Malinowskiego, *The Sexual Life of Savages* (1929), tj. Życie seksualne dzikich.

⁷⁾ Zob. też: rozdział IV. 5. Język jako działanie, czyli funkcja fatyczna, [w:] Malinowski 2000: 167–8 oraz tamże VI. 5: Więzy fatyczna a ograniczenia wolności, s. 245–7.

Wierzę bowiem, że jak to przed 50 laty napisał wybitny etnograf Afryki E. Pechuël-Loesche, „najwyższym i ostatecznym celem językoznawstwa jest osiągnięcie wglądu w duchową istotę, w świat pojęć człowieka i ludów”⁸⁾.

Rozwiązanie skrótów

- Anab 2003 — Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej, pod red. I. Bobrowskiego, Kraków.
- Bajerowa 1990 — Bajerowa I. 1990: O Zenonie Klemensiewiczzu, Rocznik Przemyski XXVII, s. 82–94.
- Die Code 1992 — Pisarkowa K. 1992: Die Code der polnischen Lyrik der achtziger Jahre, Prace IJP PAN 81, Kraków.
- Funkcje 1969 — Pisarkowa K. 1969: Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych, Prace Komisji Językoznawstwa PAN, Oddz. w Krakowie 22, Wrocław [...].
- Hist 1984 — Pisarkowa K. 1984: Historia składni języka polskiego, Prace IJP PAN 52, Wrocław [...].
- Malinowski 2000 — Pisarkowa K. 2000: Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego. Więzy wspólnego języka, t. I, Kraków.
- Pragma 1998 — Pisarkowa K. 1998: Pragmatyka przekładu. Przypadki poetyckie, Prace IJP PAN 106, Kraków.
- SPXVI — Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M. R. Mayenowa, t. I (*a — bany*), Wrocław [...] 1966 i nast.; od t. XVIII (*nierownia — í*), Wrocław [...] 1988 i nast., red. F. Peplowski.
- Wyl 1988 — Pisarkowa K. 1988: Wyliczanki polskie. Wydanie drugie, uzupełnione, Wrocław [...]. Wydanie pierwsze ukazało się w 1975 r.
- Z pragma 1994 — Pisarkowa K. 1994: Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień, Prace IJP PAN 89, Kraków.
- Złota 2006 — Złota księga nauki polskiej. Naukowcy Zjednoczonej Europy, red. K. Pikoń, Gliwice.

⁸⁾ Zob. K. Moszyński, Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii, Wrocław [...] 1958, s. 661.

Aleksander Kiklewicz, Michał Wilczewski, Olsztyn, UWM

Innowacje semantyczne w języku polityki. *Miłość* w dyskursie publicystycznym

Słowa klucze: język polityki, dyskurs publiczny, innowacje semantyczne, derywacja semantyczna, metafora pojęciowa, konotacja, przewartościowanie dyskursu, przekodowanie pragmatyczne, efekt przebiegunowania.

1. Wstęp

Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie procesu derywacji semantycznej w specjalistycznych dyskursach językowych, a mianowicie w tekstach politycznych lub publicystycznych, bezpośrednio związanych ze sferą polityki. Semantyka dynamiczna, polegająca na tym, że w dyskursach pojawiają się «sensy naddane» — termin A. Awdiejewa (2004: 15), tzn. uwarunkowane środowiskiem komunikacyjnym «przesunięcia» znaczeń wyrazów, grup wyrazowych lub zdań, stanowi cechę charakterystyczną języka polityki, który w dużym stopniu przyczynia się do przekonfigurowania systemu semantycznego języka ogólnego, a mianowicie do powstania nowych opozycji semantycznych, nowych odcieni znaczeniowych oraz nowych konfiguracji znaczeń.

Analiza językowa będzie dotyczyła zastosowania rzeczownika *miłość* w polskich tekstach publicystycznych. Na materiale językowym, zaczerpniętym z artykułów opublikowanych w Rzeczypospolitej od 20 listopada 2007 r. do 14 lutego 2009 r., pokażemy mechanizmy inferencji sytuacyjnej przy wykorzystaniu tego rzeczownika jako przykład dynamicznego rozwoju sfery komunikacji publicznej na bazie semantyki języka ogólnego. Empiryczną podstawę artykułu stanowi fakt, że w czasie wyborów parlamentarnych w 2007 r. wyraz *miłość* aktywnie wykorzystywano przez polityków Platformy Obywatelskiej jako jedno z kluczowych haseł ideologicznych. Analiza artykułów prasowych, komentujących *politykę miłości* rządu Donalda Tuska od czasu ostatnich wyborów do chwili obecnej, pozwala na wysnucie wniosków dotyczących funkcji, jakie neosemantyzmy typu *miłość* spełniają w nowym, politycznym kontekście, oraz ich odbioru przez opinię publiczną.

2. Meandry polityki miłości

Miłość stanowi jedno z polskich słów sztandarowych (zwanych także «pojęciami flagowymi», «wyrazami ważnymi», «symbolami politycznymi/kolektywnymi» czy też «mega-słowami»), tzn. takich, które — w określeniu W. Pisarka (2000: 19) — są nacechowane aksjologicznie, a więc wyrażają (lub wywołują w świadomości odbiorcy) pojęcia pozytywne (tzw. miranda) bądź negatywne (tzw. kondemnanda). Por. także wykorzystywane przez badaczy pojęcie *ideologemu*: Norman/Jachnow 1999: 45; Kiklewicz 2007a: 24. Z badań ankietowych, przeprowadzonych w 1999 r. przez Pisarka (2003: 223), wynika wysoki stopień

nacechowania pozytywnego symbolu «miłość»: ok. 70% respondentów określiło miłość jako coś «najlepszego i najpiękniejszego». Słowo to, rozumiane dotychczas najczęściej jako «miłość w rodzinie», «miłość do Boga i bliźniego», a także w aspekcie seksualnym, w latach 90. XX wieku w kontekście polityki zostało wzbogacone o kolejny odcień semantyczny: 'miłość polityków względem wyborców'. Zapewne w języku polityki takie wykorzystanie potencjału słowa, jak uważa Pisarek, ma zastosowanie pragmatyczne, tj. służy perswazji publicznej:

Propaganda różnych podmiotów działalności politycznej podrzuca świadomości społecznej różne hasła, zwykle sprowadzane do formy dwu- lub trzywyrazowych formuł; w roku 1991 takimi hasłami były m.in. słowa *spokój* (por. *sila spokoju*), *nowy początek*, *wolny rynek*, *przyspieszenie*, *Okrągły Stół*, *rozliczanie komunistów*, *gruba kreska*, *obcy kapitał*; w roku 1995 — *wartości chrześcijańskie* i *Europa*. Skoro przyjmujemy, że z wyborów słów sztandarowych można wnioskować o świadomości społecznej, orientacjach politycznych i preferencjach aksjologicznych badanej zbiorowości, trudno się oprzeć pokusie, by użyć tego zabiegu w celu stworzenia respondentom możliwości wyartykułowania także postaw wobec bieżących problemów dnia, stawianych za pośrednictwem mediów przez różne podmioty polityczne, konkurujące ze sobą o poparcie wyborców; pod koniec lat dziewięćdziesiątych takimi najważniejszymi „problemami dnia” w Polsce były — *reformy państwa* i *globalizm* (2000: 21).

Z powyższej obserwacji wynika, że każde słowo sztandarowe stanowi podatny grunt dla propagandy politycznej, a takie mirandum, jak miłość — w szczególności.

Pojawienie się rzeczownika *miłość* w języku polskiej polityki ostatnich kilku lat i zaakceptowanie takiego stanu rzeczy przez opinię publiczną można wytłumaczyć tym, że dojsie w 2007 r. do władzy PO spowodowało zmianę profilu postrzeganej rzeczywistości politycznej. Rządy ich poprzedników — Prawa i Sprawiedliwości — kojarzone są z czasem ciągłych waśni, ataków politycznych i rozprawiania się z przeszłością, czego językowym odzwierciedleniem stała się «pisomowa», uprawiana przez ówczesnych rządzących (Głowiński 2006: 14). Ponadto nie bez znaczenia pozostaje fakt partykularnego profilowania zdarzeń przez media, dla których atrakcyjność wydarzenia (news values) i sensacja liczą się bardziej aniżeli spokojne wdrażanie w życie programu partyjnego. Wydaje się, że takie profilowanie rządów PiSu negatywnie wpłynęło na jego wizerunek, a niezdecydowaną grupę wyborców zmotywowało do oddania głosu na partię przeciwną, zapowiadającą wprowadzenie *polityki miłości* już w trakcie kampanii wyborczej. Ówczesną sytuację polityczną opisuje poniższy fragment artykułu o znamiennym tytule *Nadchodzi czas rządów miłości*, który ukazał się na łamach *Rzeczpospolitej* trzy dni po wyborach:

Ci, którzy gotowi byli głosować na PiS po dwóch latach ataków w mediach, po dwóch latach okazywania im nienawiści i pogardy, po wezwaniach, aby odbierać im dowody — nie uwierzą we „wzajemne zrozumienie i miłość”, które deklaruje dziś Donald Tusk. I przy każdej okazji będą utrudniali mi życie (249.7846).

Z cytatu tego wynika, że w celu przejęcia władzy PO odwołało się do pojęcia «miłość», by dotychczasową metaforykę wojenną zastąpić nową, zawierającą pozytywne konotacje. Rozpatrując polską scenę polityczną w kategoriach symbolizmu językowego, zmianę preferencji wyborczych społeczeństwa można wyjaśnić jako przeprofilowanie uwagi z «partii/polityki wojny» (PiS) na «partię/politykę miłości» (PO) (zob. Szuldrzyński 2008b).

2.1. Miłość inaczej (derywacja semantyczna)

W języku ogólnym rzeczownik *miłość* ma kilka znaczeń; na przykład Uniwersalny słownik języka polskiego wyodrębnia sześć znaczeń:

- 1) głębokie uczucie do drugiej osoby, któremu zwykle towarzyszy pożądanie; 2) silna więź emocjonalna, jaka łączy ludzi sobie bliskich, zwłaszcza spokrewnionych; 3) poczucie silnej więzi emocjonalnej, duchowej, intelektualnej z kimś lub czymś, co jest wartością samą w sobie; umiłowanie; 4) głębokie zainteresowanie czymś, znajdowanie w czymś przyjemności; zamilowanie, pasja; 5) obiekt czyichś uczuć i pragnień; 6) pożycie seksualne; seks (Dubisz 2008: 663 i n.).

W dyskursach specjalistycznych z reguły zachodzi selekcja, a ponadto redukcja wieloznaczności, występującej w języku ogólnym. W wypadku leksemu *miłość* mamy do czynienia z rozszerzeniem znaczenia podstawowego, a mianowicie z wyrażeniem znaczenia: 'tolerancja, solidarność, pojednanie, kooperacja, partnerstwo'. W takim znaczeniu ów rzeczownik występuje na przykład w zdaniach:

Wpisuje się ona [inicjatywa polityczna] w program pojednania Polaków ogłoszony przez Donalda Tuska tuż po wyborach, którego głównym elementem jest przekształcenie PO w partię miłości (Rosiak 2007).

Czy starczy mi [Donaldowi Tuskowi] mocy, by jak dotąd skutecznie walczyć o reformy, ograniczać biurokrację, budować autostrady, tłumić korupcję, obniżać podatki, przyciągać rozgoryczonych emigrantów, z dnia na dzień wznosić gmach cywilizacji miłości? (Lisicki 2008c). Będziemy więc ścierani i czyszczeni tak długo, aż staniemy się godni ery miłości. Będzie bolało. Ale w miłości, jak na wojnie, wszystkie chwytaki są dozwolone (Gociek 2007a). Bo kto może być wrogiem miłości? Tylko siewca nienawiści (Gociek 2008b).

Oczywiście nieraz zachodzi także zjawisko parasemii, czyli współwystępowania w tym samym kontekście językowym dwóch znaczeń tego samego wyrazu (zob. Kiklewicz 2007b: 383 i n.). Parasemia, podobnie jak znana w tradycyjnej retoryce ekwiwokacja, jest wykorzystywana jako środek stworzenia efektu atrakcji, narzędzie gry językowej. Por. zdanie:

Co jednak z polityką miłości? Miłość można przecież uprawiać także w czasach bessy, bez autostrad, podatku liniowego i emerytury pomostowej (Krasnodębski 2008).

W tym przypadku w jednym kontekście stykają się dwie odmienne interpretacje rzeczownika *miłość*: po pierwsze, znaczenie, które można określić jako konektywne ('partnerstwo, tolerancja, pojednanie itd. '), i po drugie, znaczenie erotyczne ('pożycie seksualne, seks'). Stwarza to efekt ekspresji językowej, któremu towarzyszy negatywne wartościowanie *polityki miłości*.

2.2. Polityka to miłość (funkcja modelująca)

Ważny aspekt transformacji semantycznej rzeczownika *miłość* dotyczy nowej dla niego funkcji modelującej, tzn. wykorzystania jego semantyki podstawowej jako domeny źródłowej przy kategoryzacji zjawisk życia politycznego. Pojęcie funkcji modelującej czy też pokrewnego z nim pojęcia ekspansji metaforycznej wprowadzili kognitywiści (zob. Ross 1993: 38). Tę stronę metafor pojęciowych O. Jäkel ujął w postaci tezy o modelach (2003: 43): projekcje metaforyczne typu PRZYRODA TO CZŁOWIEK rozpatrywane są jako «struktury organizacji wiedzy». D. Dobrovol'skij (1997: 30) podkreśla, że w tzw. leksykonie mentalnym

wrażenia idiomatyczne są zachowywane nie jako autonomiczne, izolowane jednostki, lecz w postaci strukturalizowanych zbiorów (nazywa je klastrami), natomiast pojęcie metafory konceptualnej stanowi bazę uogólnienia w świadomości użytkowników języka szeregu idiomów — na podstawie semantycznej.

Jak już zostało wspomniane, wdrożenie wyrazu *miłość* do kontekstu politycznego zawoocowało przeprofilowaniem sceny politycznej i stworzeniem nowej metaforyki, czego celem było zapewne wykreowanie pozytywnego wizerunku partii i sprawienie, aby wyborcy odwzajemnili deklarowaną miłość Donalda Tuska. Specyficzna idiomatyka dyskursów publicznych spowodowała, że rzeczownik *miłość* zaczął odgrywać rolę swego rodzaju uniwersalnego klucza interpretacyjnego — domeny źródłowej, za pomocą której w sposób obrazowy sportretowano współczesną scenę polityczną. Powstały modele kognitywne: POLITYKA TO MIŁOŚĆ, DZIAŁANIE POLITYCZNE TO MIŁOŚĆ, TOLERANCJA/PARTNERSTWO TO MIŁOŚĆ i in. W ten sposób do dyskursu publicznego, politycznego wprowadzono elementy dyskursu prywatnego, co skądinąd nie jest nowym zjawiskiem — wystarczy przywołać znane hasło *socjalizm z ludzką twarzą*, wypowiedziane przez Aleksandra Dubczeka w 1968 roku w dniach «praskiej wiosny», lub nawiązanie do miłości przez ideologów ruchu hipisowskiego w USA w latach 60. XX wieku, o czym czytamy w artykule prasowym *Życie na krawędzi* Igora Miecika:

Wyrzucony z Harvardu wykładowca Timothy Leary, przemawiając do młodzieży, ogłosił koniec amerykańskich bożków: pieniądza i pracy, a początek ery miłości. Zaproponowano hasła, które stały się symbolem ruchu: *Make love not war; All people are one i Turn in turn on drop out* (Focus 2009/11; rozstrz. — A.K.).

W komentarzach politycznych często zwracano uwagę na ten interkulturowy wymiar *polityki miłości*, por.:

W istocie jej rządy, rządy miłości i normalności, to pierwsza w Polsce próba stworzenia ugrupowania postpolitycznego (Gociek 2008b).

Czy alternatywą koniecznie musi być postpolityczna modernizacja, polegająca na wmawianiu obywatelom wizji liberalnej utopii, przepełnionej miłością i zaufaniem? (Szułdrzyński 2008b).

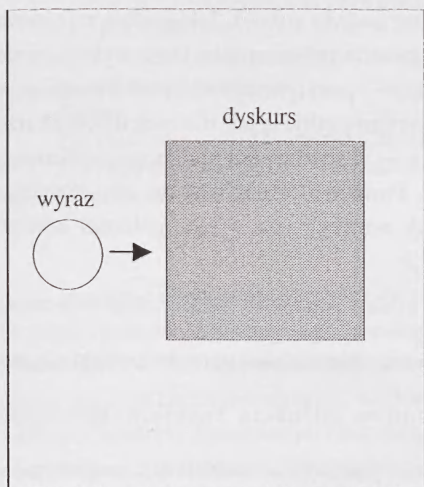
Proklamowanie miłości jako zasady metapolitycznej po pokonaniu kaczynizmu słusznie uwzględniało rolę emocji i uczuć w polityce (Krasnodębski 2008).

2.3. Kochaj mnie tak, jak ja Ciebie (efekt przebiegunowania)

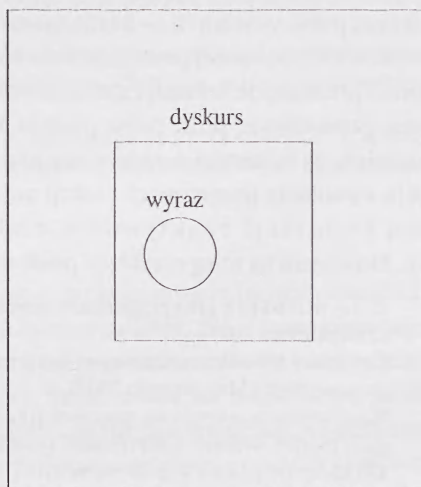
Przeniesienie rzeczownika *miłość* do sfery komunikacji politycznej w nowym dla niego znaczeniu konektywnym miało m.in. na celu ulokowanie semantyki politycznej w charakterystycznym dla kategorii miłości pozytywnym «zagnieżdżeniu asocjacyjnym» (termin M. Kuczyńskiego — 2004): mamy tu do czynienia z konwencjonalnie stałym przyporządkowaniem semantyki miłości, a także pochodnej od niej semantyki tolerancji, partnerstwa itp. ze sferą pozytywnych ocen, najczęściej o treści społecznej bądź etycznej.

Wprowadzeniu nowego (pod względem stylistycznym) elementu do dyskursu towarzyszy przeniesienie jego «trenu aksjologicznego», co skutkuje przewartościowaniem dyskursu. Można to pokazać w następujący, schematyczny sposób:

A



B



Efekt przebiegunowania polega na tym, że poprzez wprowadzenie do tekstu (dyskursu) elementów znakowych (w szczególności leksemów) o stałym, skonwencjonalizowanym nacechowaniu aksjologicznym zmienia się jego zabarwienie aksjologiczne, a — w pewnym stopniu — także nacechowanie stylistyczne, przy czym często chodzi o radykalną zmianę opozycyjnych wobec siebie ocen. W odniesieniu do *polityki miłości* oznacza to przebiegunowanie kategorii «polityka», a mianowicie ułożenie jej na pozytywnym odcinku skali wartości.

Wykorzystywana w sposób świadomy i celowy konotacja formy stanowi narzędzie perswazji, jako że semantyka wartościująca z reguły jest interpretowana przez użytkowników języka w kategoriach pragmatyki, czyli czynności językowych, por.:

Ten kubek jest brudny ⇒ Nie radzę ci pić z tego kubka (ponieważ kubek jest brudny).

To świeże, bardzo smaczne owoce! ⇒ Proszę częstować się tymi owocami (ponieważ są świeże i bardzo smaczne).

Nowa książka tego pisarza jest raczej przeciętna ⇒ Nie polecam ci nowej książki tego pisarza (bo jest przeciętna).

Dlatego w tekstach publicznych przedstawicieli lub zwolenników Platformy Obywatelskiej oparta na kategorii miłości idiomatyka językowa ma siłę sprawczą, a mianowicie służy do celów zachwalania, zachęcania, popierania tej partii politycznej. Z takim zamierzeniem Donald Tusk, deklarując w swoim exposé miłość w życiu publicznym, odniósł się do biblijnego znaczenia tego pojęcia (por. Hymn o miłości), nawiązując do słów Jana Pawła II w następujący sposób:

A Ojciec Święty powiedział w Sopocie: „Ale pamiętajcie też, że nie ma solidarności bez miłości”. I ja wiem, że niektórzy na tej sali czasami uśmiechają się, wątpiąc w to, że te słowa mają głęboki sens. Ja wierzę, bardzo wierzę w sens tych słów. I wiem jedno: pręcej czy później i wy w sens tych słów uwierzcie, bo one naprawdę mają głęboki sens (Rzeczpospolita; 24.11.2007, s. A-04).

2.4. Nie ma miłości bez wzajemności (konotacje ironiczne)

Istnieje też czwarty aspekt funkcjonowania semantyki miłości w dyskursach politycznych oraz publicystycznych — ironizowanie na temat *polityki miłości*. Jakkolwiek zamiarem polityków PO (czy raczej pracujących dla nich specjalistów od wizerunku) było wykreowanie — przez przesunięcie semantyczne rzeczownika *miłość* — pozytywnego wizerunku swojej partii oraz prowadzonej przez siebie polityki, to opozycyjni politycy, jak również dziennikarze zrozumieli, że tu chodzi o rodzaj *manipulacji* — zastosowanie znaku symbolicznego w celu wywołania pozytywnych reakcji adresatów. Powstał alternatywny do zamierzonego rodzaj *konotacji reaktywnych*, a mianowicie negatywnych, w szczególności ironicznych. Dowodem na to są przykłady prasowe:

Z tą miłością jako programem nowej władzy to nikt, okazuje się, nie zrozumiał, o co chodzi (Ziemkiewicz 2007).

Czy Tusk i Sikorski zamiast polityki miłości nie powinni raczej uprawiać polityki zdrowego rozsądku? (Magierowski 2007).

Kiedy wyborcy poczują się zmęczeni przepełnionym miłością Tuskiem i kontrującym go w ostrych słowach Kaczyńskim? (Semka 2008).

Od kiedy to piewcy powszechnej miłości i przebaczenia zaczęli się domagać wymierzenia sprawiedliwości byłym esbekom, świat uległ zmianie (Lisicki 2008d).

Wyborcy są wciąż „usypiani” „polityką miłości” i świadomie realizowaną przez rządowych specjalistów od marketingu strategią odwracania uwagi od nicnierobienia rządu (Lichocka 2008e).

Z kolei „Der Spiegel” w artykule „Strategia miłości” drukuje takie słowa: „Po ponad pół roku ustawicznych uśmiechów Polacy żądają od Tuska czynów (Lichocka 2008e).

Najwyższa pora, by Donald Tusk porzucił politykę miłości. Dość nadstawiania policzków i pokazywania dobrej woli. Z tego nic dobrego nie wyniknie, o czym przekonał się Stefan Niesiołowski, inny obdarzony gołębiem sercem polityk. Ten, biedaczysko, w nagrodę za pokorę, spokój i prawdziwie chrześcijańską życzliwość wobec bliźnich raz po raz ciągnany jest po sejmowych komisjach etyki (Lisicki 2008a).

Wszyscy odebrali słowa o miłości jako zapowiedź, że nowy premier przede wszystkim będzie ze wszech sił nas kochał. Nie całkiem o to chodziło. Plan jest taki, że premier wszystko podporządkuje temu, żebyśmy to my kochali jego. Żeby ta miłość narastała, narastała, i ostatecznie osiągnęła apogeum w roku 2010, czyli w okolicach wyborów prezydenckich (Ziemkiewicz 2007). Mirosława Grabowska: To, czego bym życzyła tej ekipie i w ogóle nam wszystkim, to żeby spróbować ten odświeżony język miłości [...] przełożyć na myślenie w kategoriach dobra wspólnego, ale konkretnie (Lichocka 2007a).

Warto zauważyć, że część komentarzy ironicznych wykorzystuje odniesienie do sfery religijnej. Na przykład Stefan Niesiołowski, słynący z obraźliwych wypowiedzi na temat polityków opozycyjnych, jest ironicznie opisany jako człowiek o cechach wyróżniających wzorowego chrześcijanina.

Krytyka publicystów, komentatorów politycznych dotyczy faktu, że deklaracja miłości, tzn. zaufania, pojednania, tak naprawdę nie przekłada się na realne działania polityczne: slogan pozostaje sloganem. Dlatego *polityka miłości* w tekstach prasowych jest ironicznie interpretowana w kategoriach walki, a nawet wojny:

Inny pocisk miłości trafił w posła Joachima Brudzińskiego (Gociek 2007a).

„Nadchodzi front, zbliża się / Pocisk miłości zabija mnie” — śpiewała grupa T. LOVE nieświadoma, że kiedyś Polska wkroczy w erę wojen miłości (Gociek 2007a).

Szczerze tamte czasy przeszły do historii, a przed nami epoka walki z korupcją za pomocą miotaczy miłości oraz rozpylaczy zaufania (Gabryel 2008a).

Deklarujemy Ukraincom strategiczną miłość, ale w praktyce postępujemy zupełnie inaczej (Glapiak 2008).

Jego [Waldemara Kuczyńskiego] słowa: „anty-PiS-owska emocja jest wartością, nie powinna wygasnąć, trzeba ją utrwalić” są oczywiście podszyte głęboką miłością (Szuldrzyński 2008a).

Od Platformy autor [Waldemar Kuczyński] nie oczekuje jednak miłości czy miłosięrdzia. Obowiązkiem Donalda Tuska jest całkowite zniszczenie Prawa i Sprawiedliwości (Szuldrzyński 2008a).

3. Wnioski

Zgodnie z teorią przekodowania pragmatycznego zmiana sfery funkcjonowania znaku często powoduje zmiany jego semantyki (zob. Kiklewicz 2009: 59). Proces innowacji semantycznych w dyskursach specjalistycznych, takich jak prawniczy, naukowy, publiczny, techniczny itd., ma charakter złożony, wieloaspektowy. Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza semantyki dynamicznej rzeczownika *miłość* w dyskursach politycznych i publicznych pozwoliła na rozróżnienie kilku poziomów zmienności znaczeniowej wyrazu. Na pierwszym poziomie realizuje się derywacja semantyczna rzeczownika, a mianowicie przypisywanie mu rozszerzonego znaczenia ‘pojednanie, zaufanie, tolerancja’, w dużym stopniu pokrewnego pojęciu «miłości chrześcijańskiej» (por. treść drugiego przekazania z Nowego Testamentu: «Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego», Mat. 22, 39).

Na drugim poziomie procesu transformacji semantycznej obserwujemy nową dla rzeczownika *miłość* funkcję — uniwersalnego klucza interpretacyjnego, wykorzystywanego jako domena źródłowa przy kategoryzacji zjawisk ze sfery polityki. Ogólnie chodzi tu o metaforę pojęciową: POLITYKA TO MIŁOŚĆ, tzn. ‘sens polityki polega na pojednaniu różnych grup w społeczeństwie’.

Na trzecim poziomie powstaje konotacja pozytywna, uwarunkowana zastosowaniem rzeczownika *miłość* do sfery zjawisk polityki. Najważniejszą rolę w tym procesie odgrywa pozytywne «zagnieżdżenie asocjacyjne» wyrazu *miłość* oraz jego semantyki podstawowej. Temu procesowi towarzyszy także zmiana stylistyczna całego dyskursu politycznego, do którego przenikają elementy komunikacji prywatnej.

Wreszcie ostatni, czwarty poziom transformacji semantycznej obejmuje zjawisko, które można by określić jako wartościowanie wartościowania: w tekstach publicystycznych wyraża się negatywną ocenę manipulacyjnej idiomatyki w wyrażeniach typu *polityka miłości*, a zatem *miłość* przybiera też cechy semantycznie pustego sloganu propagandowego, którego funkcjonowanie jest w całości oparte na względach pragmatycznych.

Bibliografia

- Awdiejew A. 2004: Gramatyka interakcji werbalnej, Kraków.
Dobrowol'skij D. 1997: Idiome im mentalen Lexikon. Ziele und Methoden der kognitivbasierten Phraseologieforschung, Trier.
Dubisz S. 2008, Uniwersalny słownik języka polskiego, Warszawa.
Głowiński M. 2006: Pisomowa czyli o wolnoamerykance językowe, *Polityka*. Niezbędnik Inteligenta, nr 50, s. 14.

- Jäkel O. 2003: *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, Kraków.
- Kuczyński M. 2004: *Transfuzja semantyczna jednostek leksykalnych a rola mediów*, [w:] Chruszczewski, P. P. (red.), *Aspekty współczesnych dyskursów. Język a komunikacja*, V/1, Kraków, s. 161–81.
- Kiklewicz A. 2007a: *Ideologia w tekście publicystycznym: kategorie tematyczne, konceptualizacja metaforyczna, wartościowanie*, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3-4, s. 21–40.
- Kiklewicz A. 2007b: *Zrozumieć język. Szlize z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*, Łask.
- Kiklewicz A. 2009: *Funkcjonalno-komunikacyjne aspekty teorii metafory*, *Poradnik Językowy*, nr 3, s. 52–67.
- Norman B., Jachnow J. 1999: *Идеологический компонент и его место в значении слова*, *Zeitschrift für slavische Philologie*, nr 58, s. 43–58.
- Pisarek W. 2000: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność: lata dziewięćdziesiąte*, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3–4, s. 19–41.
- Pisarek W. 2003: *Miłość w publicznej perswazji lat dziewięćdziesiątych*, [w:] I. Bobrowski (red.), *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, Kraków, s. 221–8.
- Ross D. 1993: *Metaphor, Meaning and Cognition*, New York — San Francisco — Bern etc.

Źródła

- Gabryel P. 2008a: *Pomnik Zbigniewa Ziobry*, *Rzeczpospolita* 14.7915-17.01.2008, s. A-002.
- Gabryel P. 2008b: *Polish fiction*, *Rzeczpospolita* 75.7976-29.03.2008, s. A-002.
- Głapiak E. 2008: *Rząd i bank centralny muszą zacząć mówić jednym głosem*, *Rzeczpospolita* 41.7942-18.02.2008, s. B-009.
- Gociek P. 2007a: *Pociski miłości*, *Rzeczpospolita* 287.7884-08.12.2007, s. A-002.
- Gociek P. 2008b: *Platforma na wiele lat*, *Rzeczpospolita* 80.7981-04.04.2008, s. A-014.
- Krasnodębski Z. 2008: *Najpierw trzeba pokonać wrogów miłości*, *Rzeczpospolita* 4.8209-06.01.2008, s. A-016.
- Lichočka J. 2007a: *Platforma zbijaczeje!*, *Rzeczpospolita* 299.7896-22.12.2007, s. A-016.
- Lichočka J. 2008e: *Panie premierze, szkoda Polski!*, *Rzeczpospolita* 144.8045-21.06.2008, s. A-002.
- Lisicki P. 2008a: *Albo miłość, albo cud*, *Rzeczpospolita* 28.7929-02.02.2008, s. A-012.
- Lisicki P. 2008b: *O co nie zapytał Palikot*, *Rzeczpospolita* 93.7994-19.04.2008, s. A-013.
- Lisicki P. 2008c: *Dobra wydolność organizmu premiera*, *Rzeczpospolita* 186.8087-09.08.2008, s. A-011.
- Lisicki P. 2008d: *Paradoksy polskiej polityki*, *Rzeczpospolita* 227.8128-27.09.2008, s. A-013.
- Lisicki P. 2008e: *Postępy cywilizacji miłości*, *Rzeczpospolita* 279.8180-29.11.2008, s. A-011.
- Magierowski M. 2007: *Europa, Rosja i inni*, *Rzeczpospolita* 280.7877-30.11.2007, s. A-18.
- Migalski M. 2008: *Ojciec Rydzyk: zakładnik z Torunia*, *Rzeczpospolita* 65.7966-17.03.2008, s. A-016.
- Nadchodzi czas rządów miłości, *Rzeczpospolita* 249.7846-24.10.2007, s. A-18.
- Nadchodzi czas rządów miłości, *Rzeczpospolita* 249.7846-24.10.2007, s. A-18.
- Nadchodzi czas rządów miłości, *Rzeczpospolita* 249.7846-24.10.2007, s. A-18.
- Rosiek D. 2007: *Radujmy się*, *Rzeczpospolita* 271.7868-20.11.2007, s. A-036.
- Semka P. 2008: *Kaczyński stanął, Tusk ucieka*, *Rzeczpospolita* 51.7952-29.02.2008, s. A-015.
- Sopińska A. 2008: *Ludwik Dorn szkodzi partii swoimi wypowiedziami*, *Rzeczpospolita* 11.7912-14.01.2008, s. A-006.
- Subotić M. 2008: *Tusk jak dobrze skrojona opowieść*, *Rzeczpospolita* 83.7984 — 29.02.2008, s. A-006.
- Szułdrzyński M. 2008a: *Strachy na Lechy — i Jarosławy*, *Rzeczpospolita* 45.7946-22.02.2008, s. A-019.
- Szułdrzyński M. 2008b: *Ostatnia wojna Platformy*, *Rzeczpospolita* 60.7961-11.03.2008, s. A-014.
- Ziemkiewicz R. 2007: *Era miłości. Perły i plewy*, *Rzeczpospolita* 280.7877-30.11.2007, s. A-02.

Tomasz Czesny, Łódź

Szermierka słowna. Argumentacja w debatach politycznych

Słowa - klucze: erystyka, dyskurs, perswazja.

W jakim stopniu i w jaki sposób uczestnicy dyskursów publicznych wykorzystują klasyczne techniki erystyczne? Czy wśród nich pojawiają się nowe lub tylko nieco unowocześnione chwytty pomocne w wygrywaniu sporów? Czy rodzaj środka masowego przekazu determinuje wykorzystanie określonych zabiegów erystycznych? Kiedy szukamy odpowiedzi na takie pytania, najbardziej zasadne wydaje się dokonanie analizy zabiegów erystycznych zastosowanych w rzeczywistych polemikach, w których uczestniczą politycy. Uważam, że to właśnie oni reprezentują grupę społeczną, dla której istotą zachowań komunikacyjnych jest pokonywanie interlokutora w sporze słownym w celu zjednania sobie jak największej rzeszy zwolenników. Zatem przynajmniej teoretycznie powinni dysponować szerokim zasobem technik erystycznych.

Należy być jednocześnie świadomym, że intencją uczestników polemik politycznych i dyskusji nie jest wbrew pozorom przekonanie prowadzącego audycję czy oponenta do głoszonych przez siebie tez. W tym przypadku, bez względu na rozwój debaty, wszystkie strony obstają przy swoich racjach, a ich celem nadrzędnym jest zdobycie przychylności widzów i słuchaczy, gdyż to oni są ostatecznymi sędziami, rozstrzygającymi o wyniku walki na słowa.

Poznanie tajników wywierania wpływu oraz umiejętność zastosowania odpowiednich chwytów erystycznych są niezwykle przydatne w trafnym interpretowaniu prawdziwych intencji osób publicznych. Ale nie tylko. Jest to także wiedza niezwykle pomocna w życiu codziennym. Perswazja nie jest przecież domeną przypisywaną wyłącznie reprezentantom klasy politycznej. Niełatwo dziś wskazać dziedzinę życia, w której nie dyskutujemy, nie przedstawiamy swoich argumentów, czy nie próbujemy przekonać swojego rozmówcy do naszych racji. Nie jesteśmy świadomi, że niejednokrotnie w kontaktach z najbliższymi, w pracy, w szkole, na poczcie, jednym słowem — wszędzie, posługujemy się najwymyślniejszymi technikami przekonywania, jak również sami padamy ofiarą, zamierzonej bądź nie, przebiegłości innych. Z tego też względu wyznaję pogląd, że jest to dziedzina wszechobecna w naszym życiu, nieustannie rozwijająca się, którą warto poddać głębszej analizie.

Przedstawione poniżej fragmenty dyskusji pochodzą z popularnych programów publicystycznych, emitowanych w radiu bądź telewizji (kolejno: 7. dzień tygodnia — Radio ZET, Tomasz Lis na żywo — TVP 2, Kawa na ławę — TVN i TVN 24, Magazyn 24 godziny — TVN 24). Są to zarówno audycje, w których potyczki słowne toczą przynajmniej dwaj zaproszeni przez gospodarza goście, jak i takie, w których prowadzący program dziennikarz

wciela się w rolę równorzędnego dyskutanta, przedstawiającego kontrargumenty i ukazującą jego słabości w wywodzie swojego gościa.

Zacytowane przeze mnie dialogi uległy pewnej modyfikacji. Owa ingerencja ograniczyła się do poprawy błędów i niezręczności językowych, a także usunięcia tych fragmentów wypowiedzi, które uznałem za nieistotne przy omawianiu poszczególnych zjawisk komunikacyjnych. Pominięte treści oraz poczynione korekty nie wpłynęły jednak na sens wygłoszonych komunikatów czy funkcje użytych chwytów erystycznych.

Chciałbym równocześnie zapewnić, że moja ocena skutecznej polemiki nie jest uwarunkowana sympatiami politycznymi, a jedynie neutralną oceną zaistniałej interakcji werbalnej. Diagnozy sposobu prowadzenia polemiki przez poszczególnych uczestników przywołanych dyskursów publicznych opierają się na jednakowych kryteriach, bez pobłażliwego traktowania czy faworyzowania którejkolwiek ze stron debaty. Aby ułatwić odbiór cytowanych fragmentów dysput, a także zminimalizować pierwiastek stronniczości w ocenie konkretnych sytuacji i osób, nazwiska uczestników dyskursów zastąpiłem literami A, B, C... itd. Moim celem nie jest bowiem piętnowanie lub wychwalanie postaw konkretnych polityków czy urzędników państwowych, ale ukazanie schematów figur erystycznych zastosowanych w realnych sporach publicznych.

Dialog I

Zastosowane techniki erystyczne:

- a) ad verecundiam,
- b) «za, a nawet przeciw».

Goście programu debatują na temat oceny działalności Lecha Wałęsy.

A: [...] Za kilka dni do Polski przyjedzie kilku ważnych przywódców europejskich, światowych. Przyjadą naprawdę ważni ludzie. Przyjadą tylko po to, żeby uczcić 25-lecie otrzymania przez Wałęsę Nagrody Nobla i ludzie na świecie, wiele wspaniałych autorytetów, potrafi docenić jego [...] wielkość. Jego wielkie dzieło, które wspólnie z milionami Polaków sprawiło, że żyjemy w wolnej, demokratycznej Polsce i wielu przywódców światowych potrafi to docenić [...] (ad verecundiam).

B: [...] ja zgadzam się z panem, że są postacie w historii polskiego kraju, które są wartością, dobrem wspólnym, które wpisują się w polską rację stanu. Niewątpliwie, chcę to powiedzieć bardzo wyraźnie, taką postacią jest również Wałęsa. Nikt nigdy w moim środowisku politycznym, przy całym krytycyzmie wobec jego postawy, nikt nie podważał jego zasług w latach 80. [...] Pozwólcie państwu, że ja, moi koledzy, znaczna część Polaków, nawet z daleka od PiS-u, niekoniecznie Wałęsą będzie się zachwycała («za, a nawet przeciw»).

[7. dzień tygodnia]

W swoim wystąpieniu A wykorzystuje chwyt, polegający na odwołaniu się do autorytetu (argumentum ad verecundiam), z jednym drobnym odstępstwem od powszechnej zasady tego zabiegu, który nie zmienia jego charakteru, ale w dużym stopniu stanowi udoskonalenie przywołanej techniki. Pierwotnie metoda ta zakłada powołanie się na autorytet, mający z różnych względów dominującą pozycję, która może wynikać choćby z zajmowanego stanowiska, dokonań czy zasług danej osoby.

Niewątpliwy spryt A przejawia się w tym, że w swojej wypowiedzi nie wykorzystuje przykładu konkretnej osoby, nie nazywa jej z imienia i nazwiska. Powołuje się natomiast na autorytet zbiorowy, bliżej nieokreśloną grupę autorytetów, o której praktycznie nic nie wiemy. Jaka więc będzie reakcja słuchaczy na taki komunikat? Jak najbardziej przychylna argumentacji A. Brak możliwości weryfikacji i oceny, czy rzeczywiście przywołana postać, która jest autorytetem, «wystarcza» na zapewnienie niemożności zanegowania takiego stwierdzenia. Skoro autorytety światowego formatu wyrażają czytelny pogląd w przedmiocie sporu, istnieje duże prawdopodobieństwo, że takie samo stanowisko będą podzielali przysłuchujący się dyspacie.

Godna zauważenia jest typowa dla polityków wypowiedź, charakteryzująca się utożsamianiem z dwoma odmiennymi poglądami w konkretnej kwestii, nazwijmy ją «za, a nawet przeciw». Jest to klasyczny przykład, kiedy to zaspokajane są oczekiwania wszystkich przysłuchujących się dyskusji. B solidaryzuje się zarówno z osobami, które uważają Wałęsę za męża stanu, autorytet, postać wyjątkową, jak i z tymi, którzy krytycznie oceniają działalność byłego prezydenta. Taki komunikat skutkuje właściwie brakiem jakichkolwiek głosów krytycznych wobec wygłoszonej opinii. Ale czy na pewno?

Co bardziej wnikliwi i skrupulatni słuchacze nie będą mieli kłopotów z wydobyciem sprzeczności pomiędzy dwoma antynomicznymi stwierdzeniami. Ponadto autor takiego komunikatu naraża się na atak ze strony interlokutorów, którzy zapewne wykorzystają słabość rozumowania i nie zawahają się przed publicznym skompromitowaniem przeciwnika. Przedstawioną technikę należy uznać za bardzo ryzykowną, a zwycięskie zakończenie sporu będzie możliwe jedynie w przypadku, kiedy wykażemy logiczny ciąg wypowiedzi, w tylko na pozór wykluczającej się argumentacji.

Dialog II

Zastosowane techniki erystyczne:

- a) retorsio argumenti,
- b) taktyka zapytań.

Przedmiotem dyskusji jest ocena działalności Instytutu Pamięci Narodowej w związku z publikacją książki o Lechu Wałęsie.

A: [...] Tak się składa, że ja na swojej liście nikogo nie umieściłem, ponieważ ja nie zbudowałem żadnej listy. Ja przekazałem swoim kolegom dziennikarzom katalog osobowy IPN-u tak, żeby ich zainteresować tym, co się znajduje w IPN-ie, i po to, żeby uniemożliwić zamknięcie IPN-u [...]. [...] Ja jej ani nie opublikowałem w Internecie, ani nigdy nie

twierdziłem, że to jest lista agentów. Ja twierdziłem, że to jest klucz dla dziennikarzy, ważny...

B: Taki inteligentny redaktor doskonale wiedział, że będzie to czytane i było to czytane jako lista agentów.

A: Nie. Taki inteligentny redaktor jak ja wiedział, że to wcześniej czy później znajdzie się w internecie i dlatego trzeba wcześniej tę bombę rozbroić i powiedzieć: otwórzmy te archiwa, przyjrzyjmy się, kto jest kim (retorsio argumenti), dlatego że normalnie w pracy zawsze znajdzie się katalog osobowy [...]. Ja słyszę ciąg insynuacji, że są historycy IPN-u i historycy. Ja cię pytam, skąd ty to wiesz? Skąd ta twoja wiedza? Wiesz, ile opublikowało IPN prac, na przykład książek od 2000 roku?

C: Wiem.

A: Ile?

C: Wiem.

A: Ile? Ile? Ile? Proszę, odpowiedz (taktyka zapytań).

C: To ja bym cię zapytał, ile kodeks ruchu drogowego ma artykułów?

A: Nie, ale ja się nie wypowiadam na ten temat. [...]

[Tomasz Lis na żywo]

A wykorzystuje argumentację rozmówcy, aby udowodnić odmienne, własne stanowisko — taki chwyt Schopenhauer określił jako retorsio argumenti. Akceptuje słowa B, które nie dość, że zostały użyte dla potwierdzenia przeciwnej tezy, to przedstawiają A w bardzo korzystnym świetle. Mówienie bowiem o kimś, że jest inteligentnym dziennikarzem, podkreśla kompetencje i zdolności tej osoby.

Nie było to jednak intencją B. Chciał on raczej zobrazować pewną sprzeczność, wynikającą z zestawienia mądrości i skuteczności swojego gościa z działaniem, według B, bardzo nieodpowiedzialnym i krótkowzrocznym. W ten sposób pośrednio sugeruje, że takie postępowanie musiało być zainicjowane z pełną świadomością wyrządzenia szkody i krzywdy innym.

Posłużenie się tą samą argumentacją co przeciwnik, w celu udowodnienia odmiennej tezy, obnaża słabość i niedoskonałość całego wywodu argumentacyjnego adwersarza, tym bardziej gdy nie podejmuje on próby obrony prezentowanego przez siebie poglądu.

Następnie A, aby ukazać nieznaną sobie omawianego tematu, zadaje szczegółowe pytanie swojemu interlokutorowi, pytanie o liczbę opublikowanych przez IPN książek. Taki zabieg erystyczny Schopenhauer nazwał taktyką zapytań. Mimo że pytanie nie ma związku z przedmiotem sporu, ma za zadanie zdyskredytowanie przeciwnika i wykazanie braku kompetencji do zabierania głosu w poruszanej kwestii. C wyraźnie unika konkretnej odpowiedzi i co ciekawe, usiłuje w oparciu o ten sam chwyt wykazać błędne rozumowanie przeciwnika («To ja bym cię zapytał, ile kodeks ruchu drogowego ma artykułów...»). Robi to jednak na tyle nieudolnie, że nie tylko nie osiąga spodziewanego efektu, ale stwarza możliwość do udowodnienia racji oponentowi.

A trafnie konstatuje, że on, w przeciwieństwie do C, nie wypowiada się na temat przepisów ruchu drogowego. W ten sposób skutecznie odpiera zarzut skierowany pod swoim

adresem. Można odnieść ogólne wrażenie, że to A wyszedł zwycięsko z potyczki słownej, mimo że sam użył argumentu nierzeczonego.

Marek Kochan w swojej książce pt. *Pojedynek na słowa* słusznie zauważa charakterystyczną dla tego chwytu zmianę roli, w której występuje pytający¹⁾. Tak też się dzieje w powyższym przypadku. Z pozycji egzaminowanego, mającego wykazać się posiadaną wiedzą, A przechodzi do funkcji egzaminatora, osoby ważniejszej, której zadaniem jest dojście do prawdy, ukazanie społeczeństwu nieścisłości w wywodzie swojego przeciwnika. Ta transformacja jest równoznaczna z nadaniem sobie takich atrybutów, jak: kompetencje, profesjonalizm, fachowość, wiedza, a więc charakterystycznych dla nowo przyjętej roli.

Dialog III

Zastosowane techniki erystyczne:

- a) przypisanie sobie ludzkich cech,
- b) negacja absolutna,
- c) powtórzenia,
- d) dyskredytujące zdrobnienia,
- e) drastyczny opis.

Goście Tomasza Lisa wymieniają swoje poglądy w kwestii zasadności przeczytania książki o Lechu Wałęsie. Polemika na powyższy temat sytuowana jest na tle rzeczywistości komunistycznej Polski.

A: Przeczyta pan tę książkę?

B: Nie, nie przeczytałem tej książki, bo to strata czasu. [...] Ja [...] jestem prostym człowiekiem (przypisanie sobie ludzkich cech, powtórzenia). Gdybym był tak skomplikowany jak C, nie zadałbym się po 13 grudnia w tworzenie podziemia, bo to jest irracjonalne.

A: Ale to jest złośliwość.

B: Ja tylko podkreślam, że czasem wyższe wykształcenie daje większy zasób słów. Broniek mi różne rzeczy imputuje (negacja absolutna). Ja muszę powiedzieć, że to czasem jest obraźliwe, bo na takiej zasadzie: Władziu, Władziu (dyskredytujące zdrobnienia). Otóż ja nie mam skrupułów. Jestem prostym człowiekiem, który lubi proste rzeczy (przypisanie sobie ludzkich cech, powtórzenia). Wałęsa jest człowiekiem, który mówi proste rzeczy. Natomiast ja znam, Bronku, ludzi, którzy podpisali i nie wiedzieli, co podpisują, bo podpisali ze strachu. Bo nawet nie byli bici, tylko na pokaz flekowano faceta, który pluł krwią — wszyscy później podpisali (drastyczny opis). Powiem ci więcej, Bronku, ja znam ludzi, którzy wychodząc z więzienia podpisali tzw. lojalki i dramat polega na tym, że jak się nie pyta świadków, jakie są okoliczności, co się wtedy działo, to mówimy nieprawdę.

[Tomasz Lis na żywo]

¹⁾ M. Kochan, *Pojedynek na słowa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 200–3.

W zacytowanym fragmencie dyskusji B przedstawia siebie jako osobę «prostą». Wiąże się to jednak z pewnym niebezpieczeństwem, wynikającym z dowolności interpretacji tego pojęcia. Słownik współczesnego języka polskiego definiuje przytoczony wyraz m.in. jako: «w odniesieniu do ludzi: charakteryzujący się niezbyt wysokim poziomem inteligencji, niedostatkiem kultury, wykształcenia, obycia towarzyskiego; pospolity; prymitywny»²⁾, a także «o kimś niewyróżniającym się spośród innych ludzi: zwykłym, skromnym, przeciętnym»³⁾.

Jak widać, obie definicje nieco różnią się między sobą. Pierwsza, w odróżnieniu od drugiej, ma wydźwięk negatywny, określa osobę niegrzeczną, opryskliwą, a nawet ordynarną. Dlatego też trudno przypuszczać, aby ktokolwiek przyporządkował sobie powyższe cechy, tym bardziej jeśli jest politykiem i słowa te wygłasza przed kilkumilionową widownią. Tak więc przypisując sobie cechy prostego człowieka, B miał na myśli takie aspekty osobowościowe, jak: otwartość, prostolinijność, szczerłość czy uczciwość. Zastosowany zabieg, tzw. przypisanie sobie ludzkich cech, jest typowy w zjednaniu sobie publiczności. Ludzie postrzegają pozytywniej osoby zwyczajne, niewywyższające się, nieafiszujące się swoją wielkością.

B ponadto stwierdza, że oponent próbuje wmówić mu różne nieprawdziwe działania lub poglądy, ale nie odnosi się konkretnie do żadnego z nich. Nie wykorzystuje swojego czasu na uzasadnienie każdego z osobna, neguje całość, na czym polega przekłamanie. Ponieważ trudno wskazać w literaturze technikę o powyższej charakterystyce, potraktujmy ją jako nieopisywane tak zjawisko o nazwie negacja absolutna.

B stosuje także liczne powtórzenia (np.: «jestem prostym człowiekiem», «proste rzeczy»). Są one o tyle ważne, że wzmacniają wartość wypowiedzianych słów, chociaż w tym przypadku ich treść «ma być» prosta. Poza tym zarzuca oponentowi, że w polemice posługuje się jego zdrobniałym imieniem, mówiąc: «Władziu, Władziu». Rzeczywiście stwarza to wrażenie, jakby przeciwnik z pewną wyższością i brakiem szacunku odnosił się do swojego rozmówcy. Warto zauważyć, że B w podobny sposób zwraca się do swojego adwersarza, mówiąc «Bronku». Czy zatem stosuje tę samą metodę lekceważenia co jego przeciwnik, którą można określić mianem dyskredytujące zdrobnienia? Wydaje się, że nie. Można odnieść wrażenie, że jest to raczej przejaw szczerzej serdeczności.

Bardzo łatwo rozróżnić jednak, kiedy imiona, a czasem ich zdrobnienia, używane są po to, aby z lekką pogardą wyrazić się o swoim dyskutancie. Towarzyszy temu ironiczny uśmiech, lekko przymrużone oczy oraz charakterystyczna intonacja, wyróżniająca się przeciąganiem końcówek. Taki też jest sposób mówienia oponenta, który opisuje B.

Ostatnim działaniem erystycznym, jakie możemy tu dostrzec, jest zastosowanie dramatycznego opisu, chwytu wyróżnionego przez Marka Kochana⁴⁾. B opisuje sytuację, używając bardzo dosadnych zwrotów: «flekowano faceta, który pluł krwią». Przytoczony cytat, ze względu na ogromny realizm i obrazowość przedstawionej sytuacji mocno przemawia do

²⁾ Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Wydawnictwo Reader's Digest Przegład, Warszawa 1998, t. II, s. 155.

³⁾ Tamże, s. 155.

⁴⁾ M. Kochan, *Pojedynek na słowa...*, s. 150–3.

wyobraźni widzów. Skoro zaś B zaznacza, że był świadkiem tego wydarzenia — a znając opozycyjną przeszłość B, nie ma podstaw, aby mu nie wierzyć — relacja staje się bardziej wiarygodna.

Dialog IV

Zastosowane techniki erystyczne:

- a) ad populum,
- b) odpowiedź na własne pytanie,
- c) ignorowanie pytań.

Goście redaktora Bogdana Rymanowskiego oceniają pierwsze wygłoszone orędzie premiera Donalda Tuska.

A: A ja przyjmuję z serdecznością dobre życzenia pana premiera Tuska, natomiast czekam na konkrety, bo na razie, panie marszałku, ceny potwornie rosną. Niech pan zapyta, wychodząc z tego studia, pierwszego spotkanego mieszkańca Warszawy, czy mu się żyje lepiej — tak jak w tym waszym haśle — czy mu się żyje trudniej? W moim przekonaniu żyje się w Polsce znacznie trudniej, bo ceny rosną (ad populum). Pan Donald Tusk zajmuje się PR-em. Dlaczego zajmuje się PR-em? Dlatego, że za niespełna rok są wybory do Parlamentu Europejskiego, gdzie będzie desygnował pewnie z pięciu swoich ministrów na listy wyborcze, żeby byli tymi lokomotywami (odpowiedź na własne pytanie). No nie da się tylko i wyłącznie mówić, trzeba też pokazać efekty pracy, a efekty pracy to albo wzrost gospodarczy, albo grubsze portfele, a póki co... a wzrostu gospodarczego niespecjalnie... i niestety, panie marszałku, portfele obywateli Rzeczypospolitej są chudsze i żyje się trudniej (ad populum).

W dalszej części dyskusji A nawiązuje do wcześniej poruszanego wątku.

B: [...] Czy zmiana wizerunku pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego [...] to początek ofensywy medialnej, socjotechnicznej pana prezydenta, który zaczyna walczyć o drugą kadencję?

A: Ja jeszcze odniosę się do tej kwestii wizerunkowej, jeśli chodzi o samego premiera Donalda Tuska.

B: Ale teraz o prezydencie.

A: Zaraz powiem i o prezydencie. Rzeczywiście w kinie, wszędzie ogląda się dobrze coś pięknego, tylko życie to nie jest film, życie się toczy... (ignorowanie pytań).

B: Życie to nie bajka, słyszałem w reklamówkach PiS-u.

A: ...i życie się toczy, i rzeczywiście w Polsce nie jest łatwiej, młodemu pokoleniu też nie jest łatwiej, bo dzisiaj młody Polak, młoda Polka ma olbrzymie trudności, na przykład z nabyciem mieszkania, w ogóle z otrzymaniem kredytu, bo żeby dzisiaj startować, kupić mieszkanie, to trzeba mieć 5 tysięcy netto wspólnego dochodu, żeby można w ogóle było zaciągnąć jakiś kredyt (ad populum).

B: A co z wizerunkiem pana prezydenta, panie marszałku?

A: Oczywiście, że nad wizerunkiem pana prezydenta też prace trwają.

[Kawa na ławę]

W swojej wypowiedzi A stosuje argument ad populum. Używa charakterystycznych dla tego chwytu sformułowań, np. «młody Polak, młoda Polka ma olbrzymie trudności...». Stosuje również specyficzne, bardzo wymowne słowa (np. *chudsze portfele* — przeciwieństwo *grubszych portfeli*, a więc dobrobytu; *mówić* — przeciwieństwo *pokazać*, a więc działać).

Jego negatywną ocenę orędzia premiera mają potwierdzać mieszkańcy Warszawy, odczuwający pogarszający się poziom życia, i młodzi obywatele państwa, mający kłopoty mieszkaniowe. Użycie tych argumentów ma wywołać u odbiorców poczucie słuszności wygłaszanych tez.

Poza tym A stosuje podstępłą technikę, polegającą na zadawaniu pytań samemu sobie i odpowiadaniu na nie (np. «Dlaczego [premier] zajmuje się PR-em? Dlatego, że za niespełna rok są wybory...»). Trudno wyobrazić sobie bardziej komfortową sytuację. Nie dość, że samemu można dowolnie wybrać moment i treść pytania, to także udzielona odpowiedź jest wcześniej przemyślana i zaplanowana.

Następnie A nie odpowiada na pytanie zadane przez prowadzącego program, nawet w momencie, gdy ten ponawia swój apel. Powyższe zachowanie opiszmy jako ignorowanie pytań. Pomimo że A porusza wątek omawiany wcześniej, nie zmienia to faktu, że stara się przenieść dyskusję wyłącznie na temat go interesujący. Można przypuszczać, że nieodparta chęć rozpatrywania powyższego zagadnienia, obok jego rangi i rzeczywistego zamiaru zmiany aktualnego stanu rzeczy, stwarza możliwość, aby wykorzystać poruszoną kwestię do zatakania dotychczasowych działań rządu. Żaden polityk nie może sobie pozwolić na zmarowanie tak dogodnej okazji do wytknięcia błędnych działań koalicji. Swojej szansy nie przepaścił także A.

Ponadto tego typu działanie erystyczne, przez przesunięcie w czasie odpowiedzi na niewygodne pytanie, daje możliwość zastanowienia się nad odpowiedzią dyplomatyczną. Można bowiem mieć niemal całkowitą pewność, że dziennikarz, widząc zakłopotanie swojego gościa, ponowi pytanie.

Powyższy przykład figury retorycznej (ignorowanie pytań) jest dosyć czytelny i łatwy do wychwycenia przez publiczność. Tym samym jest wielce prawdopodobne, że jego zastosowanie obróci się przeciwko osobie zmieniającej temat, ponieważ można odnieść wrażenie, iż chce odwrócić uwagę od nieprzyjemnych, a może nawet kompromitujących jego oraz reprezentowany obóz polityczny kwestii.

Dialog V

Zastosowane techniki erystyczne:

- a) ad misericordiam,
- b) złośliwa interpretacja poglądów przeciwnika,
- c) powtórzenia,
- d) «dwóch na jednego».

Uczestnicy programu prowadzą spór o ocenę wydarzeń i konkretnych postaw ludzkich w czasach PRL-u.

A: [...] ja siedziałem w więzieniu 4 lata i nie w areszcie, i nie na dołku, bo tych dołków to nie zliczę. Natomiast wiem, co to jest ciężkie więzienie, dlatego że siedziałem, miałem n-kę i siedziałem jako niebezpieczny. Siedziałem w więzieniu dla morderców i byłem specjalnie prowadzony (ad misericordiam).

B: Ja ci nie odbieram twojej heroicznej przeszłości, ale ona nie jest podstawą do tego, żeby zamykać usta innym, a ty to w tej chwili stosujesz. [...]

A: Yyym...

B: Teraz daruj. Teraz ja mówię. Dalej. Chciałbym powiedzieć tyle — mówisz nieprawdę. Ja nigdy nie powiedziałem, że podziemie było sterowane przez agentów. Nigdy nie powiedziałem, że Solidarność była sterowana przez agentów. Nigdy nie powiedziałem... (powtórzenia). Co więcej, nawet opozycja przedsolidarnościowa nie była sterowana przez agentów. Wręcz przeciwnie. Powiedziałem: wielkość tego ruchu świadczy... powtarzałem, zapisałem, mam na to dowody wielokrotne — nie chcesz tego widzieć, bo ci to niewygodne..., że heroicność tego ruchu i wielkość polega na tym, że pomimo tych wszystkich działań, pomimo tych wszystkich działań on był podmiotowy i potrafił doprowadzić do rozmaitych i zasadniczych zmian w Polsce... (złośliwa interpretacja poglądów przeciwnika).

C: Jeśli można...

B: ...ale to nie znaczy, to nie znaczy, że nie mam mówić prawdy. To nie znaczy, że nie mamy mówić prawdy i pokazywać, kto jest kim...

C: Ok. Panie redaktorze...

B: ...i to nie jest prawda, to nie jest prawda, że IPN zajmuje się... wyłącznie na podstawie tych badań... (powtórzenia).

C: Program redaktora B w środę, jak co tydzień w...

B: No fajnie, ale ja tu widzę, że mam dwóch oponentów, powinienem mieć dwa razy więcej czasu, a mam połowę tego, co mój rozmówca (dwóch na jednego).

[Tomasz Lis na żywo]

A w celu uzasadnienia wypowiedzianych słów odwołuje się do swojej przeszłości. Tym samym stosuje argument *ad misericordiam*, którego głównym zamysłem jest wzbudzenie współczucia u obserwatorów dyskusji. Czynnikiem, który ma wywołać litość u widzów, jest przypomnienie swojej działalności opozycyjnej, kiedy to był wielokrotnie zatrzymywany i więziony w najbardziej rygorystycznych zakładach karnych.

B, w akcie perlokucyjnym, jednoznacznie ustosunkowuje się do słów oponenta. Demaskuje błędne rozumowanie interlokutora, wskazując na brak jakiegokolwiek powiązania między przytoczonymi faktami a tematem sporu. Nadmienia jednocześnie, że nigdy nie kwestionował jego wkładu w walkę o demokratyczną Polskę i jest pełen szacunku dla jego dokonań. Takie zachowanie może podobać się publiczności, ponieważ B potrafi oddzielić i uszanować bohaterską postawę od dzielącej ich różnicy poglądów.

Następnie B, przedstawiając swoje argumenty, daje do zrozumienia, że przeciwnik w rzeczywistości podziela jego zdanie w omawianym temacie i tylko na potrzeby programu nie przyznaje się do tego. Nie może tego zrobić z jeszcze jednego względu — przyznanie racji oponentowi doprowadziłoby do podważenia własnego wywodu. W tym celu używa jednego z operatorów blokowania weryfikacji, który odwołuje się do zasobu wiedzy oponenta («nie chcesz tego widzieć, bo ci to niewygodne...»). Tym samym jesteśmy świadkami wykorzystania techniki opisananej przez Szymanka, którą możemy określić jako złośliwą interpretację poglądów przeciwnika⁵). Jest to inteligentny, choć manipulacyjny chwyt, dlatego że dyskutant wmawia swojemu oponentowi określone stanowisko, pomimo iż ten nie sformułował takiej opinii ani nie wypowiedział słów, które pozwalałyby na taką interpretację jego myśli.

W dalszej wypowiedzi B stosuje powtórzenia. Trzy kolejne zdania zaczyna w ten sam sposób, od słów: «Nigdy nie powiedziałem, że...». Dzięki takiej budowie komunikatu i kilkakrotnego użycia operatora wzmacniającego wykluczenie: *nigdy*, podkreśla szczególnie te elementy wypowiedzi, które «mają» pozostać w pamięci widzów. Przynosi to efekt w postaci zminimalizowania prawdopodobieństwa, że taki komunikat umknie uwadze odbiorców.

W końcowej części dyskursu B wykorzystuje fakt, iż został zaatakowany i wskazuje na nierówny układ sił, gdzie jeden front stanowią C i A. Nie jest to przypadkowa uwaga, pomijając fakt, czy zarzut względem dziennikarza jest słuszny, czy nie. B przedstawia się w roli osoby pokrzywdzonej, sugeruje, że dziennikarz, który powinien być bezstronny, a także wręcz ma obowiązek grać rolę sprawiedliwego rozjemcy, wyraźnie faworyzuje jego przeciwnika. Zabieg ten należy zaliczyć do form powyżej opisanego argumentu do litości. Ze względu na nieco inny charakter użytego chwytu — zarzut pod adresem pozostałych uczestników dysputy, a w tym przypadku także w stosunku do prowadzącego, który z zasady powinien grać rolę bezstronnego rozjemcy — okreśmy potocznie mianem dwóch na jednego. Opisaną technikę należy zaliczyć do silnie oddziałujących na publiczność, gdyż w efekcie ma przyczynić się do pozyskania jej względów.

⁵) K. Szymanek, *Sztuka argumentacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 140.

Dialog VI

Zastosowana technika erystyczna:
ad personam.

Gospodarz programu prosi zaproszonych gości o komentarz w sprawie nieporozumień, dotyczących nominacji ambasadorskich pomiędzy prezydentem a ministrem spraw zagranicznych.

A: [...] Pani minister nie powiedziała, że nie zgadza się z polityką rządu. Powiedziała tylko, że „osoba o jej biografii jest głęboko poraniona polityką zagraniczną”. To jednak nie jest atak bezpośredni na rząd. To jest jej opinia na temat polityki zagranicznej. Jeślibyśmy interpretowali to literalnie, to to mogła być również krytyka prezydenta, ponieważ on także współtworzy politykę zagraniczną. Wobec tego ten atak na rząd, który państwo przypisujecie pani minister, jest w moim przekonaniu nadinterpretacją jej słów.

B: Powoli zacznym rozumieć, dlaczego pana doktora A nie dopuszczono do procesu habilitacyjnego. Skoro dla niego wypowiedź kandydatki na stanowisko ambasadora w Stanach Zjednoczonych, że «jest poraniona polską polityką zagraniczną», nie jest atakiem na politykę zagraniczną rządu [...] (ad personam).

A: [...] Proszę mi pozwolić wyrazić żal, że poseł B wprowadza do naszej debaty wątki osobiste. Schopenhauer w „Erystyce” uznał argumenty ad personam za najniższe. Szkoda, że pan poseł brutalizuje polską politykę, wprowadzając takie elementy. [...]

W dalszej części politycy dyskutują na temat zarobków europarlamentarzystów.

B: [...] Co do apanaży, no tak trochę złośliwie, ale ja nie jestem populistą, ale trochę złośliwie chcę powiedzieć, że jednak ani tramwajarze, ani inżynierowie, ani lekarze, ani prawnicy w Polsce nie dostają apanaży wysokości prawników, inżynierów, lekarzy, pielęgniarek we Francji czy w Wielkiej Brytanii, czy w Niemczech.

[Magazyn 24 godziny]

W swojej wypowiedzi A zwraca uwagę na użycie przez swojego interlokutora techniki ad personam, powołując się przy tym na dzieło Schopenhauera. Czy słusznie? Przyjrzyjmy się więc, jak przywołaną sztukę konwersacji interpretuje niemiecki filozof:

Kiedy widzimy, że przeciwnik ma przewagę, a my przegramy, atakujemy go osobiście, w sposób obraźliwy i ordynarny. Oddaliśmy się (w obliczu przegranej) od przedmiotu sporu i przeprowadzamy jakiś atak na osobę adwersarza — moglibyśmy to określić jako argumentum ad personam⁶).

Pomimo że użytych słów B nie zakwalifikujemy do wulgarnych i ordynarnych, faktem jest, iż wykorzystał przedstawioną metodę do zaatakowania oponenta. Ofensywa ta polegała

⁶) A. Schopenhauer, *Erystyka*, tłum. M.L. Kalinowski, Wydawnictwo HELION, Gliwice 2007, s. 82–3.

na odwołaniu się do charakterystyki zawodowej i zdezawuowaniu jej. Schopenhauer natomiast traktuje ją przede wszystkim jako używanie inwektyw, dyskredytujących przeciwnika.

Możemy zatem słowa A zakwalifikować do niezwykle trafnych. Jego przeciwnik zamiast rzeczowo argumentować swoją opinię na potwierdzenie stawianej przez siebie tezy bądź konsekwentnie obalać konkluzje rozmówcy, przywołuje problemy doktora A ze znalezieniem wyższej uczelni, gdzie mógłby uzyskać habilitację. Bezspornie mamy więc styczność z techniką, która pośrednio podważa wiedzę, kompetencje oraz odpowiednie przygotowanie adwersarza do oceniania oraz czynnego uczestnictwa w życiu publicznym.

Odpowiedź A jest rzadko spotykana i stanowi odosobniony przypadek w dyskursie publicznym, ale jest jednocześnie warta docenienia i godna uwagi. Dowodzi bowiem dobrej znajomości tematyki komunikowania z zakresu sztuki wygrywania sporów. A nie wykorzystuje przysługującego mu czasu antenowego na tłumaczenie się, co mogłoby się przyczynić do braku zaufania opinii publicznej. Wręcz przeciwnie. Zarzuca adwersarzowi, do czego zresztą ma odpowiednie przesłanki, że ten brutalizuje debatę polityczną, czyniąc spór nierzeczowym. Obrona przez atak, w tym przypadku wydaje się najbardziej skuteczna. W ten sposób doktor afizjuje się swoją erystyczną wiedzą, a także demaskuje prawdziwe intencje posła B.

W końcowej części dyskusji — już na inny temat — mamy sposobność zaobserwować skutki wcześniejszego zdarzenia. B, najprawdopodobniej mając w pamięci dobrą znajomość technik erystycznych swojego oponenta, odpowiada na pytanie prowadzącej program, że nie jest populistą, a następnie posługuje się retoryką charakterystyczną dla tego sposobu prowadzenia dyskusji. W ten sposób B wytrącił oręż z ręki swojego przeciwnika, uprzedzając go i jednocześnie zabezpieczając się przed przyklejeniem mu etykiety populisty.

Zgromadzony materiał pozwala stwierdzić, że współcześnie stosowane działania erystyczne w dużym stopniu odzwierciedlają klasyczny, dobrze znany nam bogaty wachlarz chwytów. W większości analizowanych przeze mnie debat działania te nie są jednak stosowane jako przywołanie z dawnej literatury. Brak bezpośredniego nawiązania do zabiegów sklasyfikowanych chociażby przez Schopenhauera pozwala sformułować wniosek, iż te same reakcje, kiedy dochodzi do utarczek słownych, są wciąż «żywe» i obecne w interakcji międzyludzkiej.

Zdarzają się jednak takie dyskusje, w których adwersarze wyraźnie powołują się na wiekowe, klasyczne zabiegi erystyczne (Dialog VI, argumentum ad personam). Można więc także przyjąć, że chwytów te stały się dobrem ogólnym w komunikacji interpersonalnej, ponieważ są wykorzystywane z pełną świadomością ich pochodzenia i dawnych korzeni. W ten sposób wyrażone zostaje uznanie dla sztuki przekonywania, a tym samym podtrzymana jest swoista ciągłość tradycji w zakresie erystyki.

Jak wynika z powyższych opisów argumentacji erystycznych, ich właściwe użycie w trakcie dyskusji nie jest rzeczą łatwą i wymaga dużej wiedzy oraz zdolności oratorskich. Ponadto większość technik nie ma bezpośredniego związku z omawianym tematem, a ich głównym zamysłem nie jest przekonanie adwersarza, ale zyskanie sympatii w oczach publiczności. Jak najbardziej zasadna wydaje się zatem teza Agnieszki Budzyńskiej-Dacy, zamieszczona w książce pt. *Retoryka, w rozdziale Sztuka argumentacji, mówiąca, że techniki argu-*

mentacyjne są tyleż atrakcyjne medialnie, co nieefektywne. Nie prowadzą bowiem do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu⁷⁾.

W tych samych programach pojawiły się również takie mechanizmy, dla których nie znalazłem potwierdzenia w ostatnich, znanych mi publikacjach, a ich jednorazowe zastosowanie, noszące znamiona innowacyjności, sprawia, że można przyjąć, iż jest to propozycja własna. Całkiem możliwe, że w niektórych przytoczonych fragmentach polemik byliśmy świadkami ich powstawania. Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy wykorzystane zabiegi były zamierzone, czy wyniknęły instynktownie, a ich autorzy nie byli w pełni świadomi użycia niekonwencjonalnych figur retorycznych. Do tej grupy należy zaliczyć następujące techniki (nazwy poszczególnych działań są konstrukcją autorską):

1. «Dwóch na jednego» — to sugestia nierównego rozkładu sił na korzyść oponentów. Uwaga ta może dotyczyć bezpośrednio prowadzącego, który z założenia powinien być bezstronnym rozjemcą sporu, jeżeli stronniczo dzieli czas do swobodnej wypowiedzi pomiędzy uczestników programu lub sam włącza się do dyskusji, zajmując określone stanowisko w poruszanej kwestii. Jest to technika pokrewna argumentowi *ad misericordiam*, ponieważ jego głównym celem jest wzbudzenie współczucia wśród widzów. W tym wypadku litość i jednocześnie solidaryzowanie się z pokrzywdzoną stroną debaty wynika z faktu odstąpienia od równego, obiektywnego traktowania wszystkich uczestników dyskursu.

2. Dyskredytujące zdrobnienia — chwyt charakteryzujący się użyciem zdrobniałego imienia rozmówcy. Aby zabieg nie został odebrany jako przejaw sympatii, «pieszczotliwy» zwrot w kierunku adwersarza, niezbędna jest odpowiednia artykulacja naszych słów, która odgrywa kluczową rolę w omawianym zabiegu. Wypowiadającemu komunikatowi musi towarzyszyć specyficzny lekceważący ton, pogardliwe spojrzenie oraz ironiczny uśmiech. Dzięki temu podkreślamy swoją wyższość nad przeciwnikiem, którego autorytet zostaje zdeprecjonowany.

3. Ignorowanie pytań — technika służąca «ucieczce» od niewygodnych zagadnień. Może polegać na kompletnej zmianie tematu bądź kontynuowaniu jednego z poprzednich wątków dyskursu. Jeżeli nie uda się przekierować dyskusji na inny temat, zabieg pozwoli na uzyskanie czasu, umożliwiającego przygotowanie satysfakcjonującej odpowiedzi. Najczęściej używane wyrażenia to: «pozwoli pan, że ja jeszcze odniosę się do...», «chciałbym jeszcze powiedzieć o czymś innym...».

4. Negacja absolutna — zabieg polegający na sformułowaniu zarzutu względem adwersarza, jakoby ten po raz kolejny wypowiadał nieprawdziwe kwestie. Aby pozostać wiarygodnym, wskazane jest przytoczenie przynajmniej jednej kłamliwej wypowiedzi. Późniejsze powoływanie się na oszustwo adwersarza następuje w formie sugerującej, że całości jego dotychczasowych słów nie należy traktować poważnie. Charakterystyczne dla tej techniki są zwroty: «opowiada pan brednie», «wszystko, co pan mówi, jest nieprawdą», «różne rzeczy mi pan imputuje».

⁷⁾ A. Budzyńska-Daca, *Sztuka argumentacji*, [w:] *Retoryka*, red. M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 66.

5. Przypisanie sobie ludzkich cech — zabieg przede wszystkim perswazyjny, polegający na przyporządkowaniu swojej osobie przymiotów charakterystycznych dla zwykłego, przeciętnego człowieka, które są pozytywnie odbierane przez społeczeństwo. W ten sposób utożsamiamy się z publicznością, wysyłamy do obserwatorów niebudzący wątpliwości komunikat (oczywiście niewyraźny wprost): «Jestem zwyczajnym człowiekiem, takim jak wy, drodzy widzowie. Znam wasze problemy i potrzeby, co pozwoli mi reprezentować wasze/nasze interesy». Jest to technika będąca jedną z odmian argumentacji ad populum.

6. «Za, a nawet przeciw» — utożsamianie się z dwoma sprzecznymi twierdzeniami. Ważne jest, aby odmienne konkluzje były formułowane w inny sposób i nie następowały bezpośrednio po sobie. W przeciwnym wypadku narażamy się na atak ze strony rozmówcy, dostarczając mu argumentów do obalenia naszego niejasnego stanowiska. Powyższa metoda ma na celu zjednanie sobie publiczności, zarówno zwolenników, jak i przeciwników omawianej kwestii.

W kontekście działań perswazyjnych wyżej przedstawione zabiegi nie są jeszcze sprawdzone, nie można zatem potwierdzić ich powtarzalności. Tym samym nadużyciem byłoby zakwalifikowanie ich do «broni» pomocnej w wygrywaniu sporów. Na razie należy traktować je jako spontaniczne działania perswazyjne o wyrazistym, często agresywnym charakterze. Nie można jednak wykluczyć, że w niedalekiej przyszłości utrwala się i na stałe wejdą do bogatego arsenału chwytów erystycznych.

Zauważalne są także wręcz kosmetyczne innowacje, zmieniające nieco charakter już używanych, klasycznych zabiegów. Przykładem może być niekonwencjonalne użycie argumentu ad verecundiam, powołującego się na autorytet zbiorowy, a nie jak nakazuje jego tradycyjna definicja, sugerująca odwołanie do konkretnej osoby. Nie możemy jednak bezsprzecznie stwierdzić, czy poczynione unowocześnienia są wywołane nieznanymi im pierwotnego schematu, czy też może jest to całkowicie świadoma racjonalizacja.

Ponadto analizując wykorzystywane metody erystyczne w debatach telewizyjnych i audycjach radiowych, nie można jednoznacznie stwierdzić, że środek komunikowania masowego ma znaczny wpływ na przebieg dyskusji. Jedyną różnicą przejawia się w ograniczonej możliwości wykorzystania mowy ciała w debatach radiowych. A może nie tyle możliwości, co zasadności. Bo jaki sens miałyby stosowanie takich sygnałów niewerbalnych, jak gesty czy mimika, skoro nie będą one wprost oddziaływały na publiczność? Mogą one jedynie wpływać na pozostałych dyskutantów, a to w konsekwencji przypuszczalnie przełoży się na przekaz werbalny, którego już będziemy odbiorcami. Takie pośrednie oddziaływanie niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie perswazyjności odbieranego komunikatu. Optymalny zatem wydaje się przekaz telewizyjny, dzięki któremu jego uczestnicy są w stanie zaprezentować wszystkie dostępne działania erystyczne, a my będziemy mieli sposobność ich oceniania.

Agnieszka Siuda, Kraków, IJP PAN

Funkcje form deprecjatywnych rzeczownika we współczesnej polszczyźnie

Słowa-klucze: deprecjatywność, morfologia, fleksja rzeczownika.

Zjawisko, o którym będzie mowa w tym artykule, jest od dawna znane i badane, a w ostatnich latach notuje się rozwój tej refleksji. Dotyczy ono pewnej grupy rzeczowników (np. *robotnik*), w których mianowniku i wołaczu liczby mnogiej mogą wystąpić dwie formy (*robotnicy* lub *robotniki*).

U poszczególnych badaczy pojawiały się różne jego nazwy. Halina Turska (Turska 1953) potraktowała zjawisko opisowo, a rzeczowniki objęte jego zasięgiem nazywała «formami typu *chłopy*». Zygmunt Saloni (Saloni 1988) dla nazwania omawianego problemu stworzył odrębny termin. Jego «deprecjatywność» stała się następnie źródłem inspiracji (np. Bańko 2004) i polemik (Kępińska 2006) dla innych badaczy. Ireneusz Bobrowski stworzył natomiast koncepcję pejoratywizacji, a Alina Kępińska proponowała interpretację zjawiska w ramach kategorii potoczności.

W niniejszym artykule będę się posługiwała terminem «deprecjatywność». Omawiane zjawisko zaprezentuję skrótowo od strony teoretycznej, następnie przedstawię przegląd funkcji form deprecjatywnych w tekstach współczesnego języka polskiego.

Kluczowe dla przedmiotowego zagadnienia okazały się poglądy Zygmunta Saloniego (Saloni 1988). Badacz, traktując system językowy jako potencję, zakłada, że każdy leksem rzeczownikowy rodzaju męskoosobowego (M1) może tworzyć dwie formy mianownika liczby mnogiej: neutralną (*ndepr*) i nacechowaną (*depr*) (Saloni 1988: 161). Opozycja deprecjatywności i niedeprecjatywności może być sygnalizowana środkami morfologicznymi, morfologiczno-składniowymi lub składniowymi (kiedy ulega neutralizacji). Pogląd ten znajduje swoją manifestację w Słowniku gramatycznym języka polskiego (SGJP), w którym forma deprecjatywna jest stałą częścią paradygmatu rzeczowników m1. Koncepcja deprecjatywności w podobnym ujęciu została uwzględniona w wydanym w 2004 roku podręczniku fleksji. Mirosław Bańko (Bańko 2004) umieszcza deprecjatywność w zestawie kategorii morfologicznych rzeczownika.

Pojęcie deprecjatywności pojawia się także w anotacji fleksyjnej Korpusu IPI PAN (Przepiórkowski 2004) i Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Deprecjatywność funkcjonuje tam jako element różnicujący części mowy. Korpus wyróżnia szereg klas fleksyjnych, m.in. klasę rzeczowników deprecjatywnych. W teorii klasa ta skupia fleksmy¹⁾ o ustalonej

¹⁾ Dwie formy należą do tego samego fleksemu, gdy znaczą to samo, mają podobną postać morfologiczną i reprezentują takie same kategorie gramatyczne.

liczbie (mnogiej) i o ustalonym rodzaju (męskim zwierzęcym), defektywnie odmienne przez przypadek (tylko M. i W.). W praktyce jednak Korpus IPI PAN nie zawsze rozróżnia użycia deprecjatywne i niedeprecjatywne.

Podobny nurt rozważań reprezentuje również Danuta Makowska (Makowska 2008). Jej artykuł dotyczący deprecjatywności jest pracą materiałową (w przeciwieństwie do innych, ściśle teoretycznych). Badaczka, nawiązując do SGJP, analizuje proporcje frekwencyjne między formą deprecjatywną i niedeprecjatywną wybranych losowo leksemów. Źródłami informacji są dla niej Korpus IPI PAN i Internet (źródło główne, przeszukiwane na pomocą przeglądarki Google). Makowska, na podstawie badań ilościowych, uznaje formy deprecjatywne za regularne fleksyjne i postuluje ich systematyczne notowanie w słownikach (Makowska 2008: 225).

Interpretacja interesującego nas zjawiska w ramach kategorii deprecjatywności nie jest jedyną wśród polskich językoznawców, możliwe nawet, że nie dominującą. Dwoistość form *chłopi/chłopy* była dostrzegana już wcześniej. Stanisław Szober (Szober 1957) i Witold Doroszewski (Doroszewski 1963) traktują deprecjatywność (nie używają tego terminu dla nazwania zjawiska) jako swego rodzaju nieregularność gramatyczną. Formy deprecjatywne, nazywane przez nich nieosobowymi bądź rzeczowymi formami M. Im. rzeczowników męskich, funkcjonują jako zjawisko morfologiczne, mające uzasadnienie semantyczne i pociągające za sobą konsekwencje składniowe.

Roman Laskowski wyróżnia natomiast w obrębie rzeczowników męskoosobowych swoistą podklasę fleksyjną, stanowioną przez grupę leksemów o znaczeniu pejoratywnym (*cham, dziad, lizus, łobuz, lotr*). Badacz zauważa, że fleksja rzeczowników pejoratywnych zostaje często przeniesiona i staje się nacechowaną fleksją rzeczowników neutralnych, a leksem męskoosobowy użyty pejoratywnie nabiera odcienia pogardy, lekceważenia, negatywnego ustosunkowania emocjonalnego (Grzegorzczkowska, Laskowski, Wróbel 1998: 295).

Zbliżone do siebie poglądy na temat deprecjatywności prezentują Marian Kucała (Kucała 2000) i Jan Tokarski (Tokarski 2001). Kucała przyczynę zróżnicowania fleksyjnego rzeczowników znaczeniowo męskoosobowych uzależnia od nacechowania i wartościowania. Tokarski zauważa, że niektóre rzeczowniki męskie osobowe mogą być w M. Im. umieszczone w serii męskoosobowej lub poza nią, a wahania te dotyczą ich kwalifikacji stylistycznej.

Alicja Nagórko (Nagórko 1996) motywację zjawiska stanowiącego przedmiot tego artykułu dostrzega w sferze pragmatyki językowej. Geneza form deprecjatywnych tkwi według badaczki w zastosowaniu końcówek żeńskorzeczowych w odmianie rzeczowników męskoosobowych. Zabieg ten pozwala na wyrażenie lekceważącego, pogardliwego, a czasem rubaszno-bezpośredniego stosunku do nazywanych osób.

Nieco inne światło na rozpatrywane zjawisko rzuca Alina Kępińska (Kępińska 2006). Polemizując z artykułem Z. Salonięgo (Saloni 1988), stwierdza, że rzeczowniki zakwalifikowane przez badacza jako deprecjatywne, to typowe formy potoczne. Dlatego też za lepszą uważa nazwę kategorii nawiązującą do potoczności lub stylistycznego nacechowania. Kategoria potoczności jest według Kępińskiej realizowana przez męskie rzeczowniki osobowe środkami morfologiczno-składniowymi lub tylko składniowymi. Pozwala wprowadzić do wypowiedzi odcień nacechowania nie tylko ujemnego, lecz również żartobliwego czy rubasz-

nego. Dzięki temu może być rozpatrywana w ramach odmiany potocznej języka, jako znak swojskości i skrócenia dystansu.

Inne poglądy na temat zjawiska prezentuje Ireneusz Bobrowski (Bobrowski 2006). Badacz, odwołując się do teorii gramatyki operacyjnej Andrzeja Bogusławskiego²⁾, stwierdza, że ciągi typu *te inżynierzy przyszły* są wynikiem operacyjnej jednostki języka, którą nazywa pejoratywizacją. Pejoratywizacja jest operacją odnoszącą się jedynie do M. Im. rzeczowników męskoosobowych, fakultatywną bądź obligatoryjną (w zależności od nacechowania leksemu), polegającą na zmianie formy rzeczownika liczby mnogiej rodzaju męskoosobowego na formę rzeczownika liczby mnogiej dowolnego rodzaju (wraz ze zmianą jej rzędu rodzajowego) (Bobrowski 2006: 92).

W ramach gramatyki operacyjnej zjawisko interpretuje również sam Bogusławski (Bogusławski 2007). Operację tę wiąże on jednak ściśle z funkcją poetycką, ludyczną opisywanych form. Badacz odrzuca terminologię poprzedników i rezultatem operacji «ludykratycznej» czyni *ludicrativus* o głównej funkcji zabawowej, czy też śmieszącej odbiorcę (Bogusławski 2007: 288).

Problem deprecjatywności pojawia się również w badaniach nad nieciągłymi jednostkami imiennymi. Iwona Kosek (Kosek 2008) zawęża analizę zjawiska właśnie do wyrażen frazeologicznych. Badaczka zbliża się do poglądów Romana Laskowskiego (Grzegorzczkova, Laskowski, Wróbel 1998) i proponuje w obrębie rodzaju męskoosobowego wyodrębnić dwie grupy rzeczowników: M1 depr i M1 ndepr. Obie grupy mają odmiennie typy kontekstu diagnostycznego: pierwsza wykazuje łączliwość z formami niemęskoosobowymi określeń, druga natomiast z ich formami męskoosobowymi. Kosek widzi w deprecjatywności zjawisko składniowe o motywacji stylistycznej, gdzie morfologia stanowi jedynie element wtórny. Badaczka wnioskuje, że w odniesieniu do wyrażen frazeologicznych, deprecjatywność jest zjawiskiem o wysokim stopniu regularności i przewidywalności.

Najbogatszy opis problemu w ujęciu diachronicznym daje Halina Turska (Turska 1953). Badaczka koncentruje się na genezie form deprecjatywnych (choć nie stosuje tej nazwy) w języku ogólnym. Turska zwraca uwagę na formy rzeczowe rzeczowników męskoosobowych: pejoratywy stałe habitualne (nigdy nie tworzą form męskoosobowych) i wszelkiego rodzaju pejoratywy okazjonalne. Nazywa je formami «typu *chłopy*» i po przeanalizowaniu materiału literackiego od staropolszczyzny po czasy sobie współczesne stwierdza, że zjawisko jest głęboko powiązane z wkraczaniem form biernikowych do M. Im. rzeczowników męskoosobowych. Formy te były szczególnie popularne w drugiej połowie XVIII wieku (jako charakterystyczne dla ówczesnego języka mówionego, stanowiące efekt chwilowego osłabienia jeszcze nie w pełni ukształtowanej wówczas kategorii męskoosobowości), jednak już wtedy zaczynały nabierać ujemnego nacechowania. W wieku XIX mogły być używane bez zabarwienia pejoratywnego jedynie jako elementy stylu poetyckiego (również w gwarach).

²⁾ Według A. Bogusławskiego operacyjna jednostka języka może na przykład zmienić ciąg rozpoznawany jako rzeczownik na ciąg składający się z tego rzeczownika i niby-rzeczownika z identycznym zakończeniem, ale innym początkiem, np. operacyjna jednostka języka *sr-*, która tworzy ciągi typu *premia-sremia*, *książka-srązka*.

W bardzo podobny sposób przedstawiają omawiane zjawisko współcześnie dostępne gramatyki historyczne (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981; Rospond 1979; Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2006; Klemensiewicz 2002; Bajerowa 2003). Jest ono zazwyczaj wspominane przy badaniu tendencji do występowania końcówek biernikowych w M. Im. rzeczowników rodzaju męskiego.

Z informacjami teoretycznymi koresponduje sytuacja w słownikach. W słownikach ogólnych (PSWP, SJP, SJPDun, USJP) podaje się przy hasle formę deprecjatywną nie-licznych rzeczowników (np. *chłop, łobuz*). Jedyńm słownikiem ogólnym, który szerzej pokazuje zjawisko deprecjatywności jest ISJP. Deprecjatywność jest ujmowana konsekwentnie w słownikach gramatycznych (SFJP, Słownik odmiany rzeczowników polskich). SGJP jako jedyny pokazuje zjawisko bezwyjątkowo.

Niewątpliwie dyskusje na temat deprecjatywności będą jeszcze trwały, można zaobserwować, że ostatnio nawet przybierają na sile. Ja pragnę natomiast skupić się na analizie materiału przykładowego, zaczerpniętego z tekstów współczesnego języka polskiego.

Materiał przykładowy zebrany na potrzeby niniejszego artykułu zgromadziłam na podstawie listy haseł Wielkiego słownika języka polskiego³). Pierwotnie zbiór obejmował 1028 rzeczowników męskich osobowych⁴), reprezentujących, według opisu w SGJP, rodzaj m1. Po odrzuceniu wyrazów używanych przede wszystkim jako przymiotniki (np. *gruby, kąpielowy, miejscowy*), pozostałe leksemy w liczbie 821 rzeczowników sprawdziłam pod względem możliwości wystąpienia formy deprecjatywnej w tekstach. Jako podstawowe źródło ilustracji przykładowej posłużył mi Narodowy Korpus Języka Polskiego⁵). Uzupełnienie stanowią przykłady pochodzące bezpośrednio z Internetu, które pobierałam od grudnia 2008 do czerwca 2009.

Potwierdzenie w przykładach znalazło nieco ponad 50% form deprecjatywnych (50,43% z 821 stanowiących ostateczną listę bazową), 24% pojawia się w tekstach, ale trudno efektywnie wyzyskać jakikolwiek przykład⁶), pozostałe 26% nie posiada potwierdzenia w egzemplifikacji. Dokładnej analizie zostało więc poddane 414 rzeczowników, z czego 106 znalazło ilustrację przykładową w NKJP, pozostałe zaś — w ogólnych zasobach Internetu.

3) Wielki słownik języka polskiego to projekt leksykograficzny realizowany w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie od 2006 roku, finansowany z grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Obecnie na projekt zaangażowanych jest ponad 50 osób z różnych ośrodków naukowych w Polsce. WSJP ma być bezpłatnym słownikiem elektronicznym. Obecnie na stronie internetowej www.wsjp.pl dostępna jest próbna wersja słownika, dalsze hasła będą udostępniane w miarę opracowywania. Do 2012 roku przewidziane jest opracowanie 15 tysięcy haseł. Zasięg czasowy słownika obejmuje słownictwo polskie poświadczone w tekstach od 1945 roku.

4) Wyszukanych automatycznie przy użyciu ogólnodostępnego programu Morfeusz, dostępnego w Internecie pod adresem: <http://nlp.ipipan.waw.pl/~wolinski/morfeusz/>.

5) Zasoby NKJP przeglądałam za pomocą programu Poliqarp, przy użyciu szeregu zapytań możliwych do sformułowania w tej przeszukiwarce. Tagowanie zastosowane w Korpusie nie pozwala jednak jak dotąd na wyszukiwanie zautomatyzowane, dlatego też nie wykluczam sytuacji, że jakieś formy zostały przez to pominięte.

6) Teksty te należą zazwyczaj do niskich odmian polszczyzny, zawierają liczne błędy, a kontekst jest bardzo często zbyt wąski, aby wyciągać na jego podstawie użyteczne wnioski.

Przejdźmy teraz do przeglądu funkcji form deprecjatywnych. Analiza wykazała, że możliwe są następujące funkcje interesujących nas form:

1. Wyrażenie negatywnego stosunku nadawcy do przedmiotu wypowiedzi (66%).
2. Element stylizacji (24%).
3. Skrócenie dystansu do przedmiotu wypowiedzi (ok. 6%).
4. Inne (4%).

Aż 66% materiału przykładowego wskazuje na zastosowanie form deprecjatywnych w celu wyrażenia negatywnego stosunku do obiektu. W wielu przykładach negatywne nacechowanie wnosi sam leksem (*burak, drań, dureń, gap, gnój, wandal, zbój, złodziej, szaleniec, tchórz, włamywacz, zбочeniec, alkoholik, czubek, kołek, krawężnik, młotek, piernik, pijak, wrak, wyrostek, zbójnik, bandzior, beton, błazen, cham, chuligan, delikwent, diabeł, grzyb, kretyn, łobuz, młot, oszust, pedał, smród, tuman, typ, tyran, wariat, zdrajca, bandyta, idiota*). Dla większości tych rzeczowników forma deprecjatywna jest częstsza i bardziej naturalna.

Burak odnosi się do osoby zacofanej, niepotrafiącej się stosownie zachować (*te nasze kolegi [...] to buraki*). *Kołek, młotek, młot* i *tuman* służą nazwaniu osób tępych, mało inteligentnych (*głupie kolki; niedouczone młoty*), *piernik* i *grzyb* odnoszą się do wieku (*stare pierniki; te stare grzyby*). *Krawężnik* to pejoratywna nazwa policjanta (*wredne krawężniki*) natomiast *pedał* jest wulgarnym określeniem homoseksualisty (*poeci to same pedały lub gudłaje*). *Wrak* oznacza osobę wyniszczoną fizycznie lub psychicznie (tu odnosi się do narkomanów: *te ludzkie wraki*), a *beton* określa człowieka o niezmiennych poglądach (*te betony z PZPN*). *Szaleniec, czubek, wariat, dureń, kretyn, idiota* to leksemy obraźliwe, służące napiętnowaniu pewnych ludzkich ułomności, zachowań niestosownych lub niezgodnych z logiką. Często pojawiają się w wypowiedziach, w których nadawca pragnie wyrazić negatywny stosunek do osób, o których mówi. W jednym ze znalezionych przykładów widać wyraźną krytykę elektoratu Platformy Obywatelskiej (*Palikoty i inne szaleńce*), inny stanowi negatywny komentarz dotyczący Arabów (*Araby to [...] nie tylko fanatycy religijni, ale i wariaty drogowe*).

Niektóre leksemy nacechowane negatywnie służą nazwaniu osób uważanych powszechnie przez społeczeństwo za gorsze. Dotyczą zjawiska nadużywania alkoholu (*alkoholiki, lumpy; pijaki*) lub odnoszą się do osób ze świata przestępczego, bądź do tych, które stosują przemoc wobec innych (*te dranie podpaliły; te wandale postrzelali; te zbóje; wstrętne złodzieje; te włamywacze-idioci; same pedofile, zбочeńce i bandyty; rozwydrzone wyrostki; bandziory; chuligany; same gangstery; przekłete łobuzy; podejrzane typy; takie tyrany; te bandyty*).

Form deprecjatywnych używa się często dla wyrażenia krytyki świata polityki i mediów (*W tej telewizji to same zbójniki i Janosiki. Ostatni zbójnik to Farfał [...]*), osób dostarczających innym rozrywki: aktorów, sportowców, muzyków, piosenkarzy (*blazny*), wreszcie polityków Prawa i Sprawiedliwości (*diabły jedne [...], głupie [...], pazerne [...], złe do szpiku kości*).

Formy deprecjatywne używane są również w celu napiętnowania pewnych ludzkich cech lub czynków: tchórzostwa, chamstwa, oszustwa, zdrady: *te ludobójcze Niemce, te zdrajce Francuzi i Angole, te tchórze Belgowie, Holendrzy i Luksemburczyki [...]* oraz *podłe tchórze* użyte w odniesieniu do niektórych negatywnie ocenianych grup osób (asekurantów, kola-

borantów, konformistów). Negatywne nacechowanie leksemu bywa często wzmocnione przez użyty dla jego określenia ekspresywny przymiotnik (*głupie, pazerne, podłe, prymitywne, przekłete, rozwydrzone, sprzedajne, wstrętne, zarozumiałe*, np.: *prymitywne, zarozumiałe chamy pyszniące się mundurem i gwiazdkami [...]*).

Wiele przykładów zawiera całe szeregi form nacechowanych, np.: *tumany, debile, imbecyle, dumie*. Co ciekawe, w tym samym fragmencie pojawia się forma *głupcy* (nie: *głupce*). Z podobnym brakiem konsekwencji mamy do czynienia w innym przykładzie, gdzie znajduje się ciąg: *gadudy, gapie, pijacy i obzartuchy*. Dlaczego pośród typowych form deprecjatywnych znalazła się neutralna forma *pijacy* (nie: *pijaki*)? Prawdopodobnie zostało to uwarunkowane negatywnym zabarwieniem leksemu *pijak*. Dłuższe wyliczenie form deprecjatywnych widoczne jest również w przykładzie wyrażającym krytykę byłego ZSRR i krajów mu uległych (*I kto tu działa na szkodę państwa? Te złodzieje, te szkodniki, te parobki ZSRR, te bandyty-komuchy, te bolszewiki i mienszewiki razem wzięte!*).

Wiele cytatów zawiera przenośnie użyte dla oznaczenia ludzi nazwy zwierząt. Naturalna jest dla nich forma deprecjatywna. Mamy więc: *naiwne jelenie, najemne kundły, szczeniaki zasmarkane, głupie kozły*, które w odniesieniu do osób automatycznie nabierają wydźwięku negatywnego. Oczywisty jest również cel użycia w stosunku do istot ludzkich określeń typu *barany, gady i krety*. Mają one, na zasadzie pewnych podobieństw, ukazać niektóre ludzkie przywary: głupotę, niegodziwość, podstępność. Jeden z przykładów to ekspresywnie nacechowana wypowiedź, skierowana do początkujących żołnierzy, którym brak jeszcze oglądy. Pojawia się tutaj leksem *koły*, używany zresztą często w celu deprecjacji innych początkujących w jakiejś dziedzinie osób (uczniów klasy pierwszej, studentów pierwszego roku itp.). Interesujący jest również następujący cytat: *To są dwa przebiegłe lisy, które zwykłych ludzi mają za nic. Sztuczne uśmiechy i udawana sympatia do widzów. Lisy* pisane małą literą, odnoszą się do Tomasza Lisa i jego żony. Gdyby nie kontekst, wypowiedź byłoby można odnieść do jakichkolwiek innych osób, które nadawca próbuje zdeprecjonować.

Typowa deprecjacja widoczna jest również w przykładach, w których występują rzeczowniki o formie deprecjatywnej synkretycznej z neutralną. O obecności form deprecjatywnych może wówczas świadczyć oprócz specyficznej składni (połączenie rzeczownika męskoosobowego z niemęskoosobowymi formami zaimków, przymiotników: *te, takie, najgorsze*) sąsiedztwo z leksemami nacechowanymi: *ubezpieczyciele — oszusty; dziennikarze — padalce; kibice — debile; królewicze — nieroby; kucharze — niechluj; oszuści, kłamcy, naciągacze — czarodzieje* (np.: *te piłkarze albo raczej łaminogi z Rożnowa kopali po nogach i kleli jak wieśniaki [...]; wszelkiej maści profesory i naukowcy to bumelanci*).

W wielu przykładach siła ekspresji została wzmocniona poprzez obecność nacechowanych emocjonalnie przymiotników (*głupie metale; te ludzie głupie*) oraz czasowników należących do niższych odmian polszczyzny, niekiedy nawet wulgarnych (*te obywatelki odlewają się publicznie; wszystkie smakosze by wyzdychały* — w odniesieniu do osób zażywających narkotyki). W innych, o obecności zjawiska deprecjatywności można wnioskować na podstawie specyficznej składni. Wypowiedzi wyrażają negatywny stosunek do konkretnych grup społecznych, zawodowych oraz zjawisk z nimi związanych. Pojawia się krytyka zachłanności ludzi majątnych (*Niezadowolone zawsze są te bogacze — im ciągle źle, ciągle mało.*), biurokra-

cji (*te działacze [...] od działania*), mediów (dziennikarze *to pożeracze sensacji*), czy też pewnych środowisk politycznych (*towarzysze komuchy; strachliwe wolontariusze, czyli mistyczna młodzieżówka PO*).

Częstym zjawiskiem są wypowiedzi wyrażające negatywny stosunek do przedstawicieli konkretnych narodowości, mieszkańców pewnych miast lub obszarów. Z krytyką spotyka się stosowanie przemocy wobec innych narodów: *Chińczyki (wybijają Tybetańczyków, [...] strzelają do swoich)*. Nie jest mile widziany brak znajomości języków obcych: *te Holendry za nic mają angielski*. Często spotyka się również subiektywne komentarze odnoszące się do konkretnych sytuacji: wejścia Polski i Czech do NATO i Unii Europejskiej (*dlaczego te Czechy i Polaki [...] do NATO i UE poleźli*), wątpliwej pozycji Grecji jako mistrza Europy w piłce nożnej (*Te Greci przewalili z Polską i to ma być mistrz Europy?*), norweskiego braku kultury (*te Norwegi to proste chamy, [...] straszne półgłowy*), mieszkańców Warszawy (*te Warszawiaki nie wiadomo jak żyją, pewnie im się w głowach poprzewracało*). Wariant nacechowany występuje także w wypowiedziach będących efektem stereotypowego myślenia o innych narodach: *ani te Turki przystojne, ani nic sobą nie reprezentują, czasem i z higieną na bakier*. Obiektem ataków stają się często Żydzi, Romowie oraz Murzyni. Negatywny stosunek do tych narodowości wzmacniają, obecne w cytowanych wypowiedziach, nacechowane przymiotniki (*leniwe Murzyny, głupie Żydy, brudne Arabcy*). Podobnie negatywna ocena zawarta jest w innej wypowiedzi, gdzie *brudasy i nędzarze żebraki* odnoszą się do Arabów, Egipcjan i Turków. Formy deprecjatywne pojawiają się również w wypowiedziach Polaków dotyczących ich rodaków: *te tubylcze tutejsze; nasze rodaki; Ślązaki to niemieckie i ruskie sojuszniki; śmiecie, hologna, prostactwo*.

Wariant deprecjatywny pojawia się bardzo często w wypowiedziach dotyczących pewnych grup społecznych lub zawodowych. Służy to nie tylko wyrażeniu negatywnego stosunku do jakiegoś obiektu. Krytyka odnosi się bardzo często do zaistniałej sytuacji, a przy okazji, deprecjacji ulegają związane z nią osoby. Najwięcej form nacechowanych pojawia się w wypowiedziach, które odnoszą się do wykonawców pewnych zawodów. Ich autorzy krytykują (być może pod wpływem impulsu, uczestnictwa w pewnym zajęciu) ogół, nie odnosząc się do konkretnych jednostek. Komentarze tego typu zawierają bardzo często elementy mowy potocznej, bywają silnie ekspresywne. Uwagę zwraca się często na:

— brak profesjonalizmu, nieprawidłowe wykonywanie swoich obowiązków, lekceważący stosunek do pracy: *te analityki to do kopania dołów tylko się nadają i to tylko pod nadzorem, żeby i tego nie spaprali; (te) celniki; (te) mechaniki (buraki, bezmózgi); pracownicy kradną [...] obsługa jest do niczego; rzeźniki cholerne* (w stosunku do lekarzy); *strażniki (miejskie), milicjanty (niedouczzone), sierżanty (zapasione); eksperty i profesory; fryzjery; operatory koparek; pany architektki; majstry; (polskie) projektanty; prokuratory;*

— «bezużyteczność» pewnych zawodów (sposprzeżenia takie pojawiają się zazwyczaj w wypowiedziach osób niewykształconych, a dotyczą posad związanych ze sztuką, wynalazczością bądź rozwojem intelektualnym): *te archeolodzy; Te fizyki to dla świata nic dobrego nie zrobili, co najwyżej jaką bombkę [...]; Krowy mleka nie dawały, jak te lotnicy tak hałasowały* — wypowiedź prawdopodobnie niewykształconej i zabobonnej mieszkanki wsi, sformułowana w stylu potocznym, wyraża negatywny stosunek do obiektu oraz do sytuacji (rozbudowa lot-

niska i jej wpływ na warunki życia na wsi); *te psychologi [...] sobie nie zawsze potrafią pomóc; te menedżery (konowały)*;

— strajki, protesty i ciągłe żądania pewnych grup zawodowych: *związkowce (te darmozjady)* — odnosi się do pracowników PKP; *swolocz, z wiecznymi żądaniami: te górnik, rolniki, lekarze, nauczyciele; te pedagogi [...] drą pyski*;

— chęć zysku i oszustwa na tle finansowym: *te medyki*, których zarobki należy wziąć pod lupę; *ordynatory* (okradają oddziały szpitala); *wszystkie pośredniki to cwaniaki [...] od brania łatwych pieniędzy; chytre urzędniki; te barony i senatory* (tytuły i pozycję pozyskują w nieuczciwy sposób);

— warstwy kierownicze i osoby zajmujące wysokie stanowiska: *naczelniki, dyrektory (te durnie); oficerzy; naczelniki, komendanty i ich przydupasy* (ekspresywna wypowiedź komentująca sytuację w policji, gdzie pewne grupy nie mają pojęcia o prawdziwej pracy); *same dyrektory, managerzy, prezesy, konsultanty* (pojawiają się w krytycznej i ironicznej wypowiedzi dotyczącej czerpania z amerykańskich wzorców).

Wiele przykładów to wypowiedzi wyrażające negatywny stosunek do inteligencji (w niektórych deprecjonowane są również osoby piastujące wysokie stanowiska). Pojawiają się szeregi form deprecjatywnych: *adiunkty, adwokaty, ambasadory, doktory, dyrektory, psiekrwie intelektualisty, (pieprzone) inteligenty, inżynierzy, magistry, nauczyciele* (synkretyczna z neutralną, o nacechowaniu świadczy kontekst), *redaktory (naczelne), sędzi, specjaliści*. Krytyka elit intelektualnych towarzyszy często ubolewaniu nad postępującym zepsuciem świata (*Jak się świat psuje, to się psują wszyscy równo, i nauczyciele, i doktory, i adwokaty, i księża*). Większość wypowiedzi zostało sformułowanych w stylu potocznym. Często występują w nich inne formy deprecjatywne i leksemy negatywnie nacechowane. Siłę ekspresji wzmacniają potoczne, niekiedy wulgarne słowa: *przemądrzało to jakieś, zwykłe ćpuny, psiekrwie intelektualisty, pieprzone inteligenty, zasrańce, narobiło się was jak dzikich psów na wsi, całe stada* (chodzi o osoby z wyższym wykształceniem, mające problem ze znalezieniem pracy). Pogardę dla nauki i edukacji widać często w wypowiedziach osób pochodzących ze środowisk wiejskich (*te wszystkie profesory, mądre głowy, inżynierzy, specjaliści, co im się wydaje, że tak wszystko najlepiej wiedzą to bredzą*). W tekstach często spotyka się formy deprecjatywne rzeczowników, nazywających różne stany duchowieństwa. Pojawiają się określenia: *arcybiskupy, biskupy, kapelany, kapłany (wypasione), klechy, kteryki, księdze, pasibrzuchy konkordatowe, pasibrzuchy z Watykanu, popy, prymasy, rabiny*. Krytyce podlega zachłanność kleru, angażowanie się w politykę, głoszenie nieprawdopodobnej ideologii, zakłamanie i obhuda. Dodatkowo w wypowiedziach dotyczących duchownych pojawiają się bardzo często zwroty silnie ekspresywne lub nawet wulgarne: *Rydzyki i prałaty czekają na takie owieczki. Durne i wystraszone, co to za kromkę suchego chleba i w dupę pana pocałują; rabiny, pasibrzuchy, nie wpięprzajcie się w politykę*.

Deprecjacji podlegają częstokroć politycy oraz osoby związane ze światem mediów. O wyraźnie negatywnym stosunku mówiących świadczy obecność następujących form deprecjatywnych: *(dwa Światle) Braciszki* (w odniesieniu do braci Kaczyńskich i ich polityki), *członki* (i inne nacechowane formy: *przekłety kler, mohery* — pojawiają się w krytycznej wypowiedzi dotyczącej Ligi Polskich Rodzin), *(dwa kłótiliwe i złośliwe) marszałtki* (komentarz dotyczy sytuacji panującej w Sejmie), *(zwyczajne sowieckie) namiestniki, polityki (forsują*

bdzurne przepisy, bredzą głupoty), *rzeczniki (od bezstresowości, nawiedzone liberały* — nadawca wyraża negatywny stosunek do niektórych zjawisk społecznych, przy okazji następuje deprecjacja grupy, która jest za nie w jakiś sposób odpowiedzialna), *(te) ambasady, chamy i furmаны* (tak autor wypowiedzi nazywa mężów stanu, nie zwraca się do konkretnego ugrupowania), *sukinsyny, liberały i kapitaliści* (pojawia się cały szereg form deprecjatywnych, autor wypowiedzi określa w ten sposób rząd, który bez uzasadnienia podnosi koszty swojego utrzymania), *ministrowie, likwidatorzy, premierzy, prezydenci, posłowie, dziennikarze* (kolejny ciąg form deprecjatywnych, nadawca wylicza grupy osób, które mają władzę, ale nie robią niczego, by coś zmienić, jedynie *mówią, mówią, mówią*), *dupki, negocjatorzy, (polskie) posły* (prowadzą niewłaściwą politykę zagraniczną), *prezydenci* (forma deprecjatywna pojawia się w wulgarnej, mocno ekspresywnej wypowiedzi, krytykującej niesprawiedliwość społeczną i zbyt wysokie dochody pewnych grup: *Niech se k... prezydenci więcej zarabiają, więcej willi stawiają!*), *senatorzy i posłowie, chlamek polityczny (niewdzięczniki sejmowe, złodzieje, przestępcy, syny morderców Polaków), aktywiści, (te) starosty, prezydenci, wojewody* (ironiczny i negatywny stosunek nadawców do polityków walczących o jak najwyższą pozycję, kierujących się jedynie chęcią zdobycia korzyści materialnych), *Różne Tajne Współpracownicy gryzą, szarpia, robią kabaret* (ironiczny i krytyczny komentarz dotyczący metod stosowanych w polityce w celu sprawowania kontroli).

Formy nacechowane odnoszą się również do osób, których zajęciem jest dostarczanie rozrywki: *blazny [...], sportowcy, aktorzy, piosenkarze, muzycy i cała reszta tych zawodowych pasyżytów*); *zawodnicy i jakieś inne futbolowe kopciuszki* (elementy wypowiedzi sformułowanych w polszczyźnie potocznej, odnoszą się do słabych drużyn piłkarskich). Deprecjonuje się również skoczków narciarskich i kadrę trenerską (*Żenada te nasze skoczki, ledwo bule przeskakują [...], a Tajner i te całe trenery — owce pasać!*). Formy: *aktory, gwiazdory, jury* (z wypowiedzi dotyczącej jednego z popularnych programów telewizyjnych), *muzyki, śpiewaki, wokaliści, reżyserzy* to kolejna grupa form deprecjatywnych, mających wzmocnić negatywną ocenę obiektów, o których mowa. Piętnowana jest panująca wśród nich zawiść, brak talentu, bezkarność i zachłanność. Wypowiedziom tym towarzyszy często potoczny styl, opozycja deprecjatywności jest sygnalizowana środkami morfologiczno-składniowymi. Jeden z przykładów odnosi się do konkretnego zespołu muzycznego. Obfituje w pejoratywnie nacechowane leksemy: [...] *Ufarbowane, nieświeże nieboszczyki. Niech znikają w cholere na emeryture, stare pryki!* Dziennikarze i pisarze określa się natomiast formami: *autory (drugie Ludlummy to oni nie są), pismaki i fotoreporterzy, publicyści (głaby jakich mało), (zacofane) recenzenci, reporterzy*. Formy deprecjatywne używane są w wypowiedziach odnoszących się krytycznie do grup społecznych reprezentujących pewne poglądy: *ekolodzy (tylko protestują; skąd pieniądze mają?); zwolennicy, katolicy i abstynenci; radykały; świtoniołwce, świtonie, krzyżowce; republikany (rozpierniczyły Amerykę); faszysty; komunisty (wredne); konserwatysty (prymitywne i niewykształcone ludzie); socjaliści*. Negatywną ocenę wzmocniają, obecne w niektórych przykładach, nacechowane ekspresywnie przymiotniki (przyczone powyżej w nawiasach). Wyrażona deprecjacja widoczna jest również w wypowiedziach dotyczących:

— marginesu społecznego: *nurki (śmietnikowe), (podejrzane) osobniki, parszywe szumowiny*;

— młodzieży: (*bogate*) *szczeniaki*, (*bogate*) *synki*, *studenty*, *maturzysty* (*patałachy*, do niczego się nie nadają) lub osób starszych: *starce* (potrafią jedynie krytykować innych), *emeryty* (*barany*);

— ludzi związanych z wojskiem dawnym i współczesnym: *ochotniki*, *poruczniki*, (*ruskie*) *generały*;

— uciążliwych «interesantów»: *te wstrętne pacjenty*, *patałachy-petenty*.

Formy deprecjatywne pojawiają się także jako elementy wypowiedzi o zabarwieniu ironicznym. Ironia może być wymierzona w konkretne osoby lub dotyczyć pewnych sytuacji. Zabarwienie ironiczne wnoszą następujące formy deprecjatywne: *mędrce* ([...] *te wszystkie mędrce, co to wiedzą wszystko, ale zwykle im nie wychodzi*), *katoliki* (*O moje kochane rzymskie katoliki!* — we fragmencie wypowiedzi skierowanej do osób odpowiedzialnych za «bylejakość» katolicyzmu), *Kozaki* (z *Juszczunki i z Janukowicza takie odważne*), *leśniki* (ironiczny stosunek autora wypowiedzi do stereotypowego myślenia o pewnych grupach), *wojownicy* (*Te dzielne wojownicy opanowały m.in. do perfekcji rzut sztuczną szczęką* — wypowiedź odnosi się do oddziału *Moherowy Grom armii gen. Rydzyka*), *admirały* (w ironicznym wypowiedzi parodiującej przemówienie prezydenta Rosji), *kombatanty* (*Nie ma nic zabawniejszego, jak te stare wypasione kombatanty harcarskie*) oraz inne, których ze względów objętościowych nie będę już przytaczała. Prawie wszystkie wymienione powyżej leksemy funkcjonują obok regularnych, nienacechowanych form.

24% przeanalizowanych przykładów wskazuje na zastosowanie wariantu deprecjatywnego w celach stylizacyjnych. W większości przykładów z tej grupy widoczna jest stylizacja na mowę potoczną. Zdania nie są zbyt rozbudowane, ale zawierają dużą ilość informacji. Obok form osobowych czasowników pojawiają się często formy gerundialne. Widać również wyrazy nacechowane ekspresywnie (*ciepełko*, *mięsko*, *ziemniaczki*, *byczek*, *różki*, *z kopytka*) lub pochodzące z niższych odmian polszczyzny (*korci*, *zdechnięte*, *spoko*, *dać se w szyję*). Można wnioskować, że formy deprecjatywne obecne w tego typu wypowiedziach nie mają wyrażać pogardy bądź negatywnej oceny obiektu. Często świadczą o pozytywnym stosunku do nazywanej osoby lub są jedynie efektem okazjonalnego zniekształcenia (*boye hotelowe zawiozły, te goście zapracowane, te kolesie, nasze chłopce, te dziedzice, nasze gracze, mieszkańce, Niemce, samorządowce, Angliki, te Japończyki to takie sprytne stworzenia, zakonniki, miłośniki*).

W stylu potocznym formułowane są często wypowiedzi różnych osób przytaczane w prasie. Sprawiają one, że tekst staje się bardziej barwny i autentyczny. Formy deprecjatywne występują w nich z dużą częstotliwością: (*jakiś*) *dziadki*, (*te*) *kierownicy*, *koniki* (*żądały*), (*stare*) *kawalery*, (*wszystkie kolejne*) *ministery*, (*rozmaite*) *partyzanty*, (*te*) *policjanty*, *myśliwe*, *rybaki*. Wszystkie pozostałe z wyliczonych poniżej przykładów pochodzą z Internetu. Część z nich stanowi efekt spontanicznej reakcji na jakiś wydarzenie, reakcji mającej często postać oceniającą. Formy deprecjatywne pojawiają się więc w opiniach: (*te*) *dziekany* (*zgrupowały*), *dżentelmeny*, *te emigranty*, (*te*) *filozofy*, *fotografy*, (*potencjalne*) *kandydaty*, (*te nasze*) *kolegi*, *konsumenci*, (*te*) *literaty*, (*te*) *pasażery*, (*nasze polskie*) *piloty*, *piraty* (*drogowe*), (*marne*) *podatniki*, *producenty*, (*te*) *przemysłowcy*, (*nasze*) *reprezentanty*, *republikany*, (*te*) *sołtysy*, *sponsory*, (*te*) *szejki*, (*jakiś*) *szpiegi*. Inne występują w relacjach i krótkich opowiadaniach: *administratorzy* (*naprawiły*), *agenty* (*specjalne*), *maklery*, *okupanty* (*zestresowane*), *pomocniki*, (*te*) *przewoźni-*

ki, (te) ratownicy, sąsiady (impreszowały), (chłopaki) strażaki (ugasiły, pokręciły się i pojechały), (jakiś, wielkie) terroryści, (zagraniczne) turyści, (te wszystkie) uciekinierzy, wartownicy (niemieckie), żandarmy (złapały).

Użycie form deprecjatywnych może również wskazywać na inne rodzaje stylizacji. Autorzy niektórych dzieł próbują często za pomocą języka oddać klimat pewnej epoki, bądź odtworzyć atmosferę panującą w jakiejś grupie społecznej. Przykładem może być książka Haliny Auderskiej *Babie lato* (1974). W utworze tym występuje duża ilość form deprecjatywnych⁷⁾: *burmistrz, chłopaki, instruktory, (germańskie) jeńce, (ciemne, głupie) ludzie, (wszystkie) niewolniki, osadniki, pionierzy, potamańce, (nasze) przesiedleńce, sołtysy, strzelce (wyborowe), więźnie (obozowe)*. Obecność tych form, a także licznych archaizmów (*inszy, nu, sia*), wypowiedzi budowane w stylu potocznym, stosowanie leksemów ekspresywnie nacechowanych świadczy o tym, że we wspomnianym dziele mamy do czynienia ze świadomą stylizacją (archaizacją). Podobny zabieg można zaobserwować w *Pamiętce z celulozy* (1952) Igora Newerlego. Stąd pochodzą następujące formy deprecjatywne: *(żydowskie) bohaterzy, duszpastuchy (kadrowe), (same) geniusze, koperniki, machabeusze, pułkownicy, sukcesory (osierococone)*. Autor odtwarza w dziele atmosferę lat trzydziestych XX wieku, a większość bohaterów pochodzi z warstwy robotniczej. Język powieści został bez wątpienia poddany zabiegom stylizacyjnym.

Formy deprecjatywne mają niekiedy zastosowanie w tekstach bądź wypowiedziach, którym autorzy pragną nadać brzmienie archaiczne lub podniosłe. Zabieg ten widoczny jest w przykładach, gdzie pojawiają się leksemy: *bojownicy, Cygany, księżęta oraz czleki (Mówisz nam te same słowa, które przez wieki mówili ci, co legli na polach chwały, imienni wodze i bezimiennie tysiące, a jednakie, jednej idei bojownicy; w kawiarniach gęsto zakopconych zawodzą miłość swą cygany [...]; wy, wszystkie czleki marne, odczepcie się)*. Zastosowanie formy deprecjatywnej *ucznie (swe)* nosi natomiast znamiona archaicznej konstrukcji składniowej. Próba archaizacji widoczna jest również w przykładach, w których pojawiają się określenia: *opaste Krzyżaki, nasze przodki, zbiegi* (i obecne w tej samej wypowiedzi: *nędzne kundle i wredne sobaki*) oraz *wielkie moskiewskie cary*. Niekiedy forma deprecjatywna pojawia się jako element gry językowej. Ma to miejsce w wypowiedzi: *Źle się dzieje w państwie duńskim, jak mawiały starożytnie Rzymianie*.

Zastosowanie formy deprecjatywnej powoduje niekiedy skrócenie dystansu do nazywanego nią obiektu. Sytuację taką obserwujemy w ok. 6% materiału przykładowego. O próbie skrócenia dystansu świadczą często obecne obok form deprecjatywnych inne nacechowane leksemy, przymiotniki bądź zaimki: *stare kumple, fajne chłopaki, nasze rodziniki, dobre rolniki, przystojne Włochy, niezłe aparaty, twarde chłopy, kurierzy (to fajne chłopaki), lokatory (spokojne chłopy), kochane Szwajcary (pocziwe ludziska), motocykliści (nie takie złe chłopaki)*. W innych wypowiedziach widoczny jest natomiast rubaszny, niekiedy żartobliwy ton. Spotykamy się tutaj z leksemami nacechowanymi: *mnichy (przeskurczybyki), parobki, ptaszki, (włochate) facetzy, podchorążę* (w parodii meldunku: *dwa pijane kadety i dwa napite podchorążę wrócili rano bez portek z przepustek*). Warianty nacechowane: *biedaki, komorniki (biedne ludzie), grubasy i rudzielce* odnoszą się do osób powszechnie piętnowanych ze wzglę-

⁷⁾ Wskazują na to dane zawarte w Korpusie.

du na wykonywany zawód czy też pewne cechy wyglądu zewnętrznego. Autorzy przytoczonych wypowiedzi wyrażają natomiast współczucie i pozytywny stosunek do nazywanych tymi leksemami obiektów.

W zaskakujący sposób skrócenie dystansu wprowadza obecna w jednym z przykładów forma *gówniarze* (*Wy jednak jesteście beczelne gówniarze*). Gdyby nie kontekst, byłoby ją można uznać za obraźliwą. Tutaj natomiast ma stanowić wyrazy sympatii i uznania. Podobnie wygląda sytuacja w zdaniu, gdzie forma deprecjatywna, mimo znajdujących się w jej sąsiedztwie nacechowanych ekspresywnie przymiotników (*leniwe, tępe*), ma wyrażać pozytywne uczucia (*wy leniwe, tępe osły, jak ja was kochałem, tyle pokoleń i wszystkie pamiętam*).

Przedstawiona powyżej analiza pozwala na ustosunkowanie się do części teoretycznej artykułu. Niewątpliwie pozwala ona sądzić, że nazwa zjawiska, zaproponowana przez Salonię, jest uzasadniona (choć on sam wyraźnie zastrzega, aby etykietkę tę traktować umownie). Z 414 przeanalizowanych przykładów, 66% to te, w których forma nacechowana służy wyrażeniu negatywnego stosunku. Dlatego należałoby uznać, że podstawową funkcją wariantu nacechowanego byłaby deprecjacja nazywanego przez niego obiektu. Inne funkcje form deprecjatywnych byłyby wtórne, uzależnione w dużej mierze od kontekstu, a także odmiany języka.

Jak utrzymuje Saloni, deprecjatywność obejmuje swoim zasięgiem wszystkie rzeczowniki męskie osobowe. Dla każdego z nich można utworzyć wariant nacechowany i neutralny, gdyż jest to systemowo możliwe. Z tych możliwości jednak nie zawsze da się korzystać. Niektóre formy deprecjatywne są bowiem potencjalne i niemożliwe jest ich poprawne użycie w tekście.

Użycie wariantu nacechowanego jest stosunkowo powszechne. Świadczy o tym obszerna egzemplifikacja, jaką udało mi się zgromadzić dla potrzeb analizy. Należy jednak zaznaczyć, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy z dopuszczalności form nacechowanych, nie mówiąc już o samej nazwie zjawiska. Często spotyka się komentarze internautów negujących poprawność form deprecjatywnych. Przykładem może być komentarz odnaleziony na stronie słownika języka polskiego⁸): «To się nie tak odmienia... *ułani* są poprawną formą... *ułany* to jakieś totalne nieporozumienie... w jakim słowniku żeście to znaleźli... języka suahiri?» Podobny protest widoczny jest w innym przykładzie. Są to dwie wypowiedzi, pochodzące z forum: «X: Do czego te maturzysty się nadają, chyba do łopaty. Ja jako inżynier dałbym im łopatę i niech zapieprzają. Jak się im nie chce uczyć. Patałachy jedno! Y: Ty jako inżynier to powinieś napisać [...] *ci maturzyści* a nie *te*».

Wypływają z tego dwa wnioski. Po pierwsze, wśród użytkowników polszczyzny mamy do czynienia z poważnym brakiem świadomości językowej. Stylistyczna siła polszczyzny jest ogromna, jednak jej potencjał jest coraz słabiej wykorzystywany. Po drugie, użytkownicy kierują się pewnymi przyzwyczajeniami i sugerują się istniejącymi opisami gramatycznymi. W opisach zaś, szczególnie tych adresowanych do szerokiego grona użytkowników polszczyzny, zjawisko to niesłusznie jest pomijane.

⁸) www.sjp.pl

Wykaz skrótów

- depr — forma deprecjatywna
 ISJP — Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. 1 — 2, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2000.
 lm. — liczba mnoga
 m — rodzaj męski
 M. — mianownik
 M1 (m1) — rodzaj męskoosobowy
 ndepr — forma niedeprecjatywna
 NKJP — Narodowy Korpus Języka Polskiego
 PSWP — Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Wyd. Kurpisz, Poznań 1994–2005.
 SFJP — Słownik fleksyjny języka polskiego, H. Wróbel, W. Lubaszewski, A. Orzechowska, T. Rokicka, CD-ROM, Grupa Lingwistyki Komputerowej AGH, Kraków 2001.
 SGJP — Słownik gramatyczny języka polskiego, red. Z. Saloni, W. Gruszczyński, M. Woliński, R. Wołosz, Wiedza Powszechna, Warszawa 2007.
 SJPD — Słownik języka polskiego PAN, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1958–1969.
 SJPDun — Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, t. 1–2, Wilga, Warszawa 1996.
 USJP — Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2003.
 W. — wołacz

Źródła

Internet
 Narodowy Korpus Języka Polskiego

Bibliografia

- Bajerowa I. 2003: Zarys historii języka polskiego 1939–2000, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
 Bańko M. 2004: Wykłady z polskiej fleksji, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
 Bobrowski I. 2006: Pejoratywizacja, [w:] Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane prof. Romanowi Laskowskiemu, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Wyd. Lexis, Kraków, s. 89–93.
 Bogusławski A. 2007: *Przyjacioły jak sokoły*. Rzecz o tym, jak Polacy bawią się fleksją [w:] Preteksty — teksty — konteksty, red. M. Barański, Z. Trzaskowski, Instytut Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego, Kielce, s. 281–90.
 Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S. 2006: Gramatyka historyczna języka polskiego, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
 Doroszewski W. 1963: Podstawy gramatyki polskiej, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
 Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1998: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
 Kępińska A. 2006: Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości: język wobec płci, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
 Klemensiewicz Z. 2002: Historia języka polskiego, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
 Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S. 1981: Gramatyka historyczna języka polskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
 Kucala M. 2000: Polszczyzna dawna i współczesna, IJP PAN, Kraków.
 Lehr-Splawiński T., Kubiński R. 1957: Gramatyka języka polskiego, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław.
 Makowska D. 2008: Formy deprecjatywne w „Słowniku gramatycznym języka polskiego”. Stan obecny i postulaty, *Polonica XXIX*, s. 205–26.
 Mędad S. 2003: Słownik odmiany rzeczowników polskich, Universitas, Kraków.

-
- Nagórko A. 1996: Zarys gramatyki polskiej, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Przepiórkowski A. 2004: Korpus IPI PAN. Wersja wstępna, IPI PAN, Warszawa.
- Rospond S. 1979: Gramatyka historyczna języka polskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Saloni Z. 1988: O tzw. formach nieosobowych (rzeczowników) męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie, Biuletyn PTJ XLI, s. 155–66.
- Szober S. 1957: Gramatyka języka polskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Tokarski J. 2001: Fleksja polska, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Turska H. 1953: Mianownik l. mn. typu *chłopy, draby* w języku polskim, Język Polski XXXIII, s. 129–55.
-

Jolanta Nocoń, Opole, UO

Stylistyczne aspekty temporalizacji w tekście dydaktycznym

Słowa - k l u c z e: czas, styl dydaktyczny, podręcznik szkolny.

Czas jako kategoria lingwistyczna

Z perspektywy systemowej językowej czas to kategoria gramatyczna, prymarnie semantyczna, której funkcja sprowadza się do temporalizacji zdarzenia wskazanego przez czasownik, tzn. jego osadzenia w czasie; «w rzadkich przypadkach czas może być kategorią składniową, syntaktycznie zależną» (Bańko 2002: 163). Znaczenie kategoriale czasu buduje się na semantycznej opozycji *przedtem-teraz-potem* (Świdziński 1989: 140) na kilka sposobów, stąd też w opisach systemowogramatycznych mowa jest o czasie deiktycznym i narracyjnym, bezwzględnym i względnym, aktualnym i nieaktualnym, habitualnym i omnitemporalnym (Laskowski 1998: 171–6).

Składnik temporalny to jeden z czterech (obok SPA, modalności i referencji) elementów struktury semantycznej zdania: «Wydaje się [...], że [...] każda wypowiedź dotycząca zjawisk świata, informująca o zachodzeniu zdarzeń, przekazuje choćby implicite informację temporalną» (Grzegorzczkova 2001: 137). Mechanizmy systemowe, za pomocą których w zdaniu wydarzenia są lokowane w czasie, to: temporalizacja egocentryczna (deiktyczna), temporalizacja allocentryczna (względno-anaforyczna) oraz temporalizacja o postaci zobiektywizowanej informacji (Grzegorzczkova 2001: 143). Wiele uwagi poświęca się też zjawisku neutralizacji kategorii czasu w pewnego typu zdaniach, atemporalności części wypowiedzi (Grzegorzczkova 2001: 137 i dalej) oraz ograniczeniom akomodacyjnym tej kategorii (Świdziński 1989).

Nad istotą czasu i mechanizmami jego ujęzycowienia zastanawia się także językoznawstwo kognitywne. W tym paradygmacie badawczym czas uznawany jest za kategorię semantyczną, a nie gramatyczną czy leksykalną (Koseska-Toszewa 1995: 25) i przedstawiany za pomocą dwóch modeli: sieciowego oraz odcinkowego (Koseska-Toszewa 1995: 28).

Na gruncie polskim rozwinęły się również badania nad czasem z perspektywy stylistyczno-tekstowej. Wspomnieć należałoby m.in. teorię akomodacji stylistycznej Skubalanki, opartą na założeniu, że system językowy to tylko narzędzie, którego elementy przystosowują się (akomodują) do pełnienia funkcji tekstotwórczych (Skubalanka 2000). Czasem i innymi kategoriami gramatycznymi interesuje się także stylistyka funkcjonalna, uznająca sposób aktualizacji systemu językowego w tekście za jedną z cech charakteryzujących odmiany stylowe języka. Ten nurt badań okazał się bardzo płodny i przyniósł analizy czasu m.in. w tekstach literackich (np. Dobrzyńska 2007, Pisarkowa 1974, Skubalanka 1991, Wiśniewska 1988), naukowych (Gajda 1988), urzędowych (Malinowska 2007), religijnych (Gajewska 2007), reklamowych (Wojtaszek 2005), żeby wspomnieć tylko niektóre z prac.

Problematyce czasu jako kategorii stylowej poświęcony został w całości XVI tom Stylistyki (2007). Znalazł się w nim teoretyczno-metodologiczny artykuł Bożeny Witosz, w którym autorka podjęła próbę sprecyzowania profilu badań nad czasem z perspektywy stylistycznej: «Stylistykę zajmuje konceptualizacja czasu w tekstach oraz jej związek z naukową teorią, systemem języka, kulturą i codziennym indywidualnym doświadczeniem, a także relacje, w jakich pozostaje kategoria temporalności z innymi wyznacznikami wypowiedzi: gatunkiem, podmiotem, tematem, komponentem pragmatycznym i in., wreszcie opis tekstowych wykładników charakterystyki temporalnej i ich funkcji stylistycznych» (Witosz 2007: 11). Zatem czas to kategoria tekstowa, gatunkowa i dyskursywna, a sposób temporalizacji zdarzeń w wypowiedzi (tekście) uznać można za jedną z cech charakteryzujących poszczególne gatunki, ich abstrakcyjne modele i tekstowe aktualizacje, ale też i różne typy dyskursu (Witosz 2007: 14).

Zaproponowane w niniejszym artykule ujęcie mieści się w polu badawczym wyznaczonym przez Bożenę Witosz. Przedmiotem obserwacji będzie jeden z gatunków dydaktycznych — podręcznik szkolny, a w szczególności ten segment jego struktury gatunkowej, który wypełniają teksty o funkcji informacyjnej, tzn. przekazujące uczniowi informację poznawczą (Nocoń 2009: 67–9). Analiza ukierunkowana zostanie na następujące problemy badawcze: jak przebiega i jakie funkcje pełni temporalizacja w informacyjnym tekście dydaktycznym, jak operowanie kategorią czasu zmienia charakterystykę stylową tego typu tekstu, jak różne modele temporalizacji wpływają na wzorec gatunkowy oraz na dyskurs dydaktyczny (rozumiany tu dynamicznie, procesualnie, zdarzeniowo). W kolejnych częściach mowa będzie najpierw o kanonicznych mechanizmach temporalizacji, a następnie o rozwiązaniach nietypowych dla podręcznika szkolnego.

Opracowanie nie ma charakteru systematycznego i całościowego — w artykule zostaną zasygnalizowane jedynie pewne tendencje w zakresie temporalizacji zdarzeń w tekście dydaktycznym. Ponieważ w procesie analizy trudno jest oddzielić czas od aspektu i osoby, stąd niektóre obserwacje i wnioski obejmować będą i te dwie kategorie.

Temporalizacja kanoniczna dla tekstu dydaktycznego

Wśród podręcznikowych tekstów o funkcji poznawczej dominują teksty deskryptywne: «Przedmiotem opisu dydaktycznego jest poznawana przez ucznia rzeczywistość w jej fizycznym (obserwowalnym) wymiarze [...]. To opis uwzględniający charakterystykę przedstawianych obiektów i przysługujących im funkcji, informujący także o relacjach między opisywanymi obiektami lub atrybutami tych obiektów» (Nocoń 2009: 147). W tego typu tekstach [przykład (1)] temporalizacja dokonuje się przy użyciu czasu teraźniejszego NDK i 3. osoby obu liczb. Mogą to być zarówno finitywne formy osobowe (*znajdują się*), jak i nieosobowe (*wyróżnia się*).

(1) Na powierzchni czerwonych krwinek znajdują się substancje chemiczne określające rodzaje grupy krwi. Wyróżnia się cztery rodzaje grup głównych: A, B, AB oraz 0. Krew różni się także tzw. czynnikiem Rh. Większość ludzi posiada go, dlatego ich krew określa się jako Rh(+). W przypadku braku czynnika Rh, krew określana jest jako Rh(-). Znajomość grupy krwi i obecności czynnika Rh jest bardzo ważna przy transfuzjach.

W dydaktycznych tekstach deskryptywnych typowa dla bezwzględne czasu teraźniejszego korelacja zdarzenia (czynności, procesu, stanu) z momentem aktu mowy zostaje zdezaktualizowana na rzecz omnitemporalności lub habitualności. Pozaczasowe usytuowanie przekazywanych w tekście informacji poznawczych możliwe staje się także dzięki cechom kategorialnym aspektu NDK: jego nieskończoności, braku lokalizacji w czasie, procesualności i długotrwałości (Gajda 1988: 34).

Neutralizacja informacji temporalnej «to jedna z ważniejszych właściwości języka skorelowana ze zdolnością abstrakcyjnego myślenia, umożliwiającą je i będącą jednocześnie jego wytworem» (Grzegorzczkowska 2001: 139). Zjawisko to typowe jest m.in. dla stylu naukowego, który wyróżnia przewaga znaczeń czasowo nieoznaczonych, habitualnych i omnitemporalnych, niezależnych od momentu mówienia (Gajda 1988: 36); w tekście naukowym «znaczenie czasowe schodzi na dalszy plan, a formy czasowe nie są wykorzystywane dla charakterystyki czasowej czynności» (Gajda 1988: 35).

Użycie czasu teraźniejszego w znaczeniach ponadczasowych charakterystyczne jest też dla niektórych tekstów z pogranicza literatury pięknej i rozpraw naukowych, filozoficznych, moralizatorskich, takich jak: komentarze oceniające, pouczenia, maksymy, pointy (Wiśniewska 1988: 75–6).

Zbliżenie stylu tekstów dydaktycznych do stylu teoretycznonaukowego nie jest przypadkowe. Poznawane jest to, co trwałe, ciągłe, niezmiennie, pewne — taki charakter ma nie tylko wiedza naukowa, ale i wiedza przekazywana w szkole. Teraźniejszość nie jest tym samym postrzegana jako chwilowa — ‘teraz’ ma wymiar nieograniczony momentem mówienia, bo opisuje niezmiennie prawa i immanentne cechy przedmiotów, habitualność i omnitemporalność wskazują na uniwersalizm przekazywanej w tekście wiedzy (Leech 1966, za Wojtaszek 2005: 117).

Użycie kategorii czasu w stylu naukowym związane jest z charakterem treści i typem myślenia (Gajda 1988: 30). Tak też można tłumaczyć odmienny sposób temporalizacji zdarzeń w tekstach podręcznikowych o tematyce historycznej — to teksty narracyjne, przedstawiające przebieg minionych wydarzeń w porządku chronologicznym [przykład (2)], lub deskryptywne, charakteryzujące tło historyczne [przykład (3)].

(2) Nową wyprawę poprowadził w 480 roku p.n.e. król Kserkses, następca Dariusza. Tym razem część armii dotarła do Grecji drogą lądową. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa greckie polis postanowiły się zjednoczyć i wystawiły wspólną armię. Przyjęty przez sojuszników plan działania zakładał obronę jedynej dogodnej drogi prowadzącej z Grecji północnej do środkowej. Wiodła ona przez Termopile, wąski przesmyk między morzem a górami. Jego obronę powierzono Leonidasowi, królowi Sparty. Persowie postanowili jednak obejść greckie pozycje przez góry. Kiedy Leonidas zorientował się w zamiarach wroga, odesłał żołnierzy z innych polis, zatrzymując przy sobie tylko 300 Spartan. Spartańscy hoplici polegli pod Termopilami wraz ze swoim królem.

(3) Latyfundia były prawie samowystarczalne. Co to znaczy? Otóż pracujący tam ludzie wyrabiali na miejscu niemal wszystko, co jest potrzebne do życia. Uprawiali zboża, winorośl i oliwki, zakładali sady, hodowali bydło i drób, wytwarzali żywność, narzędzia, a nawet przedmioty codziennego użytku. Właściciele bogacili się, sprzedając nadwyżkę płonów do miast.

W podręcznikowych narracyjno-sprawozdawczych opowieściach o tym, co się kiedyś zdarzyło, oraz opisowych retrospekcjach minionego świata temporalizacja dokonuje się

przez użycie bezwzględnego czasu przeszłego i form 3. osoby. Na czasowy egocentryzm, sytuujący historyczną przeszłość w perspektywie teraźniejszości aktu mówienia, nakłada się historyczny czas przeszły — wydarzenia i sytuacje, o których mowa w tekście, są ujmowane w relacji do innych wydarzeń minionych, równoczesnych lub chronologicznie następujących po sobie. To ta obiektywna historyczna informacja temporalna jest przedmiotem poznania, stąd też dla historycznych tekstów podręcznikowych charakterystyczne staje się nagromadzenie rozbudowanych określeń adverbialnych. Referencja do pewnego momentu w przeszłości odbywa się na dwa sposoby: wprost przez wskazanie daty (*w 480 roku p.n.e.*) lub opisowo przez przywołanie innego wydarzenia (np. *po śmierci Mahometa*) — w tym drugim przypadku uczeń musi znać fakty historyczne, względem których sytuowana jest czasowo nowa informacja poznawcza. Podawanie dat oraz wskazywanie na równoczesność lub następność danego zdarzenia wobec innych zdarzeń obiektywizuje informację przekazywaną w tekście (Grzegorzczukowa 2001: 143), podobnie jak formy 3. osoby.

W historycznych tekstach narracyjnych dominują czasowniki NDK [(2)], a w deskryptywnych DKN [(3)]. Ta odmienność osadza się na różnicach w znaczeniu temporalnym form aspektowych: DKN oznaczają następstwo czasowe, stąd służą do prezentacji przebiegu zdarzeń historycznych, z kolei NDK wskazują na jednoczesność zdarzeń i dlatego pojawiają się w opisach tła i realiów historycznych (zob. Laskowski 1999: 177). Trzeba też zwrócić uwagę na habitualność deskrypcji historycznych w podręcznikach szkolnych — mowa jest w nich o działaniach stale powtarzających się, typowych i tym samym konceptualizujących przedstawianą uczniowi rzeczywistość. Jak twierdzi Roman Laskowski, w czasie nieaktualnym habitualnym możliwe są opozycje czasowe, a więc akcje mogą być habitualne także w przeszłości (Laskowski 1999: 174).

Nietypowe dla tekstu dydaktycznego sposoby temporalizacji

Opisane językowe sposoby temporalizacji zdarzeń w informacyjnym tekście dydaktycznym są typowe dla wzorca kanonicznego podręcznika szkolnego. Gatunek ten podlega jednak w ostatnim czasie — pod wpływem zmian w kontekstach zewnętrznych (kulturowym, społeczno-politycznym, ideologicznym, pedagogicznym itp.) — bardzo dynamicznym przeobrażeniom, które obejmują wszystkie poziomy organizacji tekstu, w tym i stylowojęzykowy (zob. Nocoń 2009). Zmienia się także akomodacja kategorii morfologicznych, w tym czasu i osoby.

Temporalizacja zdarzeń w tekstach dydaktycznych może przebiegać w sposób bardzo skomplikowany i niejednorodny [przykład (4)].

(4) Może wydawać się dziwne, że zmieniam zdanie z rozdziału na rozdział, bo przedtem wszystko spadało, teraz wszystko drga, więc o co chodzi? Sprzeczności nie ma. Spadanie drganiu nie przeszkadza i odwrotnie. Nasze rozważania o przyrodzie, jeśli mają być w miarę całościowe, powinny obejmować wszystkie aspekty ruchu, a więc i ruch drgający.

Co to jest ruch drgający? Zamiast silić się na syntetyczną definicję, podam przykłady. Drżą mi ręce, trzęsę się ze strachu, drgają struny głosowe [...]. Drgają skrzydła muchy krążącej wokół lampy.

Gdyby można było zobaczyć atomy w jakimkolwiek obiekcie, to widać też by było, że nie są w spoczynku, nawet jeśli zajmują stałe miejsce w sieci krystalicznej. Nie są w spoczynku, bo drgają.

Strategia działania komunikacyjnego, którą stosuje nadawca we fragmencie (4), ukierunkowana jest na ułatwienie odbiorcy-uczniovi zrozumienia przekazywanych mu treści. Tekst traci charakter precyzyjnego, ścisłego, abstrakcyjnego i zobiektywizowanego naukowego wykładu, zostaje natomiast udialogizowany (pojawiają się formy 1. osoby liczby pojedynczej oraz zaimek 2. osoby liczby mnogiej, a także typowa dla tekstów dialogowych struktura pytanie-odpowiedź), co upersonalnia kontakt. Nadanie całości charakteru dydaktycznej rozmowy (gdy w rzeczywistości jest to monolog) powoduje, że dominujący w tekście czas teraźniejszy (z charakterystycznym mieszaniami różnych form osoby i liczby) «nabiera znaczeń kontekstowych, dzięki czemu wzmacnia się także siła perswazyjna utworu. Idzie tu bowiem o wciągnięcie czytelnika we współuczestnictwo, w grę odbioru» (Wiśniewska 1988: 80). W tekstach o funkcji edukacyjnej tego typu gra z odbiorcą ma uzasadnienie o tyle, o ile wzmacnia proces uczenia się — nie może to więc być zabieg czysto retoryczny.

Temporalizacja w tekście (4) obejmuje dwa plany czasowe: plan zdarzeń poznawanych przez ucznia oraz plan wewnątrztekstowej interakcji dydaktycznej (czas pozorowanego kontaktu bezpośredniego). W pierwszym przypadku semantyka czasu teraźniejszego jest typowa dla informacyjnego tekstu dydaktycznego — to czas nieaktualny omnitemporalny i habitualny wyrażony formami 3. osoby (*Spadanie drganiu nie przeszkadza i odwrotnie*). Pojawia się także zdanie warunkowe możliwościowe (*Gdyby można było zobaczyć atomy w jakimkolwiek obiekcie, to...*), które wprawdzie neutralizuje informację czasową, jednak temporalizacja pozostałych zdań składowych wskazuje na zdarzeniową pozaczasowość, a nie bezwzględną teraźniejszość lub przyszłość (*...widać też by było, że nie są w spoczynku, nawet jeśli zajmują stałe miejsce w sieci krystalicznej*).

Drugi z planów buduje ramę czasową, w którą wpisane zostają zdarzenia poznawane, aktualizuje interakcję edukacyjną wewnątrz tekstu, symuluje tu i teraz. Temporalizacja w tym planie jest dosyć skomplikowana. Pojawiają się formy czasu teraźniejszego i, rzadziej, przeszłego w zróżnicowanych konfiguracjach, jako: czas bezwzględny aktualny (*teraz wszystko drga*), czas bezwzględny omnitemporalny (*Co to jest ruch drgający?*) oraz czas względny habitualny wyrażający czaso-przestrzenną uprzedniość lub następstwo (*przedtem wszystko spadało; zmieniam zdanie z rozdziału na rozdział*). Zdarza się także czas przyszły, choć w specyficznym użyciu powinnościowo-habitualnym (*Nasze rozważania o przyrodzie, jeśli mają być w miarę całościowe, powinny obejmować wszystkie aspekty ruchu...*). Zdarzenia z planu interakcyjnego nie wnoszą nowych informacji poznawczych, przysługuje im natomiast funkcja metatekstowa i metadyskursywna (organizują tekst i interakcję w odniesieniu do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości). Takie zróżnicowanie temporalizacji nadaje tekstowi dynamikę i kolokwialną potoczność.

Interesująco przedstawiają się aktualizacje czasowe w tekście instruktażowym [przykład (5)]. To odmiana podręcznikowych deskrypcji — informacje podawane odbiorcy mają w tego typu jednostce struktury tekstowej charakter opisu wykonawczego, tzn. mówią o sposobie wykonania pewnego działania (Nocoń 2009: 67). Tekst instruktażowy często łączy się (przeplata) z deskrypcjami o funkcji poznawczej, w których zostają opisane rezultaty działania i sformułowane wnioski.

(5) Pierwszą część tego doświadczenia wykonywaliśmy wcześniej i zwracaliśmy uwagę na pienienie się roztworu. Teraz dotknijcie ręką próbkę, w której zachodziła reakcja. Obserwujemy, że próbka się rozgrzała — w wyniku przebiegu tej reakcji wydziela się energia, która *na sposób ciepła* jest przekazywana do otoczenia. Wykonując drugą część doświadczenia, mogliśmy się przekonać, że powstający w reakcji gaz (wodór) spala się gwałtownie z charakterystycznym dźwiękiem.

Dla tekstu (5) charakterystyczna jest paradoksalna w pewnym sensie synchronizacja wewnątrztekstowego czasu wypowiedzi nadawcy-nauczyciela i zewnątrztekstowego czasu działania podejmowanego przez odbiorcę-ucznia. Taka forma tekstowa przypomina zapis wyobrażonej dialogicznej (bezpośredniej) interakcji edukacyjnej przebiegającej tu i teraz w postaci odautorskiego monologu. Można by więc mówić o temporalizacji unaoczniającej interakcję.

Gdy mowa jest o podejmowanych w teraźniejszości i przeszłości działaniach, pojawiają się czasy aktualne (*wykonywaliśmy, obserwujemy*), gdy nadawca przechodzi do prezentacji wyników doświadczenia i wniosków poznawczych, używa kanonicznego dla tekstów podręcznikowych czasu teraźniejszego habitualnego. Zacieraniu dystansu czasowego między mówieniem a działaniem służy także określenie przysłówkowe *teraz* dołączone do formy imperatywnej (*dotknijcie*).

Przobrażeniom ulega także temporalizacja w podręcznikowych tekstach narracyjnych [przykład (6)].

(6) Oto Aistulf, młody mężczyzna schwytyany podczas wojen nad rzeką Ren. Od świtu do zmierzchu, skuty kajdanami, spulchnia motyką ziemię. Noce spędza w zamkniętym budynku, przypominającym więzienie. Za swoją pracę nie dostaje zapłaty. Nie ma prawa założyć rodziny, a jego pan może skazać go na śmierć bez żadnego powodu. Aistulf stracił nadzieję, że jego los kiedykolwiek się odmieni. Nawet jeśli spróbuje ucieczki, ma niewielkie szanse powodzenia — państwo rzymskie jest tak dobrze zorganizowane, że najczęściej zbiegli niewolnicy zostają schwytani i skazani na śmierć.

Do świata tekstu wprowadzony zostaje fikcyjny bohater — typowy reprezentant opisywanej rzeczywistości historycznej. Jego życie, sytuacja, w jakiej się znajduje, też są typowe, choć fikcyjne. Tym samym uczeń poznaje pewien fragment historii poprzez losy jednostki, a nie w postaci uogólnionej, bezosobowej relacji. Ponieważ narracja prowadzona jest w czasie *praesens historicum* — zdarzenia minione zostają uobecnione w chwili mówienia (Bańko 2002: 165) — skrócony zostaje dystans czasowy dzielący nie tylko narrację i zdarzenia, o których jest mowa w tekście, ale także czas historyczny i czas interakcji edukacyjnej.

Zamiana czasu przeszłego na czas teraźniejszy NDK nadaje obiektywnej relacji wymiar akcji rzeczywistej, dramatycznej (Pisarkowa 1974: 359). Tekst zyskuje na dynamice nie tylko zdarzeniowej, ale także emocjonalnej. Użycie czasu teraźniejszego unaoczniającego zmienia też strukturę składniową wypowiedzi — przeważają zdania krótkie i ciągi parataktyczne, które nie pokazują złożonych relacji czasowych oraz przyczynowo-skutkowych między zdarzeniami (Wilkoń 1988: 15).

Wprowadzenie czasu teraźniejszego w przeszły czas historii powoduje zakłócenie obiektywnego historyzmu (Mayenowa 1974: 182). Stylistyka unaoczniająca pełni jednak

istotne funkcje dydaktyczne (nakładają się na funkcje tekstowe) — urozmaica tekst dydaktyczny (nasycony informacjami poznawczymi, jednostajny, nużący w odbiorze) oraz przybliża odległą w czasie abstrakcję do konkretności i oswojonej współczesności (*upoglądawia*).

Wnioski końcowe

Kanoniczny sposób temporalizacji zdarzeń w tekście dydaktycznym wspiera realizację podstawowej funkcji tego tekstu — poznawczej. Dominuje czas terażniejszy NDK o znaczeniu habitualnym i omnitemporalnym, a gdy prezentowane są wydarzenia historyczne — czas przeszły DKN. Temporalizacja ma tym samym charakter obiektywny, a nie prywatny, osadzony w momencie aktu mówienia. To zbliża tekst dydaktyczny do naukowego. Przekazywana uczniowi wiedza nabiera cech wiedzy naukowej: abstrakcyjnej, rzetelnej, obiektywnej, precyzyjnej i autonomicznej. Tekst zorientowany zostaje na treść kształcenia, tzn. na przedstawienie rzeczywistości, którą uczeń powinien poznać. Taki model temporalizacji można określić jako *sensu stricto* poznawczy.

Zmiany w temporalizacji tekstu dydaktycznego motywowane są funkcjonalnie — z jednej strony mają ułatwić uczniowi poznanie, z drugiej — zmotywować go do wysiłku oraz uatrakcyjnić uczenie się. Osłabiają naukowość (abstrakcyjność) informacji poznawczych, *upoglądawiają* je, wprowadzają elementy potoczności, stylizują na bezpośrednią rozmowę. Bliskie sąsiedztwo różnych form czasowych tworzy układy dynamiczne, ekspresywne, zdolne realizować funkcje retoryczne, perswazyjne (Wilkoń 1988: 15). Poza tym zwielokrotnia się liczba planów czasowych w tekście: do planu czasu narracji i czasu zdarzeń, o których jest tekst, dołącza plan czasu interakcji edukacyjnej. Tekst nie otwiera się więc już głównie na treść kształcenia, ale także na podmiot poznający.

Trzeba podkreślić, że zjawisko odchodzenia od kanonicznej jednorodności w operowaniu kategorią czasu na rzecz niekanonicznej różnorodności ma w informacyjnych tekstach podręcznikowych charakter gradualny, tzn. jest mniej lub bardziej widoczne. W wielu podręcznikach uaktualniany jest wyłącznie wzorzec kanoniczny, w innych sposoby temporalizacji mieszają się, przy tym zwykle przeważa typowość. W powyższym kontekście wydaje się, że można uznać sposób osadzania w czasie zdarzeń w tekście dydaktycznym za cechę jego stylu. Zróżnicowana temporalizacja byłaby jednym z wyróżników odmian stylu dydaktycznego: czasowość kanoniczna stylu *ad rem*, a niekanoniczna stylu *ad hominem* (Nocoń 2009: 192–8). Oznaczałoby to, że różnice stylowe w obrębie wypowiedzi o funkcji edukacyjnej, osadzające się na nadrzędnej opozycji zobiiektywizowane nastawienie na treść — zsubiektywizowane nastawienie na podmiot, widoczne są także w operowaniu kategorią czasu.

Bibliografia

- Bańko M. 2002: Wykłady z polskiej fleksji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Dobrzyńska T. 2007: Zatrzymać czas. O językowych i tekstowych sposobach kształtowania czasu w utworach poetyckich, *Stylistyka* XVI, s. 125–46.

- Gajda S. 1988: Funkcjonowanie kategorii fleksyjnych czasownika we współczesnym polskim tekście naukowym, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Ossolineum, Warszawa, s. 29–38.
- Gajewska U. 2007: Czas w encyklikach Jana Pawła II, *Stylistyka XVI*, s. 405–13.
- Grzegorzczkova R. 2001: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 3 poprawione i rozszerzone, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Koseska-Toszewa V. 1995: O aspekcie i czasie w ujęciu kognitywnym, *BPTJ LI*, s. 25–30.
- Laskowski R. 1999: Kategorie morfologiczne języka polskiego — charakterystyka funkcjonalna, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbeli, wyd. 3 poprawione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 151–224.
- Leech G. 1966: *English in Advertising: A Linguistic Study of Advertising in Great Britain*, Longman, London.
- Malinowska E. 2007: Czas w tekście urzędowym, *Stylistyka XVI*, s. 331–9.
- Mayenowa M. R. 1974: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Nocoń J. 2009: *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym — tradycja i zmiana*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Pisarkowa K. 1974: O ekspresywnej funkcji czasu i aspektu, *Język Polski LIV*, s. 358–63.
- Skubalanka T. 1991: *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Stylistyka XVI*, 2007.
- Świdziński M. 1989: O składniowych uwarunkowaniach kategorii czasu w polszczyźnie, *BPTJ XLII*, s. 139–50.
- Wilkoń A. 1988: Funkcja kategorii czasu i aspektu w tekstach artystycznych, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Ossolineum, Warszawa, s. 9–17.
- Wiśniewska H. 1988: Funkcje czasu teraźniejszego (na przykładzie utworów S. F. Klonowica), [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Ossolineum, Warszawa, s. 73–80.
- Witosz B. 2007: *Kategoria czasu w badaniach stylistycznych — uwagi teoretyczno-metodologiczne i postulaty badawcze*, *Stylistyka XVI*, s. 7–19.
- Wojtaszek A. 2005: *Teraz albo nigdy — perswazyjne użycie czasu w reklamie*, [w:] *Czas w języku i kulturze*, pod red. J. Arabskiego, E. Borkowskiej, A. Łydy, Wyd. Agencja Artystyczna PARAS, Katowice, s. 110–19.
-

Helena Grochola-Szczepanek, Kraków, IJP PAN

Od *gender studies* do *lingwistyki płci*, czyli o terminologii genderowej w języku polskim

Słowa - k l u c z e: współczesny język polski, terminologia, gender, biolekt.

Wymienione w tytule terminy odnoszą się do zagadnienia płci w szeroko rozumianych badaniach interdyscyplinarnych (*gender studies*) i w węższym zakresie, na poziomie języka (*lingwistyka płci*). Założeniem artykułu jest przeanalizowanie sposobów definiowania i używania pojęć związanych z zagadnieniem płci w polskich pracach humanistycznych, słownikach, gazetach i internecie. Istotną kwestią jest odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu język polski przyswoił sobie obcą terminologię, a w jakim — wypracował własne pojęcia.

Rozwój badań nad płcią przypada na lata siedemdziesiąte XX wieku. Początkowo badania rozwijały się w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej, później także w innych krajach. Studia genderowe zostały utworzone w nawiązaniu do myśli feministycznej, pierwotnie na fali zainteresowania głównie różnymi formami dyskryminacji kobiet.

W polskiej refleksji humanistycznej od lat dziewięćdziesiątych minionego wieku obserwuje się zainteresowanie problematyką płci. Powstało wiele prac opisujących to zagadnienie w różnych aspektach: socjologicznym, kulturowym, językowym, literackim. Wymienić tu można dla przykładu niektóre publikacje Anusiewicza, Handke (1994), Brach-Czajny (1997), Głazewskiej (2005), Handke (1986, 1989, 1992, 1994), Iwasiów (2004), Jedynak (1990), Nowosad-Bakalarczyk (2009), Pakszysz (2000), Radkiewicz (2003), Siemieńskiej (2000), Karwatowskiej, Szpyry-Kozłowskiej (2005), Łazińskiego (2006) i wiele innych. We wszystkich najważniejszych polskich ośrodkach akademickich prowadzone są interdyscyplinarne *gender studies*.

W pierwszych latach wprowadzania terminów w języku polskim, jak pisze Danuta Brzozowska, badająca określenia: *feminizm*, *seksizm* i *gender*:

podkreślano ich obce pochodzenie. Wiele tekstów zawierało definicje nowych pojęć. Autorzy poruszający modne tematy często dyskutowali o prawach i zwyczajach panujących w Stanach Zjednoczonych. Dopiero ostatnio w cytowanych źródłach znaleźć można bardziej bezpośrednie nawiązania do sytuacji w Polsce. Niejednokrotnie zdarza się, że omawiane wyrazy występują obok siebie (Brzozowska 2003: 276).

Gender, genderowy, genderysta

Wyraz *gender* jest stary, bo pierwsze jego poświadczenie w języku angielskim zachowało się już z XIV wieku. Dla porównania można dodać, że termin *feminizm* notowany jest dopiero od 1895 roku (por. Brzozowska 2003). Wprowadzone w języku angielskim terminy *sex* i *gen-*

der zakładają podział na płęć biologiczną oraz płęć społeczno-kulturową¹). Wyraz *sex* odnosi się do anatomicznych i fizjologicznych cech osobników męskich lub żeńskich. Termin *gender* określa zespół cech społecznych i kulturowych przypisywanych płci²). Chronologicznie najstarsze użycia wyrazu *gender*, jak pisze Danuta Brzozowska, dotyczą znaczenia ‘rodzaj gramatyczny’. Dopiero od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku obejmują one tak zwaną koncepcję ‘płci kulturowej’ (Brzozowska 2003: 273).

Na gruncie polskim termin *gender* pojawił się w tekstach prasowych w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zeszłego wieku. Jak pokazują archiwa gazet, wyraz ten wystąpił najwcześniej i jest używany najczęściej w Rzeczypospolitej i Gazecie Wyborczej (por. Brzozowska 2003: 276). Zamieszczany jest w tytułach oraz w tekstach artykułów dotyczących zagadnień równości kobiet i mężczyzn, w nazwach organizacji, w omówieniach i recenzjach wystaw, projektów, książek i in. Oto kilka przykładów:

Terminologia przyjęta w dokumencie budzi specjalne zastrzeżenia Watykanu. Podkreśla się, iż słowo «gender» (rodzaj) wymieniane jest około 300 razy, z tym, że sprawia to wrażenie, iż istnieją więcej niż dwa rodzaje ludzkie (Kobieta murzynem świata, Rzeczpospolita 04.09.1995, new-arch.rp.pl),

Przegląd towarzyszy konferencji «Problematyka gender we współczesnej humanistyce», zorganizowanej przez Instytut Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kino kobiet, Gazeta Wyborcza 09.05.2001, miasta.gazeta.pl/krakow),

W ujęciu autorki płęć (rodzaj, g e n d e r, płęć kulturowa) jest kategorią z pogranicza biologii, medycyny, nauk psychologicznych i społecznych (Psychologia rodzaju Brannon Linda, Gazeta Wyborcza 15.02.2002, wyborcza.pl),

Pomysł utworzenia na Uniwersytecie Gdańskim ośrodka studiów nad tożsamością płciową, tzw. g e n d e r s t u d i e s, zgłosiła grupa profeserek. Podczas posiedzenia senatu uczelni projekt został wyśmiany, a dziekan wydziału prawa porównał go do ośrodka badań nad pedofilią (On nie chce dyskutować, a ośmieszyć. Prof. Ewa Łętowska vs dziekan Warylewski vs. gender studies, Gazeta Wyborcza 25.02.2010, wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci).

W języku polskim pojęcie *gender* występuje w swej oryginalnej angielskiej pisowni i wymowie. Określa płęć jako zjawisko społeczno-kulturowe. Odnosi się do procesów tworzenia «społeczno-kulturowych modeli kobiecości lub męskości, a przede wszystkim odpowiadających im wzorów ról społecznych» (Sekuła-Kwaśniewicz 2000: 123). Współczesne słowniki języka polskiego z reguły nie notują jeszcze tego terminu (por. Doroszewski 1958–1969, Szymczak 1978–1981, Dunaj 1996, Dubisz 2003). Wyjątkiem są Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów oraz słowniki wyrazów obcych, w których występują już informacje na temat wyrazu *gender* oraz *gender studies*:

¹) Podziału dokonała A. Oakley w pracy *Sex, gender and society*. Autorka *płęć biologiczną* (*sex*) definiowała jako niezmiennie i widoczne różnice w budowie narządów związanych z funkcjami prokreacyjnymi. Płęć społeczno-kulturowa (*gender*), według autorki, to cechy zmienne, zależne od kontekstu społecznego, to społeczny podział na męskość i kobiecość. Pojęcie *gender* miało dla autorki także wymiar psychologiczny (Oakley 1972).

²) Według internetowego słownika języka angielskiego, *gender* to «sexual identity, especially in relation to society or culture» (zob. www.thefreedictionary.com).

Gender «zespół zachowań, norm i wartości przypisanych przez kulturę do każdej z płci; płęć kulturowa» (Bańko 2003: 439; Bralczyk 2005: 201),

Gender studies «interdyscyplinarne studia zajmujące się kulturą i społeczną rolą płci» (Bańko 2003: 439; Bralczyk 2005: 201).

Bardzo dużo informacji na temat wyrazu *gender* można znaleźć w Internecie. Dla przykładu, wpisując *gender* na stronach w języku polskim w przeglądarce google.pl, odnajduje się 320 tysięcy stron z tym zapytaniem³⁾. Na stronach internetowych można znaleźć teksty o tematyce genderowej, tytuły książek, konferencje i in. W większości są to informacje o studiach, kołach, organizacjach genderowych w różnych miastach Polski, np.:

Interdyscyplinarna Grupa Gender Studies Uniwersytetu Wrocławskiego (www.gender.uni.wroc.pl),

Międzynarodowe Studenckie Koło Naukowe Gender Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (www.gender.umk.pl).

Zapóżyczony wyraz *gender* występuje zazwyczaj w mianowniku liczby pojedynczej, ale jest też odmieniany: *genderu*, *o genderze*, *z genderem*, np.:

Teoria genderu (pl.wikipedia.org/wiki/Gender),

O genderze na Śląsku (www.krytykapolityczna.pl/Slask/...O-genderze.../menu-id-270.html),

Relacja między «genderem» a «sexem» (Iwasiów 2004: 13).

W języku polskim od wyrazu *gender* utworzono wyrazy pochodne, m.in.: *genderowy*, *genderowo*, *genderysta*, *genderystka*, *genderowicz*, *genderowiczka*, np.:

Filozofia genderowa (Iwasiów 2004: 13), Wykład genderowy (Iwasiów 2004: 7),

Plan polityki genderowej (www.mpp.org.pl/16/16_5.html),

Czytając genderowo (Iwasiów 2004: 40),

Marika Lisowska — Anglistka, feministka, aktywistka, genderystka, promotorka polityki równych szans w UE (tak.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?588109),

Warsztaty poprowadzą aktywne genderystki z Łodzi i Krakowa (kobiety-kobietom.com/kalendarium/art.php?art=3341),

Genderystki stanowią z pewnością wspólnotę interpretacyjną o jasno wytyczonych celach (Iwasiów 2004: 7),

Serdecznie zapraszamy genderowiczki/genderowiczów i wszystkich innych zainteresowanych (www.gender.umk.pl/aktualia200607.htm).

Język polski dysponuje dwoma określeniami, którymi termin *gender* bywa zastępowany: *płęć* i *rodzaj*. Jednakże nie są to określenia synonimiczne. Wyraz *płęć* ma w języku polskim zasadniczo odniesienie biologiczne. Jest to zespół właściwości charakteryzujących organizmy osobników męskich i żeńskich i przeciwstawiających je sobie wzajemnie. Dopiero określenia opisowe typu *płęć społeczno-kulturowa*, *płęć kulturowa* informują o me-

³⁾ Dane z dnia 12 marca 2010 roku.

ritum zagadnienia. *Rodzaj* jest gatunkiem czegoś wyróżnianego ze względu na pewne cechy lub jest kategorią gramatyczną w języku. W psychologii *rodzaj* jest tłumaczeniem angielskiego terminu *gender* w znaczeniu cech stereotypowo przypisywanych jednej płci w danej kulturze. W tym znaczeniu wyraz *rodzaj* został użyty przez tłumaczkę pracy Psychologia rodzaju⁴). Częściej jednak w tym kontekście używany jest angielski termin. Jak pisze Marek Łaziński:

dotyczy to także terminu *gender linguistics*, nietłumaczonego do tej pory jako *lingwistyka rodzaju*, prawdopodobnie dlatego, że przestałoby być wiadomo, czy chodzi o rodzaj gramatyczny, czy psychologiczny. *Psychologii rodzaju* towarzyszy więc we współczesnej nauce *lingwistyka płci*, tak jak w tytule książki Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szyry-Kozłowskiej (2005) (Łaziński 2005: 187).

Językoznawstwo feministyczne a lingwistyka płci

Studia nad płcią w języku zaliczane są do badań socjolingwistycznych, psycholingwistycznych lub etnolingwistycznych. Niektórzy badacze zagadnienie to wiążą z językoznawstwem feministycznym. Według definicji Marty Nowosad-Bakalarczyk, lingwistyka feministyczna to dziedzina językoznawstwa:

zajmująca się szeroko rozumianą problematyką relacji języka i płci. Prace badawcze tego kierunku tworzą dwa nurty: 1) bada się specyfikę użycia języka przez kobiety i mężczyzn, 2) bada się strukturę języka, normę i uzus w relacji do świata kobiet i mężczyzn, przy czym wszelkie asymetrie są interpretowane jako przejaw dyskryminacji kobiet. Podstawowym celem badań jest odkrywanie różnych przejawów owej dyskryminacji, a następnie dążenie do przekształcenia języka w ramach daleko idącego przekształcenia społeczeństwa (Nowosad-Bakalarczyk 2003: 250).

Wielu badaczy podkreśla, że istotą *językoznawstwa feministycznego* nie jest sama tematyka badań, podana w punkcie 1) i 2), lecz sposób podejścia do zagadnienia, wyrażony w dalszej części definicji. Jak pisze Henryk Duda: «lingwistyka feministyczna to nie tylko naukowy opis i interpretacja faktów językowych [...], to również program emancypacji kobiet przez język, program polityczny ruchu feministycznego» (Duda 1998: 669).

Kwiryna Handke, polska prekursorka badań nad płcią w języku, nie zalicza swoich badań do językoznawstwa feministycznego, lecz do badań socjolingwistycznych. O studiach nad płcią w języku pisze autorka w ten sposób:

nastawienie socjolingwistyczne, o jakim tu mowa, kończy się na interpretacji naukowej badanych zjawisk, ale nie jest równoznaczne z walką o prawa kobiet w społeczeństwie przy posługiwaniu się ich sytuacją językową, co zdaje się być jednym z celów lingwistyki feministycznej (Handke 1994: 9).

Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szyra-Kozłowska nurt badań nad płcią w języku nazwały lingwistyką płci (Karwatowska, Szyra-Kozłowska 2005). Według autorek, badania koncentrują się zasadniczo nad zagadnieniem asymetrii płci w języku, w mniejszym stopniu odwołują się do kwestii społeczno-kulturowych.

⁴) Zob. Brannon (2002).

Język kobiet, język mężczyzn, genderlect, biolekt

Badania nad wzajemnymi relacjami między językiem a płcią odbywają się na obydwu poziomach języka: langue i parole. Bada się z jednej strony to, w jaki sposób płeć funkcjonuje w strukturze języka, pokazując, że obraz płci w języku nie zawsze jest paralelny i wykazuje zróżnicowanie i liczne asymetrie. Mówi się wtedy o obrazie lub wizerunku kobiet lub mężczyzn w języku. Z drugiej strony bada się różnice między wypowiedziami kobiet i mężczyzn, wykazując istotne cechy dla każdej z płci.

Robin Lakoff, autorka pracy *Language and women's place* (1975), jako pierwsza odróżniła język kobiet od języka mężczyzn (Lakoff 1975). Rozwinięciem koncepcji Lakoff zajęła się jej uczennica Deborah Tannen, publikując w 1990 roku pracę *You just don't understand*⁵). Autorka wprowadza pojęcie *genderlects* (*dialekty płci*). Dialekty mają ścisły związek ze społecznym położeniem obu płci i ze społecznym uczeniem się ról. Komunikaty wydawane przez człowieka traktowane są jako metakomunikaty zróżnicowane kulturowo i płciowo. Różnice kulturowe wiążą się z odmiennymi wyobrażeniami na temat funkcjonowania jednostki w społeczności, co dotyczy na przykład zasad wychowania czy artykulacji potrzeb. Natomiast różnice płciowe mają związek głównie z odmiennymi stylami konwersacyjnymi kobiet i mężczyzn.

K. Handke, pośród wielu odmian polszczyzny, wyodrębniła styl kobiecy (Handke 1989). Według autorki, styl kobiecy wyłonił się ze stylu potocznego i ma z nim wiele wspólnych cech, jak np. duża liczba frazeologizmów, emocjonalne nacechowanie środków słowotwórczych, powszechność derywacji wymiennej.

Jednakże istoty stylu kobiecego nie daje się zamknąć w ramach stylu potocznego, ponieważ jego odrębność jest warunkowana różnymi czynnikami zewnętrznymi, zwłaszcza dwoma najważniejszymi: 1) przemianami społeczno-ustrojowymi, 2) emancypacją kobiet (Handke 1989: 8).

Badaczka określa styl kobiecy mianem «metastyłu», ponieważ «w pewnym stopniu istnieje przez uprawianie innych stylów» (Handke 1989: 22). Przenika on także do odmian funkcjonalnych, np. języka publicystycznego, naukowego, artystycznego, gdy autorką wypowiedzi jest kobieta. Najbardziej zmienną cechą stylu kobiecego jest ekspresywność, nie spotykana w takim stopniu poza nim.

Aleksander Wilkoń wyróżnia w swoich pracach odmienności w języku kobiet i mężczyzn i umieszcza je w obrębie wewnętrznego zróżnicowania odmian funkcjonalnych współczesnej polszczyzny. Te odmienności nazywa *biolektami*. Są to warianty języka uzależnione od takich czynników jak płeć czy wiek, które ściśle łączą się z innymi czynnikami pozajęzykowymi, zwłaszcza natury psychicznej i społecznej (Wilkoń 1987: 105–6)⁶).

Seksizm językowy, androcentryzm, asymetrie rodzajowo-płciowe

Lingwiści zajmujący się zagadnieniem genderu badają, czy język w takim samym stopniu reprezentuje kobiety i mężczyzn. Dużo uwagi poświęca się studiom nad nierównym obrazem obydwu płci na różnych płaszczyznach języka. Zjawisko to dokumentowane jest i omawiane w strukturze wielu języków.

⁵) Polskie tłumaczenie *Ty nic nie rozumiesz!* Kobieta i mężczyzna w rozmowie, zob. Tannen (1999).

⁶) Do odmian funkcjonalnych współczesnego języka polskiego autor na równi z biolektami zalicza socjolekty i psycholekty.

W polskich pracach zjawisko to określa się jako asymetrie rodzajowo-płciowe. Badacze korzystają także z zapożyczonych terminów: *androcentryzm* lub *seksizm językowy*. Termin *androcentryzm*, w którym pierwszy człon *andro-* pochodzi od greckiego *anēr, andrós* ‘mężczyzna, człowiek’ oznacza «podkreślenie, akcentowanie, wysuwanie na pierwszy plan, na pierwsze miejsce płci męskiej, jej roli i znaczenia na niekorzyść płci żeńskiej» (Słownik wyrazów obcych 1999: 50).

Termin *seksizm* pochodzi z języka angielskiego (*sexism*) i oznacza w ogólniejszym znaczeniu nierówne traktowanie obydwu płci w społeczeństwie. Według Adama Jaworskiego, język jest seksistowski, jeżeli: 1) używane są w nim nazwy gatunkowe, które częściej rozumie się jako odnoszące się do mężczyzn, a nie w równym stopniu do kobiet i mężczyzn, 2) znaczenia i konotacje wyrazów żeńskich znacznie częściej i szybciej ulegają semantycznej pejoratywizacji niż rzeczowniki męskie, 3) wyrazy rodzaju męskiego posiadają bardziej pozytywne konotacje niż formy żeńskie (Jaworski 1989: 83)⁷⁾.

Współczesne słowniki języka polskiego podają następującą definicję *seksizmu*: «to pogląd, że przedstawiciele jednej płci, zwykle żeńskiej, są mniej zdolni lub mniej inteligentni niż przedstawiciele drugiej płci» (Bańko 2000: 561). Notowane są też derywaty: *seksistowski*, *seksista*, *seksistka*. Szczególnie wiele przykładów znajduje się w prasie i internecie:

Zarzuciła też Kurskiemu seksizm i wygłaszanie sądów bez konsultacji. Kurski nie chce odnosić się do zarzutów («Chcą odwołać Kurskiego m.in. za seksizm» wiadomosci.wp.pl),

Cudownie seksistowski serial (film.onet.pl/serie/0,1596234,artykul.html),

Seksistowskie reklamy będą zakazane? (dziennik.pl, Wydarzenia),

Największy opór jest wobec potencjalnego sekretarza skarbu, na którego typowany jest Lawrence Summers. Organizacje kobiece mówią o nim wprost: to seksista i szowinista (Seksista pomoże Obamie?, Dziennik 09.11.2008).

Przedstawione określenia nie wyczerpują całego nazewnictwa genderowego. Zasygnalizowano tylko najczęściej pojawiające się sformułowania w pracach humanistycznych, słownikach, prasie i internecie.

Na zakończenie należy podkreślić kilka najistotniejszych cech terminologii genderowej w języku polskim:

1. Badania genderowe należą do nowych i rozwijających się dopiero prądów w polskiej humanistyce. Powstające prace omawiają to zagadnienie w różnych aspektach. Wiele informacji można także znaleźć w prasie i w internecie. Współczesne słowniki języka polskiego i wyrazów obcych zaczynają wprowadzać określenia genderowe (Bańko 2003, Bralczyk 2005).

2. W opracowaniach zagadnień genderowych wykorzystuje się nazewnictwo zapożyczone z prac obcojęzycznych, głównie angielskich. Większość terminów weszła do języka polskiego i istnieje w swej oryginalnej postaci, np. *gender*, *gender studies*, *splitting* lub z małymi fonetycznymi zmianami, np. *seksizm*, *androcentryzm*, *androgynia*. O zakorzenieniu się już na stałe w języku polskim zapożyczonych terminów świadczy fakt, że zaczęto je odmieniać przez przypadki i utworzono od nich wyrazy pochodne.

⁷⁾ Podaję za Karwatowską, Szpyrą-Kozłowską, 2005: 261.

3. Polscy badacze wykorzystują także rodzime określenia. Niekiedy zjawiska opisywane są różnymi określeniami, których znaczenia nie pokrywają się. Dla przykładu zróżnicowane traktowanie kobiet i mężczyzn w języku bywa nazywane m.in. jako asymetria, niesymetryczność, językowa nierówność, nierównorzędność, niewidzialność kobiet, maskulinizacja, dyskryminacja. Posługiwanie się polskimi odpowiednikami nie zawsze jest możliwe ze względu na nieprecyzyjność, wieloznaczność i inne znaczenie wyrazów, np. używanie określeń *pleć* i *rodzaj* zamiast *gender*.

Bibliografia

- Anusiewicz J., Handke K. (red.) 1994: Język a kultura, t. 9. Pleć w języku i kulturze, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Bańko M. (red.) 2000: Inny słownik języka polskiego, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Bańko M. (red.) 2003: Wielki słownik wyrazów obcych, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Brach-Czaina J. (red.) 1997: Od kobiety do mężczyzny i z powrotem: rozważania o płci w kulturze, Wyd. Trans Humana, Białystok.
- Bralczyk J. (red.) 2005: Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Brannon L. 2002: Psychologia rodzaju, tłum. M. Kocmajor, Gdańskie Wyd. Psychologiczne, Gdańsk.
- Brzozowska D. 2003: Terminy *feminizm*, *seksizm*, *gender* we współczesnym języku polskim, Język Polski LXXXIII, s. 273–8.
- Doroszewski W. (red.) 1958–1969: Słownik języka polskiego, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Dubisz S. (red.) 2003: Uniwersalny słownik języka polskiego, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Duda H. 1998: Jan Nieciślaw Baudouin de Courtenay — prekursor lingwistyki feministycznej, Roczniki Humanistyczne XLVI/1, s. 663–73.
- Dunaj B. (red.) 1996: Słownik współczesnego języka polskiego, Wilga, Warszawa.
- Głazurek E. 2005: Pleć i antropologia. Kulturowa koncepcja płci w ujęciu Margaret Mead, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- Handke K. 1986: Rola kobiet w przekształcaniu współczesnej polszczyzny kolokwialnej, Rozprawy Komisji Językowej ŁTN, XXXII, Łódź, s. 101–7.
- Handke K. 1989: Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej XXVI, s. 5–24.
- Handke K. 1992: Status rodzinny i zawodowy a językowe zachowania kobiet i mężczyzn, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie 152, Prace Językoznawcze 7, s. 151–60.
- Handke K. 1994: Język a determinanty płci, [w:] Język a kultura, t. 9. Pleć w języku i kulturze, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 9–29.
- Iwasów I. 2004: Gender dla średnio zaawansowanych, Wyd. W.A.B., Warszawa.
- Jaworski A. 1989: On gender and sex in Polish, International Journal of the Sociology of Language 78, s. 83–92.
- Jedynak B. (red.) 1990: Kobieta w kulturze i społeczeństwie, Wyd. UMCS, Lublin.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Wyd. UMCS, Lublin.
- Lakoff R. 1975: Language and women's place, Harper & Row, New York.
- Łaziński M. 2006: O panach i o paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe a ich asymetria rodzajowo-płciowa, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Nowosad-Bakalarczyk M. 2003: Czy język polski dyskryminuje kobiety?, Etnolingwistyka XV, s. 250–3.
- Nowosad-Bakalarczyk M. 2009: Pleć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie, Wyd. UMCS, Lublin.
- Oakley A. 1972: Sex, gender and society, Temple Smith, London.
- Pakszys E. 2000: Między naturą a kulturą: kategoria płci/rodzaju w poznaniu. Studium epistemologii naturalizowanej w perspektywie feministycznej, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.

- Radkiewicz M. (red.) 2001: *Gender w humanistyce*, Rabid, Kraków.
- Sekuła-Kwaśniewicz H. 2000: *Płeć*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, red. H. Domański, W. Morawski, J. Mucha, t. 3, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Siemieńska R. (red.) 2003: *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, Scholar, Warszawa.
- Szymczak M. (red.) 1978–1981: *Słownik języka polskiego*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Tannen D. 1999: *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, tłum. A. Sylwanowicz, wyd. 2, Zysk i S-ka, Poznań.
- Wilkoń A. 1987: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Wyd. UŚ, Katowice.

Dopisek redaktora

Na marginesie artykułu p. Heleny Grocholi-Szczepanek warto — jak sędzę — upublicznić opinię w sprawie nazwy *gender studies*, wyrażoną przeze mnie w imieniu Rady Języka Polskiego w odpowiedzi na pismo do niej prof. dr hab. Marii Kapiszewskiej, prorektor Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:

Zwracamy się do Rady Języka Polskiego — pisała p. prorektor — z prośbą o odpowiedź na pytanie, czy specjalność kierunku studiów, dla których językiem wykładowym jest język polski może nosić nazwę *gender studies*. W literaturze przedmiotu *gender studies* określane są jako 'studia i badania nad kulturą i społeczną tożsamością płci'. Wraz ze wzrostem zainteresowania tą dziedziną badań upowszechniła się także jej pochodząca z języka angielskiego nazwa (podyplomowe *gender studies* znajdują się w ofercie wielu ośrodków akademickich w Polsce).

Nazwa specjalności kierunku studiów budzi nasze wątpliwości ze względu na fakt, iż umieszczana będzie ona w dokumentach takich, jak dyplomy ukończenia studiów, suplementy do dyplomów, indeksy i legitymacje studenckie. Czy dopuszczalne zatem i zgodne z Ustawą o języku polskim jest stosowanie nazw typu *gender studies*, *public relations*, czy też należy je zastępować ich polskimi odpowiednikami (a jeśli tak, to jakimi?).

Upoważniony przez Prezydium Rady Języka Polskiego, swoją odpowiedź zacząłem od przypomnienia faktu, że według znowelizowanej w r. 2005 ustawy o języku polskim przepisy jej rozdziału drugiego, odnoszące się do «ochrony prawnej języka polskiego w życiu publicznym» «nie dotyczą [...] działalności dydaktycznej i naukowej szkół wyższych» (art. 10). Ta nowelizacja nie zwolniła jednak Rady z obowiązku wyrażania «opinii o używaniu języka polskiego w działalności publicznej» i nadal «szkoły wyższe mogą zwracać się do Rady w sprawach używania języka polskiego». (art. 13). W dalszym ciągu odpowiedzi wyraziłem opinię o tym wyrażeniu i zaproponowałem, czym je zastąpić.

Podzielałam wątpliwości Pani Profesor wobec wyrażenia *gender studies* jako nazwy dyscypliny, kierunku studiów czy specjalności naukowej w polskich szkołach wyższych. Swojemu stanowisku w tej sprawie dawałem wyraz w różnych okazjach, ale niemal nigdy nie spotkałem się z aprobatą ze strony entuzjastów nazwy *gender studies* i samej dziedziny badawczej. Z reguły spotykałem się z argumentacją, że tej właśnie nazwy używa się we wszystkich szkołach wyższych w Polsce, nie wyłączając Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego, a także w wielu innych krajach świata. Te argumenty nie przekonały mnie i nie zmieniły mojej oceny wyrażenia *gender studies* jako nazwy przedmiotu wykładowego w języku polskim w polskich szkołach wyższych.

Krytycznemu stanowisku wobec nazwy *gender studies* powinna towarzyszyć propozycja innej nazwy, takiej, która by swoją strukturą przypominała inne, klasyczne nazwy tradycyjnych dyscyplin i dziedzin nauki, takich jak *socjologia*, *psychologia*, *etnologia*, *antropologia*, *archeologia*. W tym szeregu mogłaby się znaleźć *generologia* lub *genderologia*. Tej drugiej właśnie jako odpowiednika *gender studies* — także w postaci *genderologie*, *Genderologie*, *genderology* — używa się współcześnie w wielu krajach, zwłaszcza Europy Wschodniej (choć nie w Polsce). Niczego lepszego niż *genderologia* nie jestem w stanie zaproponować.

Walery Pisarek

Ewelina Malcharek-Mucha, Katowice, UŚ

Polski Wikisłownik jako zjawisko leksykograficzne i socjologiczne

Słowa-klucze: metaleksykografia, słownik elektroniczny, struktura słownika.

Wikisłownik to największy polski nieprofesjonalny słownik internetowy (dostępny pod adresem: <http://pl.wiktionary.org>). Powstał 22 marca 2004 roku i do końca 2009 roku zgromadzono w nim 161 062 hasła w około pięćdziesięciu językach. W pracach językoznawczych nie poświęcono mu dotąd zbyt wiele uwagi, jeśli nie liczyć wzmianki w pracy: Żmigrodzki 2009 i zwięzłego przedstawienia w artykule: Nowakowska 2009. Jest on jednak zjawiskiem ciekawym zarówno z punktu widzenia metaleksykografii, jak i socjologii. Wikisłownik zasługuje na uwagę przede wszystkim dlatego, że tworzą go nie językoznawcy, nie filolodzy, ale tzw. przeciętni użytkownicy języka. Tym samym należy w nim dostrzec odzwierciedlenie ich kompetencji językowej, preferencji w zakresie leksykografii oraz ich oczekiwań względem idealnego słownika. Może on także stanowić źródło wiedzy na temat świadomości leksykograficznej przeciętnych użytkowników języka. Po drugie zaś, rozwija się nieprzerwanie od pięciu lat, zdobywając popularność jako witryna internetowa. Nie powinno się zatem przechodzić obojętnie także obok Wikisłownika jako zjawiska socjologicznego.

1. Wikisłownik jako zjawisko leksykograficzne

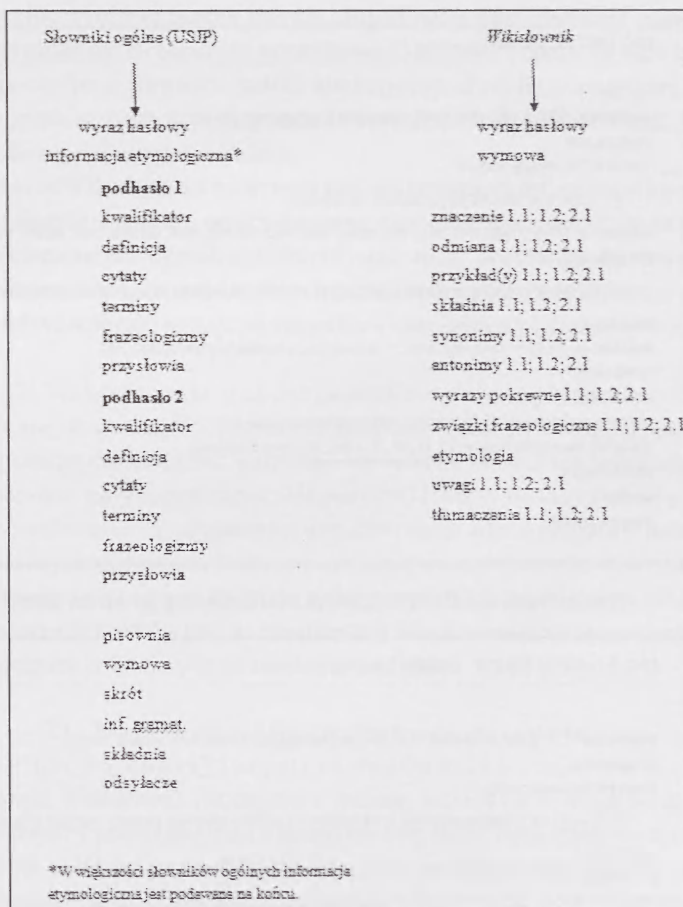
Analiza metaleksykograficzna Wikisłownika¹⁾ każe zwrócić uwagę na różnice pojawiające się przy zestawieniu go ze słownikami profesjonalnymi. Różnice te pojawiają się na trzech poziomach: mikrostruktury (tzn. wewnętrznej struktury artykułu hasłowego), makrostruktury (czyli doboru i układu hasła) i megastruktury (tzn. układu całości słownika).

Na poziomie mikrostruktury rozbieżności widać przede wszystkim w układzie jej elementów.

Jak pokazuje rys. 1, w słownikach tradycyjnych zasadniczo najpierw pojawiają się informacje wspólne dla wszystkich podhasła, następnie informacje dotyczące podhasła (znaczenia) pierwszego, drugiego itd. (w zależności od ilości podhasła). W Wikisłowniku jest odmiennie. W konkretne miejsca szablonu hasła²⁾ wpisane są i ponumerowane informacje dotyczące kolejnych znaczeń opisywanego wyrazu, bez podziału na podhasła.

1) Niniejsze opracowanie zawiera jedynie ogólne informacje na temat leksykograficznej strony projektu słownika. Analizie leksykograficznej Wikisłownika autorka poświęciła pracę magisterską Wikisłownik — analiza leksykograficzna i charakter słownika internetowego, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Piotra Żmigrodzkiego, która jest dostępna w Internecie pod adresem: www.ewelinalmalcharek.republika.pl. Najważniejsze wnioski z tej analizy przedstawiono w złożonym do druku artykule: Malcharek 2009.

2) Każdorazowo przy tworzeniu nowego hasła bądź edytowaniu hasła już istniejącego w panelu edycji wyświetla się gotowy szablon z polami, w które wpisuje się odpowiednie informacje dotyczące hasła.



Rys. 1. Schemat układu elementów mikrostruktury hasła w słownikach ogólnych (na podstawie USJP) oraz w Wikisłowniku.

Problemem związanym ze strukturą w Wikisłowniku na poziomie makrostruktury jest fakt, że autorzy słownika w żadnym miejscu nie określili, na jakiej zasadzie można wprowadzać do niego hasła³). Tym samym nie są w stanie nawet w przybliżeniu podać liczby hasła, które mógłby zawierać słownik ukończony. Odpowiedź na pytanie, którym faktom językowym (np. wyrazom pochodnym, frazeologizmom) poświęcać osobne artykuły, a które włączać, w ramach podhasła, w obręb innych hasła (np. frazeologizmy notować przy wyrazach będących ich członami), nasuwa się, z uwagi na nośnik, sama — każdej jednostce poświęcić można osobne hasło. Ilustrują to poniższe przykłady, na których umieszczono artykuł hasłowy *nić* oraz artykuł hasłowy *nić Ariadny*:

³) W instrukcji pojawiło się wprawdzie zalecenie, by w wypadku nazw własnych nie wpisywać imion, czy nazwisk, o których z punktu widzenia językoznawstwa nie można powiedzieć nic interesującego. W praktyce jednak osobne artykuły hasłowe ma większość imion, a także nazw miejscowych.

nić (język polski) [edytuj]

wymowa: IPA: [niɕ], AS: [ńic], zjawiska fonetyczne: *zmięk*.

znaczenia:
rzeczownik, rodzaj żeński

(1.1) cienkie włóknno używane np. do szycia

odmiana: (1.1) *lp* nić, nici, nici, nić, nicią, nici, nici; *lm* nici, nici, niciom, nici, nićmi, niciach, nici

przykłady:

(1.1) *Łałałam dziurę w ubraniu, ale pękła mi nić i musiałam zaczynać od początku.*

składnia:
kolokacje: (1.1) ~ dentystyczna, ~ krawiecka; szpuka/kłębek/motek nici

synonimy:
antonimy:
wyrazy pokrewne: (1.1) *zdrobn.* nitka; *przym.* niciary

związki frazeologiczne: (1.1) nić Ariadny, nić porozumienia

etymologia:
uwagi:
tłumaczenia:

Rys. 2. Hasło *nić*. Źródło: <http://pl.wiktionary.org> [grudzień 2009].

nić Ariadny (język polski) [edytuj]

wymowa: IPA: [niɕ ar'jadni], AS: [ńic ar'jadny], zjawiska fonetyczne: *zmięk*, *• i → j*

znaczenia:
związek frazeologiczny

(1.1) coś, co pomaga wybnąć z kłopotów; kluczowy element będący rozwiązaniem problemu

odmiana:
przykłady:

Rys. 3. Hasło *nić Ariadny*. Źródło: <http://pl.wiktionary.org> [grudzień 2009].

Frazeologizm *nić Ariadny* najpierw został wpisany do hasła *nić* (rys. 2). Jego opis leksykograficzny znajduje się w osobnym hasle (rys. 3). Brak jakichkolwiek ograniczeń przestrzennych pozwala na to, by frazeologizmom, przysłowiom czy wyrazom pochodnym poświęcać osobne hasła. Odrębnym problemem jest to, że sposób ich opisu jest niekonsekwentny, co jednak usprawiedliwione jest w pewnym stopniu przez fakt, że słownik tworzy większa grupa osób⁴).

Na poziomie megastruktury, w porównaniu ze słownikami profesjonalnymi, widoczny jest w Wikisłowniku brak porządku linearnego elementów megastruktury. Megastruktura jako całościowa struktura słownika zawiera trzy elementy: składniki początkowe, korpus (czyli zbiór artykułów hasłowych) i składniki końcowe (por. np. Żmigrodzki 2008). W słowniku elektronicznym właściwie linearny porządek jest niemożliwy do zachowania. W wy-

⁴) Od błędów tego typu nie są wolne także słowniki profesjonalne. Wynika to również z faktu, że nad słownikiem pracuje kilku redaktorów.

padku Wikisłownika wyróżnić można jedynie korpus haseł oraz elementy współtworzące słownik, ale niepodzielone na składniki początkowe i końcowe. Należą do nich strona tytułowa, informacje ogólne o słowniku, indeks alfabetyczny, słowniki tematyczne, gramatyki poszczególnych języków, instrukcja dotycząca tworzenia poszczególnych haseł, informacje etymologiczne, forum dyskusyjne, redakcja.

Porównywanie Wikisłownika ze słownikami drukowanymi być może nie jest całkowicie uzasadnione. Przede wszystkim przeciwko temu zabiegowi przemawia fakt, że porównuje się słowniki umieszczone na różnych nośnikach⁵⁾ oraz to, że porównuje się słownik nieprofesjonalny z profesjonalnym. Jednak jakakolwiek analiza metaleksykograficzna w oderwaniu od dorobku metaleksykografii wydaje się bezcelowa i nie prowadzi do żadnych wniosków.

2. Wikisłownik jako zjawisko socjologiczne

W analizie socjologicznej Wikisłownika zamierzam wziąć pod uwagę środowisko jego twórców oraz społeczność, którą bez wątplenia oni tworzą. Istotna też będzie próba określenia ich świadomości leksykograficznej. *Wikipedyści*⁶⁾ (twórcy słownika) dzielą się na osoby, które na stronie słownika są zalogowane i wszystkie swoje edycje podpisują pseudonimem (nickiem) oraz osoby, które tworzą hasła, ale nie mają konta na stronie słownika i ich edycje opatrzone są jedynie numerem IP. Wielu z nich przychodzi i odchodzi po kilku edycjach haseł. Stałych współpracowników jest ok. trzydziestu⁷⁾. Najaktywniejsi z nich udzielają się także w innych projektach działających na mechanizmie *wiki*.

2.1. Najaktywniejsi uczestnicy projektu

— próba charakterystyki środowiska twórców

Osoby piszące Wikisłownik tworzą coś w rodzaju wizytówek — mogą konkretne strony przestrzeni słownika przeznaczyć na informacje dotyczące tego, czym się zajmują, oraz tego, które kwestie związane ze słownikiem interesują je najbardziej. Automatycznym narzędziem stworzonym do tego jest tabela zawierająca informacje o określonym charakterze, nazywana w słowniku wieżą. Najbardziej rozpowszechniona jest (1) Wieża Babel informująca o stopniu zaawansowania znajomości jakiegoś języka. *Wikipedysta* deklaruje przy jej pomocy, który z języków jest jego językiem ojczystym oraz, przy użyciu symbolu języka i cyfr od 1 do 4, określa też stopień znajomości języków obcych⁸⁾. (2) Wieża specjalności pozwala z kolei użytkownikowi poinformować innych o tym, które dziedziny wiedzy są mu szczególnie bliskie oraz stanowią przedmiot jego aktywności w słowniku i innych projektach *wiki* (np. tworzenie grafiki 3D lub deklaracja chęci poprawiania innych haseł pod względem ortograficznym). (3) Wieża różności zawierać może dodatkowe informacje o *wikipedyście*, któ-

⁵⁾ Już sam wybór nośnika wymusza na autorach pewne ustępstwa czy umożliwia im wprowadzenie pewnym udogodnień.

⁶⁾ *Wikipedyści* to zarówno osoby piszące Wikisłownik, jak i inne projekty napędzane silnikiem *wiki*. W niniejszym opracowaniu, pisząc *wikipedyści*, mam na myśli twórców Wikisłownika.

⁷⁾ W kategorii *wikipedyści* zapisanych jest 32 użytkowników w kategorii *User IRC 2*.

⁸⁾ Użytkownik legitymujący się znajomością danego języka jest w stanie tworzyć tłumaczenia oraz hasła w tym języku, przez co inni *wikipedyści* mogą zlecać mu tworzenie lub sprawdzanie tłumaczeń w swoich hasłach.

re zwykle nie mają (a przynajmniej mieć nie powinny⁹) znaczenia dla samego słownika. Są to m.in. informacje dotyczące płci użytkowników oraz deklarowanych przez nich poglądów.

Po tym, jak ogromną ilość informacji na swój temat mogą przekazywać (i przekazują) o sobie innym *wikipedystom* uczestnicy projektu, można sądzić, że nie są to internauci całkowicie dla siebie anonimowi, znani jedynie z pseudonimu. Z faktu, że wielu z nich dzieli się między sobą osobistymi często informacjami wynika, że nie traktują się jak ludzie obcy i czują przynależność do społeczności Wikisłownika.

Nie sposób scharakteryzować z imienia i nazwiska (czy pseudonimu) wszystkich twórców słownika. Dlatego też, w miarę możliwości, ich wyboru dokonałam w taki sposób, by ukazać ich różnorodność oraz różnorodność informacji, które na swój temat podają.

Wikipedysta Antares: Witajcie! Na Wikipedii jestem od 12 listopada 2004 r., a od 9 stycznia 2005 r. także tu, na Wikisłowniku. Dnia 12 grudnia 2005 r. zostałem administratorem Wikisłownika. Pochodzę ze Szczecina, moje edycje tutaj dotyczą głównie tłumaczenia nazw geograficznych na inne języki (głównie europejskie), choć czasami także coś innego. Mój nick pochodzi (ze względu na datę urodzenia) od najjaśniejszej gwiazdy w gwiazdozbiorze Skorpiona — Antaresa.

Wikipedysta Rovdyr: Hej! Nazywam się Helena i jestem studentką Uniwersytetu Warszawskiego. Urodziłam się w '85 w Kijowie, a od '92 do '05 mieszkałam w zielonym Szczecinie ;-))

Wikipedysta Maciek 1989: student informatyki z Będzina.

Wikipedysta Youandme: pełni na Wikisłowniku funkcje administratora oraz biurokraty. Można skontaktować się z nim wysyłając e-mail. Wszelkie przekazy ustne mówią, że Youandme jest na Wikisłowniku od 23 marca 2004 roku i... to jest prawda.

Wikipedysta Mkarweta: Mam na imię Marek, studiuje słowacystykę na Uniwersytecie Śląskim. Lubię część rzeczy, które przyszło mi robić w życiu — swoje studia, poranny jogging po lesie obok domu, jazdę na rowerze i ciężkie podjazdy szosowe, ciemne piwo, dobre jedzenie, whiskey, czarne poczucie humoru, Kazika Staszewskiego. Nie lubię politycznej poprawności, zimy ze śniegiem na Śląsku, Krakowa. Lubię i nie lubię też setek innych rzeczy, których przez litość nie nazwę. Autoportretu nie wrzucę, bo moja przyjaciółka (która jest głównym obiektem tego zdjęcia) nie chce się zgodzić na publikację.

Wikipedysta Anniólek: w Wikisłowniku od 7.01.2005. Najpierw pisałam po angielsku, a teraz rozwijam ukraiński.

Wikipedysta F.G.: Cześć! Nazywam się Frano, jestem studentem i mieszkam w Chorwacji.

Jak pokazują powyższe przykłady, *wikipedyści* należą do różnych środowisk, mieszkają w różnych miejscach i zajmują się zupełnie różnymi rzeczami. Połączyła ich działalność słownikarska i chęć stworzenia czegoś wspólnie.

2.2. Świadomość leksykograficzna autorów Wikisłownika

Do najogólniejszych, ale jednocześnie najistotniejszych wyznaczników świadomości leksykograficznej należą (Bielińska 2008: 9–11):

(1) Świadomość, że istnieją różne typy słowników, które przeznaczone są do różnych celów oraz świadomość ograniczeń słownika.

⁹) Można widzieć pewne zagrożenie dla obiektywizmu opisu leksykograficznego, jeśli któryś z autorów haseł deklaruje poparcie dla jakichś ideologii.

Na stronie startowej Wikisłownika czytamy:

Wikisłownik jest połączeniem słownika *wszystkie języki świata — język polski* ze słownikami synonimów, słownikami etymologicznymi, ortograficznymi, fleksyjnymi, frazeologicznymi, słownikami imion, nazw własnych, skrótów, przysłów, oraz... słownikiem języka polskiego, słownikiem poprawnej polszczyzny, słownikiem wyrazów obcych — czyli „wszystko w jednym”. A wszystkie objaśnienia... w języku polskim!

Wikipedyści zatem wiedzą, że istnieje kilkanaście typów słowników. Ich celem jest stworzenie jednego słownika, który te typy łączy i pozwala im współistnieć na jednej platformie.

W ogóle słowniki drukowane są określane przez *wikipedystów* mianem wiarygodnego źródła, co ilustruje informacja:

Podstawowym kryterium umieszczania treści w Wikisłowniku jest weryfikowalność. Oznacza to, że zamieszczone tu materiały powinny być wcześniej opublikowane przez wiarygodne źródła o uznanej reputacji. Autorzy haseł powinni upewnić się, że taka weryfikacja jest możliwa w oparciu o ogólnodostępne źródła, a w przypadku materiałów, które są lub mogłyby zostać zakwestionowane, powinni umieścić odniesienie do wiarygodnego, opublikowanego źródła. W przeciwnym przypadku takie materiały mogą zostać usunięte.

Nie wiadomo, czy piszący słownik zdają sobie sprawę z ograniczeń poszczególnych typów słowników. Trafnie jednak dobierają słownikowe źródła do poszczególnych typów informacji umieszczanych w Wikisłowniku. To znaczy, w polu Uwagi zwykle pojawiają się informacje z odwołaniem do Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny pod red. A. Markowskiego, w polu Etymologia zaś — odnośniki do słowników etymologicznych.

(2) Świadomość, że często słowniki tego samego typu nie są takie same i że słowniki się starzeją.

Na stronach Wikisłownika jego administratorzy utworzyli stronę, na której gromadzone są informacje o posiadanych przez jego autorów słownikach książkowych. Idea *Biblioteki* (umowna nazwa strony gromadzącej zbiory twórców haseł) jest taka, by w razie jakichkolwiek wątpliwości osoba pisząca dane hasło mogła zwrócić się do osoby posiadającej dany typ słownika z prośbą o pomoc. Na samej stronie czytamy:

Celem powstania tej strony jest zgromadzenie informacji o słownikowych pozycjach książkowych posiadanych przez polskich Wikipedystów. Umożliwi to szybkie zweryfikowanie poprawności haseł, co do których istnieją wątpliwości.

(3) Świadomość, że słownik może być nie tylko normatywny, ale i deskryptywny.

Z założenia Wikisłownik ma być słownikiem deskryptywnym. Autorzy haseł nie boją się umieszczać w słowniku np. wulgaryzmów, argumentując to tym, że:

Jeśli słowo jest notowane przez wiarygodne słowniki albo źródła pisane, to opisujemy je. Uważamy, że wulgaryzmy są nieodłączną częścią języka i pominięcie ich byłoby nienaukowym podejściem.

(4) Świadomość roli, jaką odgrywa leksykografia i jaki jest jej potencjał, czyli świadomość, że leksykografia może służyć do takich celów, jak ratowanie języka lub jego odmiany przed unicestwieniem, utrwalanie odmian regionalnych języka.

Wyznacznik ten należy w wypadku Wikisłownika ująć globalnie — znalazło się w nim bowiem miejsce dla wielu języków już nieistniejących, m.in.: średnioangielskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego, zarfatit, a także dla języków sztucznych.

(5) Świadomość, że używanie słowników wspiera rozwój refleksji językowej i tym samym przyczynia się do podniesienia kultury języka.

Twórcy — użytkownicy Wikisłownika mają świadomość, że definicja, przykład użycia czy kolokacja zapisana w słowniku może i powinna być dla przeciętnego odbiorcy informacją wiarygodną. Sami wielokrotnie podkreślają, że dążą do tego, by słownik był przynajmniej tak wiarygodnym i cytowanym źródłem jak Wikipedia¹⁰). Chcą też, by słownik stał się wiarygodnym źródłem wiedzy o języku polskim dla obcokrajowców, a dla Polaków wiarygodnym źródłem informacji o językach obcych. W instrukcji dotyczącej tworzenia haseł zapisano:

Kolokacje podajemy po to, żeby na przykład Anglik uczący się polskiego wiedział, że *tesknotę* się *odczuwa*, a nie *ma*, a Polak uczący się angielskiego, że *case* można *argue*, *back up*, *complete*, *expound*.

Przykłady kolokacji:

- w polskim haśle *nadzieja*:
 - **kolokacje:** (1.1) mieć / budzić / ziścić / odebrać nadzieję ■ próżna ~
- w angielskim haśle *case*:
 - **kolokacje:** (1.1) argue / back up / complete / expound ~ ■ a typical ~

Świadomość leksykograficzna twórców słownika to świadomość osób w większości nie mających wykształcenia pozwalającego nabyć wiedzę o słownikach w ramach własnej edukacji. Patrząc przez pryzmat tego, że *wikipedyści* są samoukami, ich świadomość leksykograficzną można ocenić jako wysoką.

2.3. Wikisłownik jako społeczność

Kontakty osób, które piszą Wikisłownik, mają charakter prawie wyłącznie wirtualny¹¹). Zasadniczo w przypadku komunikacji CMC (ang. *computer mediated communication* — komunikacja za pomocą komputerów) występują trzy rodzaje kontaktów: (1) kontakty zawarte w świecie wirtualnym i tam trwające, (2) kontakty zawarte w środowisku wirtualnym i wykraczające poza rzeczywistość wirtualną, (3) kontakty zawarte w tzw. realu, dla których środowisko wirtualne jest jedynie platformą komunikacyjną, służącą np. do wysyłania wiadomości e-mailowych (Szpunar 2006: 159). Wielu socjologów podchodzi krytycznie do faktu nazywania skupisk osób w świecie wirtualnym społecznościami. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że w wypadku e-społeczności brak wspólnej przestrzeni jako elementu konstytutywnego.

Okazuje się jednak, że Internet potrafi łączyć ludzi w zindywidualizowane, elastyczne sieci społeczne. Zdaniem Wellmana (Wellman 1996) społeczności wirtualne to sieci więzi międzyludzkich, które są źródłem życia towarzyskiego, wsparcia, informacji, tożsamości spo-

¹⁰) Wikipedia nie jest naturalnie uznawana za wiarygodne źródło równe publikacjom książkowym, nie sposób jej jednak odebrać popularności i pocztytności.

¹¹) Twórcy słownika mogą się spotykać na warsztatach, które są dla nich organizowane. Poza tym, nie można w stu procentach wykluczyć, że nigdy nie spotkali się poza przestrzenią wirtualną.

łecznej i poczucia przynależności. Zwłaszcza to ostatnie zdaje się istotne w wypadku społeczności Wikisłownika. Już na stronie tytułowej słownika czytamy:

Każdy może się do nas [podkreślenie *E.M.*] przyłączyć — także Ty [...].

Wśród najważniejszych cech społeczności wirtualnych (Smith 1992), które właściwe są także omawianemu słownikowi internetowemu, należy wymienić:

(1) aprzeźrzenność — Wikisłownik istnieje tylko i wyłącznie w Internecie, jego autorzy spotykają się na stronie internetowej, kanale IRC lub słownikowym forum;

(2) asynchroniczność — komunikacja twórców słownika ma charakter asynchroniczny, uwzględnia się w jej wypadku pewne opóźnienie. Komunikowanie się *wikipedystów* nie wymaga, by znajdowali się w tym samym miejscu i czasie. Nie przeszkadza to nawet podejmowaniu kluczowych dla projektu decyzji.

(3) acielesność — w społeczności Wikisłownika najważniejszy jest zapisany tekst. Naturalnie, techniki komputerowe pozwalają na pewne emocjonalne ożywienie poprzez zastosowanie emotikonów, które na stronach słownika pojawiają się niezwykle rzadko¹²). Zawsze jednak należy pamiętać, że jest to uśmiech przekazywany za pomocą tekstu a nie mimiki twarzy;

(4) astygmatyczność — cechy takie jak płeć, rasa i wygląd fizyczny są nieistotne;

(5) anonimowość — osoby, które piszą Wikisłownik posługują się pseudonimami lub przy ich wypowiedziach i edycjach wyświetla się numer IP.

Członkowie społeczności wirtualnej organizują się wokół konkretnej sprawy czy idei. W omawianym przypadku ideą jest projekt słownika. Osoby zgromadzone wokół niego spotykają się na stronie słownika po to, by go tworzyć, dyskutować o nim i stale ulepszać jego formułę. Ilustrują to fragmenty rozmów, które prowadzone są na słownikowym forum:

Wpadłam dzisiaj przypadkiem do kategorii Hasła do dopracowania i załamałam się bałaganem w niej panującym. Można tam znaleźć wszystko: hasła polskie, chińskie, niemieckie, angielskie, litewskie itd. W tej formie instytucja tej kategorii i odpowiedniego szablonu mija się z celem. [...] Moja propozycja rozwiązania tego problemu: dodajemy do szablonu opcjonalny parametr język, który szeregowałby hasła do odpowiednich kategorii. Czekam na komentarze i uwagi. Dobromila 09:50, 20 sie 2009 (CEST)

Dobry pomysł. Popieram. Kiedyś namówiłem ABXa, żeby zrobił coś takiego — przynajmniej od razu było widać, na jednej stronie, co jest do poprawienia. Podział na języki mógłby być pomocny. Azureus 10:40, 20 sie 2009 (CEST)

Zmodyfikowałem szablon {{dopracować}}. Teraz wystarczy podać parametr w postaci kodu języka lub jego pełnej nazwy, np. {{dopracować|pl|poprawić definicję}}. Azureus 05:05, 26 sie 2009 (CEST)

Dobra robota. :) Dobromila 07:01, 26 sie 2009 (CEST)

Brak osobistego kontaktu i asynchroniczność komunikacji internetowej w niczym tu nie przeszkadzają.

¹²) Członkowie społeczności Wikisłownika spotykają się w Internecie nie z potrzeby kontaktu emocjonalnego z inną osobą, ale po to, by coś wspólnie stworzyć.

2.4. Społeczność Wikisłownika jako społeczność dyskursu

Społeczność Wikisłownika można również przedstawić jako społeczność dyskursu. Zdaniem Swalesa społeczność dyskursu:

(1) Posiada szeroki zakres uzgodnionych i wspólnych celów publicznych.

Celem twórców Wikisłownika jest stworzenie wiarygodnego i największego w Polsce (a nawet na świecie) słownika o wolnym dostępie. Jest to uzgodniony i wspólny cel publiczny tej społeczności.

(2) Posiada mechanizmy wzajemnej komunikacji.

Autorzy słownika porozumiewają się ze sobą, wykorzystując niemalże wszystkie formy internetowej komunikacji (kanał IRC, forum, e-mail). W tym miejscu wprowadzić można pewne rozróżnienie — rozmowy na forum dotyczą tylko spraw związanych ze słownikiem. Na kanale IRC zaś pojawiają¹³) się tematyka prywatna nie mająca ze słownikiem nic wspólnego:

<Derbeth> uwaga, piszę o pietruszce
 <Derbeth> bo frano pewnie nie wie, o co dzisiaj grała polska ;)
 <FranoG> o ja wiem
 <FranoG> ale Rovdyr ni wie :>
 <Rovdyr> czepcie się :P
 <Derbeth> nie wiesz?
 <Derbeth> o-o-o
 <Rovdyr> ==
 <Rovdyr> dziewczyna jestem no ==
 <Derbeth> zmieniaj pl na pl-2 a Franek ma sobie wstawić pl-4 ;)
 <Rovdyr> piłka mnie nie rusza, chyba że mistrzostwa...
 <FranoG> haha :D
 <Rovdyr> spadaj
 <Rovdyr> ;P

Opis: po meczu Polska-Serbia w piłkę nożną

<joystick_pl> ojciec jest oficjalne
 <Rovdyr> a "ojczulek" jest zdrobn., tylko zmieniło swoje funkcje
 <joystick_pl> ojciec też ma kilka ;)
 <joystick_pl> np. o. dyrektor

Opis: szybka rozmowa na temat, czy 'tata' jest zdrobnieniem od 'ojciec'.

(3) Wykorzystuje, a zatem posiada, jeden lub kilka gatunków dla komunikacyjnej realizacji.

Za gatunki internetowe uznaje się m.in. (Grzenia 2008): biuletyn elektroniczny, blog, chat, e-mail. Nie jest moim zamiarem w tym miejscu nawet wyjściowa analiza internetowych gatunków, dlatego chcę jedynie wyliczyć, że społeczność Wikisłownika korzysta z chatu (kanał IRC), poczty elektronicznej oraz forum. Autorzy Wikisłownika prowadzą także blog, jednak wpisy pojawiają się na nim bardzo rzadko i nieregularnie.

(4) Niezależnie od posiadanego gatunku ma specyficzną leksykę.

¹³) Nie jest to generalna zasada. Na forum przeczytać można też: «Na IRC ustaliliśmy, że kolory powinny być identyczne na wszystkich polskich projektach (jest jeden wspólny plik konfiguracyjny; na razie kolory włączone są w słowniku i na cytatach). Dyskutujemy teraz nad tym, jakie to powinny być kolory». Zatem kanał IRC służy nie tylko rozmowom na tematy ze słownikiem niezwiązane.

Z rozmów, które zapisane są na forum słownika, wyłania się pewien typ słownictwa specyficznego dla społeczności tworzącej słownik. Jest to przede wszystkim słownictwo związane z informatyczną stroną projektu, a więc zwroty/wyrażenia typu: *dodać odnośnik, umieścić skrót, stub, szablon, utworzyć kategorię, opcjonalny parametr języka w kategorii*.

(5) Posiada *próg członkowski* — odpowiednia ilość wiedzy merytorycznej na dany temat pozwala go przekroczyć.

Wikisłownik może pisać każdy. Nie musi się logować ani legitymować jakimikolwiek kompetencjami w zakresie leksykografii i metaleksykografii czy językoznawstwa. Według autorów słownika, wystarczy tylko mieć dostęp do Internetu, wolny czas i dobre chęci. Mimo równych praw, które panują w społeczności Wikisłownika, wśród autorów wymienić należy dwie grupy stale uczestniczące w projekcie, do których dostanie się wymaga przekroczenia pewnego progu, związanego z doświadczeniem i aktywnością w zakresie pisania słownika:

1. Administrator (*sysop*) [ang. *SYSTEM OPERATOR* — operator systemu — *E.M.*], o którym czytamy:

To aktywny i godny zaufania uczestnik projektu, który posiada dodatkowe uprawnienia, niedostępne zwykłym użytkownikom. Uprawnienia te nie mają sugerować kontroli edytorskiej nad projektem. Administratorzy służą także pomocą w edytowaniu, szczególnie nowicjuszom.

2. Redaktor to osoba, która została wybrana do pełnienia tej funkcji przez Administratorów na podstawie pisemnej deklaracji. Jest to zalogowany użytkownik posiadający minimum dwieście pięćdziesiąt edycji haseł. Jego rolą jest nadawanie hasłom statusu haseł przejrzanych, co oznaczać ma, że są wolne od błędów technicznych i wandalizmów.

Jest to pomysł przeniesiony z Wikipedii w roku 2009¹⁴). Stanowi to dowód na to, że autorzy słownika starają się nie tylko wzbogacać go o nowe hasła, ale także sprawiać, by hasła już istniejące odznaczały się wysoką jakością. Obecnie wprawdzie trwają prace jedynie nad sprawdzaniem haseł pod względem technicznym, docelowo jednak także ich strona merytoryczna będzie weryfikowana.

3. Próba podsumowania

Wikisłownik to projekt interesujący zarówno przez wzgląd na zastosowane w nim rozwiązania metaleksykograficzne, jak i jako twór istniejący w przestrzeni internetowej. Mimo tego, że jest przeniesieniem obcego wzorca, zastosowano w nim wiele rozwiązań nieobecnych w innych Wikisłownikach¹⁵). Trudno jest prognozować, jaka przyszłość czeka Wikisłownik za kilka czy kilkanaście lat. Jeszcze trudniej oczekiwać, że kiedykolwiek prace nad nim zostaną ukończone. Projekt rozwija się i niezależnie od tego, jak byśmy go oceniali z punktu widzenia adekwatności leksykograficznej, fenomenem jest fakt, że od pięciu lat nieprzerwanie grupa osób zupełnie bezinteresownie tworzy go i nad nim pracuje.

¹⁴) Po raz pierwszy dyskusja na ten temat pojawiła się w lutym. Od 7 grudnia 2009 roku dopiero zaczęto przyznawać stronom z hasłami status haseł przejrzanych.

¹⁵) Przy porównaniach ze słownikami angielskim i niemieckim na pierwszy plan wychodzą, poza różnicami w zakresie budowy strony, kolejność i ilość pól w mikrostrukturze. Ich dokładne porównanie wymaga jednak znacznie głębszych studiów kontrastowych.

Bibliografia

- Batorski D., Marody M., Nowak A. (red.) 2006: *Spółeczna przestrzeń Internetu*, Warszawa.
- Bielińska M. 2008: O kulturze słownikowej, *Poradnik Językowy*, z. 1., s. 3–15.
- Grzenia J. 2008: *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- Haber L., Niezgoda M. (red.) 2006: *Spółeczństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, Kraków.
- Krejtz K., Nowak A. 2006: Internet z perspektywy nauk społecznych, [w:] Batorski D., Marody M., Nowak A. 2006, s. 5–19.
- Nowakowska B. 2009: Słowniki języka polskiego w Internecie, [w:] Ulitzka D. (red.) 2009: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, Warszawa, s. 139–49.
- Malcharek E. 2009: Wikisłownik — analiza leksykograficzna słownika internetowego, *Prace Filologiczne LVI* (w druku).
- Smith M. 1992: *Voices from the Well: The Logic of the Virtual Common* za: Szpunar M.: *Spółeczności wirtualne — realne kontakty w wirtualnym świecie*, [w:] Haber L., Niezgoda M.: *Spółeczństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, Kraków 2006.
- Szpunar M. 2006: *Spółeczności wirtualne — realne kontakty w wirtualnym świecie*, [w:] Haber L., Niezgoda M. 2006: *Spółeczństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, Kraków, s. 159–67.
- Ulitzka D. (red.) 2009: *Tekst (w) sieci. Tekst, język, gatunki*, Warszawa.
- Wellman B. 1996: *Computer Networks as Social Networks: Collaborative Work, Telework and Virtual Community* za: Szpunar M. 2006: *Spółeczności wirtualne — realne kontakty w wirtualnym świecie*, [w:] Haber L., Niezgoda M.: *Spółeczństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, Kraków 2006.
- Żmigrodzki P. 2008: *Słowo — słownik — rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*, Kraków.
- Żmigrodzki P. 2009: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.
-

Recenzje

Charles Z a r e m b a, *Éléments de grammaire historique du polonais*, Institut d'études slaves, Paris 2009, s. 310.

Jest to pierwsza gramatyka historyczna języka polskiego napisana po francusku. Składa się ze wstępu oraz pięciu rozdziałów, z których pierwszy traktuje o najstarszych zabytkach naszego języka, drugi o pisowni, trzeci o fonologii, czwarty o fleksji, a piąty o składni. Wreszcie na końcu książki przedrukowane są fragmenty różnych tekstów, od bulli z 1136 r. po fraszki Kochanowskiego. Ogólnie biorąc, książka sprawia dobre wrażenie. A oto garść uwag, jakie mi się nasunęły przy jej lekturze.

Od lat zwracam uwagę na to, że we wszystkich językach forma słów zależy od trzech głównych czynników, nie tylko od regularnego rozwoju fonetycznego i rozwoju analogicznego, ale także od tego, co nazywam nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Jeśli chodzi o słowniki etymologiczne języka polskiego, o rozwoju spowodowanym frekwencją Bańkowski wspomina w 23 wypadkach, Boryś w 9, a Długosz-Kurczabowa w 15 (Mańczak 2001, 2002, 2006 i 2009). W recenzowanej książce o tym rozwoju nie ma żadnej wzmianki. Na s. 86 różnicę między *nodz-e* a stpol. *wilc-y* autor tłumaczy tym, że w pierwszym wypadku końcówka pochodzi od pie. **-ai*, a w drugim od pie. *-oi*, a przecież w rzeczywistości pie. **oi*, **ai* dają w prasłowiańskim **ě*, wobec czego końcówka w *nodz-e* jest prawidłowa, a końcówka w *wilc-y* spowodowana jest frekwencją. Stwardnienie spółgłoski *b* w *bez* autor objaśnia wpływem czeskim (s. 66), gdy tymczasem w rzeczywistości zdecydowała o tym częstość użycia. Zanik *ł* w *mowić* > *mówić* autor określa jako prawidłowy (s. 75), czemu przeczy słowo *zólhw*; w rzeczywistości w *mówić* zaszedł nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją. Autor nie zdaje sobie sprawy z tego, że kontrakcja samogłosek (s. 62–3) nie jest regularną zmianą fonetyczną, ale zmianą spowodowaną częstością użycia. Jednak największym zarzutem jest, że w większości wypadków autor w ogóle nie informuje czytelnika o nieregularności rozwoju, np. w wypadku zaniku

końcówki 3. osoby (s. 166), zaniku *-i* w bezokolicznikach (s. 179) i formach trybu rozkazującego (s. 174), w wypadku form praeteritum (*pisalem* < *pisal jeśm* itd.), końcówki *-y* w przymiotnikach typu *mały* (s. 60) czy w wypadku liczebników typu *dwanaście* lub *dwadzieścia* (s. 154). Oczywiście przemilczanie problemów nie jest równoznaczne z rozwiązywaniem ich.

Jeśli chodzi o akcent inicjalny (s. 71), to moim zdaniem w polskim nigdy go nie było (Mańczak 1998). Brak *l* epentetycznego w polskim to nie innowacja (s. 89), ale archaizm. Repartycja końcówek *-a/-u* w gen. sg. nie jest aż tak «arbitraire» (s. 106), jak to sądzi autor: w rzeczywistości da się ustalić pewne reguły (Mańczak 1953). Formy *gnieść*, *wieść* nie są analogiczne do *nieść* (s. 90), ale są regularne.

Języków lechickich (s. 18) nigdy nie było. Moim zdaniem Słowiańszczyzna zachodnia powstała w ten sposób, że z praojczyzny w dorzeczu Odry i Wisły Słowianie wywedrowali najpierw na obszar słowacki, potem czeski, wreszcie łужицьki, a stamtąd na terytorium rozpościerające się od środkowej i dolnej Łąby po dolną Wisłę. W X w. Pomorze weszło w skład państwa polskiego i odtąd doń z mniejszymi lub większymi przerwami należy, co sprawiło, że gwary kaszubskie, pierwotnie bardzo bliskie języka połabskiego, stały się gwarami polskimi (Mańczak 2002a).

Autor podziela powszechny pogląd, że język staro-cerkiewno-słowiański powstał na obszarze macedońsko-bułgarskim (s. 36). Ja jednak porównywałem teksty scs. z przekładami ewangelii na dzisiejsze języki słowiańskie i okazało się, że nawiązań słownikowych do języka scs. najwięcej jest w serbochorwackim, mniej w słoweńskim, a jeszcze mniej w macedońskim i bułgarskim. Z tego wysnułem wniosek, że język scs. stanowi kompromis między narzeczem macedońsko-bułgarskim a dialektem morawsko-panońskim. Konstancy i Metody tłumaczyli z greki na znane sobie narzeczce macedońsko-bułgarskie, ale następnie częściowo modyfikowali swoje przekłady, aby je uczynić bardziej zrozumiałymi dla ludności mówiącej dialektem morawsko-panońskim (Mańczak 2006a).

Według autora praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry, Wisły i Dniepru (s. 213). Moim zdaniem język prasłowiański jest zbyt jednolity, by mógł powstać na tak ogromnym obszarze (Mańczak 2007).

Autor należy do tych, którzy się opowiadają za istnieniem wspólnoty bałto-słowiańskiej (s. 17). Ja do nich nie należę (Mańczak 1990).

Według autora aspekt nie jest kategorią fleksyjną, ale słowotwórczą (s. 158). Moim zdaniem różnica między fleksją a słowotwórstwem polega na tym, że różnice znaczeniowe między kategoriami fleksyjnymi są zawsze takie same, podczas gdy różnice semantyczne między kategoriami słowotwórczymi takie same nie zawsze są. Np. różnice znaczeniowe między formami mianownika a formami dopełniacza są zawsze identyczne, natomiast różnica między *dom* a *domek* polega na tym, że *domek* oznacza mały dom, ale *stolek* to nie jest mały stół, *bratek* to nie mały brat, a *spodek* to nie mały spód. Ponieważ zaś różnice znaczeniowe między *robić* a *zrobić*, między *pisać* a *napisać* czy między *brać* a *wziąć* są te same, uważam, że aspekt jest kategorią fleksyjną.

Autor podziela powszechny pogląd, że słownictwo jest dziedziną języka, która ewoluje najszybciej (s. 210). Ja jednak przedstawiłem dane liczbowe, z których wynika, że słownictwo ewoluje wolniej od fonetyki i fleksji (Mańczak 1996: 150–66).

Autor wyznaje także powszechny pogląd, że słowa dzielą się na akcentowane i nieakcentowane (s. 135). Natomiast mnie się ten pogląd wydaje błędny (Mańczak 1996: 77–80).

Wreszcie mam zastrzeżenia co do różnych pojedynczych form, jakie przytacza autor. Oto parę przykładów. Na s. 185 figurują prasłow. **jestb* i **sptb*. Aby wytłumaczyć stpol. *jeść* i ukr. *pyšut*, trzeba przyjąć dla prajęzyka **jestb* i **sptb*, natomiast scs. *jestb* i *sptb* powstały na skutek nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją, który się niekiedy przejawia w nieregularnej dyspalatalizacji. Powinno być nie **mnojŕ* (s. 136), ale **tynoŕ*. Nie wiadomo, dlaczego **jimi*, **jiχb* (s. 143) zamiast **tēmi*, **tēχb*. Powinno być nie **pole* (s. 104), ale **pol'e*, pie. nie **laious*, ale **laiuos*, lit. nie *ėsti*, ale *ėsti*, wł. nie *es*, *e*, ale *sei*, *è*, hiszp. nie *soi* (s. 20), ale *soy*, ros. nie *radlo* (s. 71), ale *ralo*, nie *dwojgu*, *dwoju* (s. 198), ale *dwojga*, *dwojgu*.

Najważniejsze jest jednak to, że dotychczas do poznania polskiej gramatyki historycznej konieczna była znajomość polszczyzny, natomiast obecnie dzięki podręcznikowi Ch. Zaremby wystarczy do tego znać język francuski.

Bibliografia

- Mańczak W. 1953: O repartycji końcówek dopełniacza *-a* : *-u*, *Jezyk Polski XXXIII*, s. 70–84.
 — 1990: La communauté balto-slave a-t-elle existé?, *Baltistica* 26, s. 29–38.
 — 1996: Problemy językoznawstwa ogólnego, Wrocław.
 — 1998: Czy w polskim był akcent inicjalny?, *Rocznik Slawistyczny* LI, s. 75–86.
 — 2001: Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w słowniku Bańkowskiego, *Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego* 26, s. 153–58.
 — 2002: Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w II tomie słownika Bańkowskiego, *Slavia Occidentalis* 59, s. 51–6.
 — 2002a: O pochodzeniu i dialekcie Kaszubów, Gdańsk.
 — 2006: rec.: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, *Jezyk Polski LXXXVI*, s. 144–8.
 — 2006a: *Pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego a Kodeks zografski*, Warszawa.
 — 2007: *Praojczyzna Słowian: problem także moralny*, *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 407–12.
 — 2009: rec.: K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, *Poradnik Językowy*, z. 9, s. 90–3.

Kraków, UJ

Witold Mańczak

Wiesław Boryś, Hanna Popowska-Tabor ska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, Wydawnictwo Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1994–2010, t. I–VI [skrót SEK].

Obszerny, bo liczący w sumie ponad 2000 stron z indeksem i płytą CD, *Słownik* zawiera (dane przybliżone) 4000 haseł, w obrębie których zostało omówione 7000 kaszubskich i słowiańskich słowotwórczych, 5000 polskich, 9000 innych języków słowiańskich, 400 bałtyckich oraz 2300 wyrazów niemieckich zapożyczonych do kaszubszczyzny, a wreszcie 1000 rekonstruktów prasłowiańskich. SEK stanowi więc ważne dzieło naukowe dla badaczy historii języka i dialektologii polskiej oraz etymologii słowiańskiej, a jego nieodzownym dopełnieniem są *Szkice z kaszubszczyzny* (1988, 1998, 2006) i inne

prace prof. H. Popowskiej-Taborskiej oraz Słownik etymologiczny języka polskiego prof. W. Borysia (2005), a przede wszystkim syntetyczne opracowanie obojga autorów *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim* (1996), w których objaśnione zostały niektóre jeszcze inne wyrazy kaszubskie.

W trwającym od dawna sporze, czy kaszubski jest dialektem języka polskiego (J. Karłowicz, M. Rudnicki, K. Nitsch, Z. Stieber, K. Dejna), czy też odrębnym językiem (większość slawistów poza Polską, współczesna inteligencja kaszubska, niektórzy uczeni polscy), autorzy zajmują pozycję neutralną, opowiadając się za wprowadzonym przez AJK terminem *kaszubszczyzna*. Równie dobrze można by zatytułować *Kaszubski słownik etymologiczny*. Z punktu widzenia strukturalistycznego nie ulega wątpliwości, że kaszubszczyzna reprezentuje ten sam system językowy co inne dialekty i jest *diasystemem* języka polskiego, podobnie jak lemkowski — ukraińskiego; mołdawski — rumuńskiego; serbski, chorwacki, bośniacki — serbsko-chorwackiego; austriacki, szwajcarski, luksemburski — niemieckiego; amerykański, australijski — angielskiego.

SEK jest etymologiczno-historycznym słownikiem gwarowym o charakterze dyferencjalnym. Nie obejmuje całego zasobu leksykalnego kaszubszczyzny, lecz tylko wyrazy nieznanne polszczyźnie, lub występujące w odrębnej formie albo znaczeniu. W wyrazach hasłowych i nienastręczających wątpliwości zapisach (te podano w grafii oryginalnej) została zastosowana pisownia półfonetyczna Słownika B. Sychty (1967–1976), co znacznie ułatwia korzystanie z tych dwu największych zbiorów słownictwa kaszubskiego.

Budowa artykułu hasłowego przypomina inne słowniki etymologiczne. Po wytłuszczonym zapisie wyrazu hasłowego podane jest jego znaczenie z udokumentowaną źródłowo lokalizacją terenową. Jeżeli dany leksem występuje poza kaszubskim, przytoczone są jego dokładne odpowiedniki polskie (historyczne i gwarowe) i słowiańskie, rzadziej indoeuropejskie, po czym następuje właściwa analiza etymologiczna ze wskazaniem na strukturę morfologiczną, pierwotną postać fonetyczną i rozwój znaczeniowy, a przy zapożyczeniach (głównie niemieckich) — bezpośrednie źródło pożyczki oraz modyfikacje formalne i znaczeniowe. Na końcu lub w obrębie hasła jest krytycznie omówiona literatura przedmiotu.

Tom pierwszy rozpoczyna się od wprowadzenia w leksykografię kaszubską, gdzie przedstawiono zasady analizy etymologicznej i sposoby lokalizacji wyrazów, po czym następuje obszerny wykaz skrótów: źródła, literatura przedmiotu, języki i dialekty (I: 37–67; wersja pełna V: 7–42). W pracy nad słownikiem wykorzystano krytycznie wszystkie gromadzone od końca XVIII wieku zbiory leksyki kaszubskiej (ponad 30), spośród których najważniejszymi są dzieła: A. Hilferdinga (1862, ok. 1800 wyrazów), F. Lorentza (1958–1983, ok. 24 000), F. Hinzego (1965), B. Sychty (1967–1976 ok. 61 000) oraz monumentalny Atlas językowy kaszubszczyzny (AJK, I–XV, 1964–1978). Jak wspomniano wyżej, SEK jest dyferencjalnym słownikiem dialektu kaszubskiego. Autorzy skupiają się więc na osobliwościach (fonetycznych, słotwórczych, semantycznych, a nawet frazeologicznych) poszczególnych leksemów kaszubskich, dążąc do ich zlokalizowania w obrębie mocno zróżnicowanego arealu pomorskiego: archaiczny — słowiański, nadmorski, północny, innowacyjny — środkowy i południowo-wschodni nawiązujący do lądowych dialektów polskich (Kociewia, Krajny, Wielkopolski).

Wyrazy i formy słowiańskie są w SEK-u skrupulatnie oznaczone, ale niewyodrębniane w oddzielne hasła ani wyróżniane w indeksie. Nie był bowiem słowiański odrębnym językiem / dialektem, lecz gwarą wchodząca w skład zespołu północno-kaszubskiego, a nazwa *Slav'incë* w otoczeniu niemieckim odnosiła się do osób uczęszczających na nabożeństwa w języku słowiańskim (F. Lorentz, 1958, I: 10–11); por. u Krofeja (1586) *Slawieski ięzik*, a u Pontanusa (1634) *Wandalski abo słowiański* (E. Rzetelska-Feleszko 2001: 53). Podobnie Drzewianie Polabscy nazywali swój język 'słowiański': *Slivênstja* [slüvenst'ə] 'Wendisch' < **slōvĕn'sky* 'po słowiańsku' (K. Polański 1962–1994: 728).

Badacze historii języka polskiego zainteresują zanalizowane skrupulatnie w SEK-u i w Słownictwie (1996) archaizmy staropolskie zachowane do dziś w kaszubszczyźnie, np. *bădac* 'bóść' — stpol. *badać*; *bakac* 'besztać' — *bakać*; *cĕrk'i* 'świątynia, kościół' — *cerkiew*; *ħadožĕc* 'robić porządku' — *chędożyć*; *k'ĕf* 'krzak' — *kierz*; *krak* 'kruk'; *lžĕkv'at* 'kwiecień' — *lżykwiat*; *oksšā* 'topór' — *oksza*; *otrok* 'syn' — 'młodzieniec'; *pačĕna* 'wiosło' — *paczyna*; *pasturz* 'pasterz'; *potapńik* 'zły duch' — *potępny* 'błuznierczy'; *nuchna* 'odzież' — *rucho*; *stolĕm* 'mityczny olbrzym' — *stolim*; *strădni* 'biedny' — *strad-*

ny 'nieszczęśliwy, ubogi'; *višā* 'wysokość' — wysza 'ts.>'; *v'odro* 'pogoda, powietrze' — *wiodro* 'upał'.

W kaszubskim znajdują odpowiedniki liczne wyrazy XVI-wieczne nieznanne w tej formie lub znaczeniu w późniejszej polszczyźnie, np. *barzo* 'bardzo'; *brack'i* 'braterski'; *cale* 'całkowicie'; *zēvi* 'dziki'; *gac* 'grobla (z pęków gałęzi)'; *jis(t)ni* 'prawdziwy'; *jesora* 'ość rybia' — *jesiora*; *kāl* 'błoto'; *klq-pa* 'krowa'; *kłobuk* 'kapeluszyk'; *kruż* 'kubel'; *larva* 'maska'; *lacēzna* — *lacizna*; *leż* 'kłamstwo'; *m'ono* 'miano'; *msta* 'zemsta'; *nos* 'dziób ptaka'; *oblōv* 'zarobek, zysk' — *oblōv* 'polowanie'; *pozorny* 'piękny', *ulēčka* 'furtka, brama'.

Spotykamy też inne archaizmy leksykalne i semantyczne, np. *žēvka* 'dziewczyna, córka'; *gadac* 'mówić, opowiadać'; *lēst* 'liść, list'; *pam'qtīuk* 'człowiek pamiętający, zawzięty'; *podvoje* 'odrzewia'; *sklep* 'piwnica'; *tlo* 'podłoga w piecu'; *vzōr* 'wyraz twarzy'.

Również niektóre polskie nazwy osobowe znajdują motywację w appellatiwach kaszubskich, np. *boguš* 'bogacz' > *Bogusz*; *bronis̄* 'obrońca, (dziś) adwokat' > *Bronisz*; *cēxoš* 'milczek' > *Cichosz*; *māg* 'rozum' > *Do-mag-ala*; *sob'ex* 'samo-lub' > *Sobiech*; *slavuta* 'sława' > *Sławuta*; *v'elgoš* 'dryblas' > *Wielgosz*.

Dialektologa zainteresują związki kaszubszczyzny z gwarami Polski łądowej. Najliczniejsze są nawiązania do gwar Wielkopolski, a poprzez nie do Łużyckiej, Śląskiej i w mniejszym stopniu do języka połabskiego, np. *bēstri* 'pstry'; *blutko* 'dłuto' — *dłuż. blotko* 'ts.>'; *zalo* 'przedza' — *głuż. dżelo* 'pakuli', *dłuż. żelo*, *połab. d'ōlti* 'ts.>'; *gořec s̄q* 'gniewać (się)'; *komuzēc s̄q* 'chmurzyć się, dąsać' — *głuż. (s)komudzic* 'zwlekać'; *nauožēni* 'nowożeniec' — *g/dłuż. nawožen* 'ts.>'; *posova* (wtórnie *posoba*) 'sufit' (archaizm pnz.); *potrāvn'ice* 'poziomki' — *dłuż. potravnicy*; *zīm*k 'wiosna' i prefiksalne *nā-*, *przed-*, *(s)po-zīm*k 'koniec wiosny', śląskie *pozimek* oraz *połab. pūzajm̄(k)* 'ts.>'; *zglō* 'koszula (śmier-telna)' — *dłuż. 'koszula'*.

Rzadsze są nawiązania do innych dialektów polskich, przy czym zbieżności z gwarami Śląską (*zēvi* 'dziki', *jēgla* 'igła', *lēžka* 'łyżka') i Polski południowej (np. *kračaj* 'krok', *lačni* 'łakomy', *snāži* 'piękny, miły') można traktować jako archaizmy peryferyczne, a z Polską wschodnią i północną oraz innymi gwarami jako pozostałości epoki staropolskiej. Wbrew oczekiwaniom stosunkowo nie-liczne są innowacje kaszubszczyzny z Krajną, Borami Tucholskim (obszar przejściowy) i nieco licz-

niejsze z Kociewiem (np. *jiscęc s̄q* 'skarżyć się, martwić się'; *kluka* 'laska solecka'; *kołovaža* 'koleina'; *šadi* 'rozczochny'; *vpp'or* 'powłoczka poduszki'), przez które docierały na Kaszuby wpływy łądowych dialektów polskich i języka ogólnego.

Przypomnieć tu trzeba, że wydawany obecnie w Krakowie Słownik gwar polskich ekscerpuje wszystkie drukowane zbiory słownictwa kaszubskiego, wykorzystując w miarę potrzeby ustalenia SEK-u (informacja ustna prof. J. Reichana).

Spośród innych języków słowiańskich najliczniejsze są nawiązania południowosłowiańskie, np. *blozno* 'płoa sań' — *slē. blazina* 'nasada sań, wozu'; *gub* 'zmarszczka' — *slē. guba*; *lēšā* 'liszaj' — *sch., bg. liša*; *poproχ* 'pierwszy śnieg' — *bg. popraχ(a)*; *přitka* 'różga, gałąź' — *sch., bg. přitka* 'tyczka, pręt'; *vārpac* 'tkać' — *sch. vrpati* m.in. 'dziergać'; *v'edno* 'zawsze, stale' — *slē. vedno*. Mniej liczne są odpowiedniki wschodniosłowiańskie, np. *bezla* 'obok' — *ros. vozle*; *žegno* 'mleczko rybnie' — *ros.gw. djačno* 'wydzielina z nasion kopni'; *deglo* 'mleczko rybnie'; *řēbina* 'jarzębina' — *ros. rjabina*; *smōls* 'gatunek ślimaka' — *st.rus. smolž*, podobnie czesko-słowackie, np. *(nie-)dāga* '(nie)moc' — *czes. neduh* 'wada, choroba'; *slāka* 'pętla, sidła' — *czes. sluka*; *za-gatac* 'zarzucić, zagubić' — *steczes. hatati* 'zgarbiać'. Spotykamy też residua prasłowiańskie zachowane poza kaszubskim w różnych częściach Słowiańszczyzny, np. *bēlni* 'dzielny, doskonały, wielki' < **bylъno*; *grōdlo* 'stado', *por. scs. grędō* 'ide'; *dāca* 'datek (w naturze dla księdza)' < **datja*; *juic* 'byczek' < **jumьcь*; *kamo* 'stado (zwierząt, ptaków, ryb)' < **kr̥dъno*; *retk* 'cypel, przylądek' < **rato* 'szpic'; *sibřec s̄q* 'przymilać się' < **sēbrъ* 'krewniak, współnik'; *tacēc* 'ukrywać coś' < **tatъ* 'złodziej', *v'ica* 'witka' < **vitja* liczne inne. Są też wyrazy słowiańskie dotychczas w słownikach etymologicznych nie analizowane.

Wobec stosunkowo licznych podobieństw (głównie archaizmów) fonetycznych, niewiele odkryto zbieżności leksykalnych kaszubsko-połabskich, a większość z nich znajduje odpowiedniki w językach łużyckich i częściowo w gwarach (zachodnio)wielkopolskich. Niektóre są wspólnymi, niekiedy starymi zapożyczeniami z języka niemieckiego, np. *jastrałē* 'Wielkanoc' — *połab. jostrāi*, *głuż. ja-sty*, *por. anglosaskie ēastron* 'ts.'. Wpływy języka niemieckiego docierały do kaszubszczyzny poprzez dialekty dolnoniemieckie (ok. 500 wyrazów, głównie

rybołówstwo i gospodarstwo domowe oraz nazwy zwierząt, roślin i odzieży). Późniejsze są zapożyczenia z nowo-wysoko-niemieckiego języka państwowego (administracja, wojsko, szkoła). Wszystkie zanalizował skrupulatnie w swym słowniku F. Hinze (1965), a za nim autorzy SEK-u.

Liczne zapożyczenia i kalki niemieckie w dialektach Słowian pomorskich skłaniają do zastanowienia, czy pewne osobliwości tego regionu nie są rezultatem wpływu języka niemieckiego. W zakresie fonetyki w rachubę wchodzi: 1) samogłoski zredukowane (kaszubskie ə), 2) tendencja do dyftongizacji (w słowińskim i połabskim), 3) dyspalatalizacja środkowojęzykowych miękkich; 4) protezy nagłosu *v-*, *h-*, 5) wahanie *b-hv-* (por. Bednarczuk 2007: 174–180, gdzie dalsza literatura).

Z drugiej strony brak (poza hydronimią, por. H. Górniewicz 1985) wyraźniejszych zapożyczeń bałtyckich prowadzi do wniosku, że kiedy przodkowie Kaszubów przybyli na teren Pomorza Wschodniego, nie zastali tam ani ludności pruskiej, ani jakichkolwiek śladów innych języków indoeuropejskich. Potwierdzałoby to przypuszczenie W. Mańczaka (2002), że przybyli tu z terenu Łużyc przez Pomorze Zachodnie, gdzie najwcześniej pojawia się, nie objaśniona do dziś, nazwa *Kaszuby* — *Kaşëbë*. Przemawiają za tym znane od dawna nawiązania językowe i kulturowe z Łużycami (ostatnio: J. Zieniukowa [red.] 1997).

Trudno wskazać na jakieś uchybienia recenzowanej pracy. Ogromna większość zaproponowanych przez autorów objaśnień nie budzi zastrzeżeń, można je więc odnieść do odpowiedników polskich i traktować SEK jako dopełnienie Słownika etymologicznego języka polskiego prof. F. Sławskiego i namiastkę Słownika prasłowiańskiego (por. indeks form prasłowiańskich VI: 268–94). Zapewne dociekliwy bałtysta mógłby wskazać jakieś zapożyczenia staropruskie, a badacz dialektów niemieckich zapytałby o szczegóły adaptacji fonetycznej i bezpośrednie źródło zapożyczenia. Ze spraw redakcyjno-technicznych, można było zastosować mniejszy rozmiar czcionki i dołączyć mapę z nanieśionymi nazwami cytowanych miejscowości.

Sumując, nie ulega wątpliwości, że otrzymaliśmy cenny materiałowo i metodologicznie słowiński gwarowy słownik etymologiczny, z którego korzystać będą mogli z pożytkiem nie tylko badacze kaszubszczyzny i języka polskiego, lecz także historii i kultury Słowian, nie tylko pomorskich.

Bibliografia

- AJK — Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich, t. I–XV, 1964–1978, red. Z. Stieber, H. Popowska-Taborska, Warszawa.
- Bednarczuk L. 2007: Związki i paralele fonetyczne języków słowińskich, Warszawa.
- Boryś W. 2005: Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków.
- Górniewicz, H. 1985: Nazwy wodne dorzecza dolnej Wisły (tekst w języku niemieckim), Stuttgart; rec. L. Bednarczuk, *Onomastica XXXII*, 1987, s. 243–7.
- Hilferding A. 1862: Ostatki słavian na jużnom beregu Baltijskogo morja, St.-Peterburg.
- Hinze F. 1965: Wörterbuch und Lautlehre der deutschen Lehnwörter im Pomoranischen (Kaschubischen), Berlin.
- Lorentz F. 1927–1937/1958–1962: Gramatyka pomorska, Poznań / Wrocław.
- Lorentz F. 1958–1983: Pomoranisches Wörterbuch, Berlin.
- Mańczak W. 2002: O pochodzeniu i dialekcie Kaszubów, Gdańsk.
- Polański K. 1962–1994: Słownik etymologiczny języka Drzewian Połabskich, Wrocław.
- Popowska-Taborska H. 1987: Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo, Gdańsk.
- Popowska-Taborska H. 1998: Szkice z kaszubszczyzny. Leksyka, zabytki, kontakty językowe, Gdańsk.
- Popowska-Taborska H. 2006: Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie, Gdańsk.
- Popowska-Taborska H., Boryś W. 1996: Leksyka kaszubska na tle słowińskim, Warszawa.
- Sychta B. 1967–1976: Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej, Wrocław.
- Zieniukowa J. (red.) 1997: Obraz językowy słowiańskiego Pomorza i Łużyc. Pogranicza i kontakty językowe, Warszawa.

Sanok, PWSZ

Leszek Bednarczuk

Aleksandra Budrewicz-Beratan, **Stanisław Egbert Koźmian. Tłumacz Szekspira**, Dom Wydawnictw Naukowych, Kraków 2009, s. 276.

Recenzowana monografia poświęcona jest — jak informuje tytuł — S.E. Koźmianowi (1811–1885), którego autorka pracy przedstawia jako człowieka «o niepospolitej osobowości i wszechstronnych zainteresowaniach» (s. 20). Był on pisarzem i poetą, a także politykiem, dyplomata i działaczem emigracyjnym. Jednak A. Budrewicz-Beratan interesuje się nim przede wszystkim jako tłumaczem Szekspira. Jak wiadomo, jest on — obok Józefa Paszkowskiego i Leona Ulricha — jednym z trzech twórców polskiego kanonu szek-

spirowskiego¹). Sam przetłumaczył siedem sztuk: *Sen nocy letniej*, *Król Lear*, *Dwaj panowie z Werony*, *Król Jan*, *Król Ryszard II*, *Król Henryk IV* — cz. I i II (s. 94, 255). Nie zaszkodzi przypomnieć, że pierwsza edycja *Dzieł dramatycznych Szekspira* w przekładach trzech wymienionych wyżej tłumaczy ukazała się pod redakcją Józefa Ignacego Kraszewskiego w Warszawie w latach 1875–1877. Współcześni wysoko oceniali dorobek translatorski Koźmiana, przyjmując z najwyższym uznaniem przede wszystkim tłumaczenie *Snu nocy letniej*. Naturalną kolejną rzeczą powstają wciąż nowe przekłady dramatów Szekspira (np. M. Słomczyńskiego i S. Barańczaka), «A jednak Koźmian wciąż się cieszy zaufaniem świata teatru i ciągle żyje na polskiej scenie» (s. 9).

Jak stwierdza badaczka, «Przekłady dramatów Williama Szekspira autorstwa Stanisława Egberta Koźmiana uznawano za dorównujące tłumaczeniom Augusta Wilhelma Schlegla, które miały opinię najlepszych na świecie» (s. 9). Mimo to przez półtora wieku brak było monografii zbierającej wiedzę o S.E. Koźmianie jako tłumaczu i podejmującej próbę nowego krytycznego oglądu jego dzieła.

Wychojąc naprzeciw potrzebom wypełnienia tej luki, postawiła sobie autorka następujące zadania badawcze:

- 1) nakreślenie portretu S.E. Koźmiana «jako polityka, publicysty, działacza kulturalnego, poety i krytyka literackiego» (s. 11);
- 2) weryfikację danych bibliograficznych (s. 12);
- 3) opis koncepcji przekładu literackiego i warsztatu tłumacza «na tle poglądów i praktyki jego czasu» (s. 12);
- 4) porównanie praktyki translatorskiej Koźmiana i innych tłumaczy (s. 13).

Książką jest rezultatem wielkiego i rzetelnego trudu badaczki, która wykorzystwała zarówno drukowane utwory Koźmiana, jak też źródła rękopiśmienne i korespondencję, a także teksty prasowe z epoki. Eksploracją objęła biblioteki polskie, głównie PAU, PAN i Jagiellońską oraz zasoby The British Library. Należy docenić skuteczność

autorki w docieraniu do rzadkich i trudno dostępnych pozycji w celu zgromadzenia jak najpełniejszej bibliografii dotyczącej osoby i dzieła Koźmiana, który «żył i działał w kręgu oddziaływań trzech różnych epok: klasycyzmu, romantyzmu i pozytywizmu» (s. 257).

Praca mieści się w nurcie polskiej szekspiologii i teorii przekładu. Z punktu widzenia metodologii zalicza się do typu badań filologiczno-historycznych (sama autorka określa tę metodę jako historyczno-porównawczą). Składa się z Wprowadzenia (s. 9–19), ośmiu rozdziałów i Zakopienia (s. 253–8), jak również z obszernej Bibliografii (s. 259–69) i Indeksu nazwisk (s. 270–6).

Tłem dla rozważań translologicznych jest rozdział I: Stanisław Egbert Koźmian — zarys biograficzny (s. 20–48), w którym, wykorzystując różne dokumenty, stara się zrekonstruować bogate dzieje życia bohatera swojej monografii, jego edukacji, udziału w powstaniu listopadowym, podróży, pobytu w Anglii i — po powrocie do kraju — pracy literackiej.

W rozdziale II: Koźmian w ocenie krytyków (s. 49–63) przedstawia recepcję jego dzieła, przywołując opinie recenzentów, zwłaszcza tych, którzy wypowiadali się aprobatywnie o dokonaniach tłumacza (m.in. E. Porębowicza, L. Siemieńskiego, W. Tarnawskiego, S. Tarnowskiego), nie pomijając wszakże głosów krytycznych.

Stanisława Koźmiana teoria przekładu literackiego to tytuł rozdziału III (s. 64–93), w którym autorka przechodzi do tematu zasadniczego, sytuując go na tle tradycji polskiego odbioru Szekspira. «Koźmian był tłumaczem-interpretatorem» (s. 13), świadomym swojej pracy i trudności stworzenia przekładu ekwiwalentnego treściowo i artystycznie oryginałowi. W tym zakresie pozostawał niewątpliwie pod wpływem niemieckich tłumaczy i teoretyków przekładu, zwłaszcza A.W. Schlegla. Jak zauważa, «Schlegel zaproponował coś, co później podchwyci i będzie praktykować Stanisław Koźmian: komentarze i objaśnienia historyczne. [...] Niewątpliwie S.E. Koźmian był pod tym względem najpilniejszym uczniem niemieckiego teoretyka» (s. 78). Koźmian, stosując się do postulatów Schlegla, «Szczególną uwagę zwracał na metrum i rodzaj wiersza w dziele literackim. Wiersz zalecał tłumaczyć wyłącznie wierszem, z zachowaniem metrum, prozę — prozą» (s. 77).

Rozdział IV: O warsztacie Koźmiana-tłumacza

¹) W. Szekspir, *Dzieła dramatyczne*, t. 1–6, oprac. S. Hellsztynski, R. Jabłkowska, A. Staniewska, wyd. III, PIW, Warszawa 1973. Edycja ta zawiera cztery przekłady S.E. Koźmiana, tj. komedie: *Dwaj panowie z Werony*, *Sen nocy letniej* i kroniki: *Życie i śmierć króla Jana* oraz *Tragedia Ryszarda II*.

(s. 94–116) przynosi przegląd głównych cech jego przekładów oraz objaśnień i komentarzy. Autorka, charakteryzując translatorski warsztat Koźmiana, przywołuje szereg szczegółowych problemów z różnych poziomów języka, z którymi w trakcie pracy nad przekładem musiał się zmierzyć tłumacz. Jeśli chodzi o kształt tekstu, podkreśla jego «wierność wobec tekstu prymarnego, zarówno pod względem formy (liczba wersów), jak i treści» (s. 96–7). W innym miejscu dodaje, że «Z postulatowi wierności przekładu poetyckiego wynikała dla Koźmiana konieczność ekwiwalencji wersowej w zakresie rytmu i rymu» (s. 239). Potwierdza to jej weryfikacja przekładów w zestawieniu z oryginałami. Czasami jednak nazbyt gorliwa wierność objawiała się wprowadzaniem anglicyzmów, konstrukcji obcych polszczyźnie.

Odrębną sprawą w przekładzie tekstów Szekspira jest oddanie często w nich występującej gry słów (*pun*), zachowanie podobieństwa brzmieniowego i semantycznego zestawianych wyrazów wraz z ich nacechowaniem stylistycznym. Doceniając w tym zakresie inwencję Koźmiana, w niektórych przypadkach uważa jednak za lepsze propozycje innych tłumaczy (por. np. s. 101).

Niewątpliwie najwięcej kłopotów nastroczał Koźmianowi przekład słów i wyrażeń uznawanych za nieczczeniowe — wulgaryzmów i przekleństw. Nierzadko łagodził ekspresję stosując eufemizmy, co jest przejawem wpływu estetyki klasycystycznej. Co więcej, «w miarę upływu lat Koźmian schodził na pozycję konserwatysty» (s. 107), co znajdowało wyraz w korektach, jakie wprowadzał do przekładów. Skądinąd nie był w tym względzie odosobniony, podobnie postępowali inni tłumacze.

Swoje przekłady Koźmian opatrzył obszernymi i rzetelnymi, erudycyjnymi objaśnieniami, szczególnie istotnymi w przypadku sztuk historycznych (kronik). Nierzadko w przypisach Koźmian przytaczał kilka możliwych wariantów przekładu danego fragmentu, powołując się na tłumaczenia innojęzyczne, tj. niemieckie i francuskie, a także na istniejące wersje polskie.

Najobszerniejszy Rozdział V: Współpraca Stanisława Egberta Koźmiana z Leonem Ulrichem — weryfikacja legendy (s. 117–71), poświęca autorka jednej z ważniejszych kwestii, mianowicie sugerowanej wspólnej pracy obu tłumaczy nad przekładami Szekspira. Śledząc ten wątek, przeprowadza analizę porównawczą konkretnych tek-

stów — zajmuje się relacjami między przekładem a oryginałem, problemem podobieństwa czy zależności między tekstami równoległych polskich tłumaczeń, tonacją stylową, archaizacją języka, oddawaniem potoczności i wulgaryzmów, wycieczkami jako figurą stylistyczną, tłumaczeniem dialogów i wreszcie różnicami ideologicznymi. Dokonuje też rozbioru wersyfikacyjnej szaty przekładów. Zestawiając tłumaczenia L. Ulricha i S.E. Koźmiana dramatu Henryk IV cz. II, autorka zwraca uwagę na różnice w składniowej realizacji metrum jedenastozgłoskowego. W konkluzji pisze, że «Wersja Koźmiana wyraźnie łamie tok wersyfikacyjny, jest przez to żywsza, bliższa opowiadaniu ustnemu, bardziej naturalna. Przerzutnie u Koźmiana są dzięki temu sfunkcjonalizowane» (s. 167), a «Wiersz tego przekładu jest bardziej zdynamizowany i chyba bardziej adekwatny do wypowiedzianych uczuć» (s. 167).

Zawarta w monografii krytyczna rewizja obiegowej opinii o współpracy Koźmiana z Ulrichem prowadzi do jednego z ważniejszych ustaleń autorki, która stwierdza, że stała współpracą Koźmiana, Ulricha i Paszkowskiego nad edycją całości dzieł Szekspira nie miała miejsca. Dowodzi, wbrew opiniiom takich autoritetów jak S. Tarnowski, W. Tarnawski i W. Sadkowski, że ta trójka tłumaczy nie tylko «nigdy nie pracowała wspólnie nad jednym przekładem», ale «nigdy się nawet w tym składzie nie zebrała» (s. 257).

W rozdziale VI: Polski Lamb autorka omawia dokonywane przez Koźmiana streszczenia dramatów Szekspira, przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców. Przypomnijmy, że Dzieła dramatyczne Szekspira w skróceniu opowiedziane, z przytoczeniem celniejszych ustępów, t. I–III, Poznań 1882–1887 zawierają streszczenia wszystkich jego sztuk. Zwłaszcza w tym przypadku, ze względu na młodego odbiorcę, w adaptacji łagodził lub pomijał miejsca uznane za nieprzyzwoite z punktu widzenia norm obowiązujących w kulturze drugiej połowy XIX wieku. Wypada jeszcze wyjaśnić, że Koźmian postępowal w tym względzie za przykładem Henrietty Marii Bowlder (autorki książki *The Family Shakespeare*) i Mary Lamb (autorki *Tales from Shakespeare*).

Rozdział VII: Koźmiana przekłady Króla Leara i Makbeta (s. 200–31) przynosi omówienie pełnego tłumaczenia pierwszego z wymienionych dramatów i fragmentów drugiego. W tym

ostatnim przypadku autorka, porównując tekst S.E. Koźmiana z przekładem dokonany przez A.E. Koźmiana, stwierdza różnice w zakresie wersyfikacji i stylistyki.

Zamykając część analityczną monografii rozdział VIII: Nazwy własne — nieudany program Koźmiana (s. 232–52) porusza najbardziej dyskusyjną kwestię fonetycznego zapisu angielskich nazw osobowych i miejscowych. Czas pokazał, że propozycja Koźmiana się nie przyjęła; w nowszych tłumaczeniach i wydaniach nazwy angielskie podawane są w oryginale. Jedynie nazwisko Szekspira funkcjonuje (nawet częściej) także w ortografii polskiej, jak zresztą w tytule omawianej pracy.

Badania A. Budrewicz-Beratan potwierdzają, że dotychczasowe sądy o przekładach S.E. Koźmiana były uzasadnione. Autorka dostrzega szereg zalet Koźmiana jako tłumacza, m.in. dobrą znajomość angielskiego (warto tu nadmienić, że sam pisał w tym języku), odczytanie w literaturze europejskiej, szczególnie w szekspirologii, oraz dobry gust i intuicję estetyczną, a także «pracowitość, sumiennność, staranność, dbałość o szczegóły i ustalanie faktów» (s. 254). Mimo upływu lat i pojawiania się nowych polskich tłumaczeń tekstów najważniejszego poety doby elżbietańskiej, przekłady Koźmiana wciąż są obecne w obiegu czytelnym i na deskach teatrów. Skądinąd znanym faktem jest to, że osoba tłumacza zawsze pozostaje w cieniu autora, dobrze się więc stało, że A. Budrewicz-Beratan swoją książką przypomniała sylwetkę i dzieło jednego z promotorów Szekspira na naszym gruncie, uzupełniając współczesną wiedzę o liczne szczegóły pozyskane ze źródeł archiwalnych, dzięki którym udało się doprecyzować pewne utarte sądy.

Rzadziej rzadko na łamy Języka Polskiego trafiają recenzje prac, których autorami są literaturoznawcy. Trudno jednak nie zauważyć pozycji poświęconej problematyce przekładu tekstów autora tak wyjątkowego, jakim był W. Szekspir. Nie sposób pominąć milczeniem pozycji dotyczącej zagadnień procesu translacji, w którym szczególnie modelowaniu poddaje się język i który to proces wymaga od tłumacza doskonałego opanowania tworzywa językowego i wyjątkowej sprawności w posługiwaniu się nim, bowiem w tej pracy chodzi nie tylko o przekaz treści, ale i oddanie atmosfery dzieła oraz jego epoki, a także zachowanie walorów estetyczno-stylistycznych prze-

kładanego tekstu i zapewnienie mu pełnej naturalności. A przy okazji fakty te wypuklają rolę tłumacza w kształtowaniu języka poetyckiego, w tym konkretnym przypadku — polskiego²).

Kraków

Wiktor Jarosław Darasz

Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, **Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej**, Szczecin 2008, s. 390.

Rozprawa Jolanty Ignatowicz-Skowrońskiej wpisuje się w żywo rozwijający się nurt badań nad sposobami wyzyskania spetryfikowanych połączeń słownych w różnych typach tekstów. Frazeologizmy dzięki swym obrazowym i ekspresywnym właściwościom stanowią atrakcyjny środek językowy często wykorzystywany nie tylko w tekstach literackich. Do dotychczasowych prac (m.in. D. Buttler, A. M. Lewickiego, A. Pajdzińskiej, G. Majkowskiej, J. Liberka, S. Bąby, A. Krygier-Łączkowskiej, G. Działamskiej-Lenart i in.) opisujących funkcjonowanie frazeologizmów w tekstach reklamowych, w dowcipie językowym, w poezji powojennej, również we fraszkach, w publicystyce, a zwłaszcza w felietonach, dołączyła praca o frazeologizmach jako tworzywie współczesnych tekstów prozatorskich. Autorka przedmiotem swych badań uczyniła ponad 200 powieści, głównie twórców debiutujących po 1989 roku, zgromadziła bogaty zbiór aktualizacji frazeologicznych w młodej prozie polskiej oraz opisała konsekwencje tych aktualizacji dla stylistyki badanych tekstów.

Książka składa się z 8 rozdziałów, wstępu, zakończenia, wykazu źródeł, wykazu słowników i leksykonów oraz bibliografii. Rozdział pierwszy *Frazeologizmy jako środki stylotwórcze współczesnej powieści polskiej* przynosi rozważania na temat pojęć języka i stylu tekstu literackiego, stylotwórczego potencjału frazeologizmów, a także językowych cech młodej prozy, spośród których najczęściej opisywane są: jej hybrydalność stylistyczna, literackość, intertekstualność, poetyzacja, estetyzacja oraz brutalizacja języka. Badając, w jaki sposób twórcy współczesnej powieści polskiej korzystają z bogactwa zasobu frazeologicznego, autorka

²) Zob. też recenzję przedstawioną tu pozycji pióra J. Waligóry, *Wypełnienie luki badawczej i prostowanie ścieżek*, *Konspekt* 2/2010, s. 131–3.

bierze pod uwagę stopień nasycenia utworu frazeologizmami, ich funkcjonowanie w określonej formie podawczej, sposób aktualizacji frazeologizmu oraz stosunek autora do konwencji literackich. Zdaniem badaczki stylotwórcze możliwości frazeologizmów polegają na: 1. umiarkowanym nasyceniu tekstu narratora i dialogów postaci jednostkami frazeologicznymi, które zwykle przywoływane w postaci normatywnej służą celom ekspresywnym, 2. umiarkowanym bądź obfitym wprowadzaniu do języka bohaterów i wypowiedzi narratora frazeologizmów, w kanonicznej bądź innowacyjnej formie w celach stylizacji języka postaci, 3. wprowadzaniu do warstwy narracyjnej frazeologizmów aktualizowanych niekanonicznie w celu poetyzacji języka powieści; 4. wprowadzaniu do warstwy narracyjnej związków frazeologicznych aktualizowanych innowacyjnie w charakterze czynników fabułowtórczych.

Rozdział drugi analizowanej rozprawy stanowi przegląd bogatej literatury przedmiotu na temat zagadnień typologii innowacji frazeologicznych. Autorka za podstawę swoich analiz przyjęła klasyczną klasyfikację Stanisława Bąby, ale nieco ją zmodyfikowała i rozbudowała. W zaproponowanej przez nią typologii opis innowacji wynikających z przetwarzania frazeologizmów normatywnych obejmuje charakterystykę innowacji semantycznych, kontekstowych, innowacji w zakresie łączliwości leksykalnej, innowacji na płaszczyźnie leksykalnej, na płaszczyźnie gramatycznej oraz parafrazowanie frazeologizmów. Wśród innowacji rozszerzających autorka wprowadziła podział na innowacje na poziomie semantyczno-selekcyjnym oraz na innowacje na poziomie funkcjonalnym i na płaszczyźnie syntaktyczno-kwantytatywnej.

Wyróżnione przez autorkę innowacje semantyczne, opisywane w rozdziale trzecim zatytułowanym *Zmiany znaczeń frazeologizmów*, odkrywają nową perspektywę w badaniach nad dynamiką zmian w zasobie frazeologicznym polszczyzny. Przedmiotem zainteresowania badaczki są zmiany znaczeń frazeologizmów niezależne od czynników formalnych i kontekstowych. Należy podkreślić ową niezależność od czynników zewnętrznych, ponieważ właśnie ta cecha odróżnia innowacje semantyczne od pozostałych typów modyfikacji, polegających zazwyczaj również przeobrażenia w warstwie semantycznej związku frazeologicznego. Powieściowe modyfikacje znaczeń utrwalonych

społecznie związków wyrazowych to najczęściej przeniesienia sensów z frazeologizmów bądź leksemów na frazeologizmy. Przeniesienia takie warunkuje zbieżność formalna komponentu frazeologizmu oraz leksemu albo komponentu jednej jednostki frazeologicznej z komponentem innej jednostki frazeologicznej. Autorka przytacza również frazeologiczne przykłady generalizacji i specjalizacji znaczeń oraz przeniesienia nazw. Zdaniem badaczki innowacje semantyczne są charakterystyczne dla utworów prozatorskich, służą zabiegom stylizacji języka bohaterów na polszczyznę mówioną, dla której użycia analizowanych związków w nowych, nienormatywnych jeszcze znaczeniach, okazują się dość typowe. Jednak zagadnienie to wymaga dalszych badań, nasuwa się bowiem pytanie, czy zasygnalizowane tendencje znajdują potwierdzenie w tekstach polszczyzny ogólnej.

Analizowane w kolejnym rozdziale powieściowe innowacje kontekstowe autorka opisuje jako zabiegi umieszczania frazeologizmu w nietypowym kontekście, rejestrującym elementy leksykalne wchodzące z frazeologizmem w relację formalną bądź semantyczną, bezpośrednią lub pośrednią. W tak uformowanym otoczeniu frazeologizmu następuje ożywienie jego obrazowości, pojawiają się gry sensów przenośnego i literalnego bądź defrazeologizacja związku. Zabiegi kontekstowego odświeżania frazeologizmów w badanych powieściach przyczyniają się do poetyzacji stylu lub są środkiem generowania fabuły na poziomie języka. Z kolei innowacje rozszerzające, opisywane (w rozdziale piątym) jako zabiegi dokonywane na płaszczyźnie semantyczno-selekcyjnych ograniczeń łączliwości związku, służą głównie stylizacji języka bohaterów na mowę potoczną, a spotykane nierzadko w badanych tekstach antropomorfizacje zjawisk nieożywionych stają się źródłem liryzacji języka powieściowego.

W kolejnych dwóch rozdziałach przedmiotem opisu są modyfikacje płaszczyzny leksykalnej frazeologizmów i modyfikacje ich płaszczyzny gramatycznej. Mechanizm tych przetworzeń był już wielokrotnie opisywany, w powieści — podobnie jak w innych gatunkach wypowiedzi. Polega on na wymianie, rozwinięciu, skróceniu, skrzyżowaniu składu leksykalnego związku (lub związków) bądź jego modyfikacji w zakresie kategorii liczby, stopnia, aspektu, postaci słowotwórczej czy składnio-

wej na poziomie składni wewnętrznej. Modyfikacje składu leksykalnego frazeologizmów w młodej prozie to operacje zwykle nieskomplikowane, a łatwo zauważalne, są więc wykorzystywane w celu stylizacji języka bohaterów na język mówiony, pełnią też inne funkcje komunikatywne i ekspresyjne, pomagają doprecyzować wypowiedź, czasem modyfikują sens frazeologizmu w kierunku antonimicznym, intensyfikują znaczenia przetworzonych związków, wprowadzają emocjonalizację wypowiedzi, ekspresję czy językowy żart. Z kolei innowacje regulujące dobrze naśladują rozchwianie uzusu. Modyfikacje płaszczyzny leksykalnej i gramatycznej frazeologizmów stanowią charakterystyczny dla współczesnej powieści typ przetworzeń.

Istotnym wyróżnikiem stylu młodej polskiej prozy jest — zdaniem badaczki — bogactwo parafraz. Terminem tym określane są swobodne przetworzenia spetryfikowanych połączeń słownych, obejmujące jednocześnie kilka różnych, wzajemnie niezależnych zabiegów modyfikacyjnych. W zależności od tego, czy polegają one na modyfikacjach dokonywanych w obrębie jednej płaszczyzny stabilizacji związku, czy kilku różnych, autorka podzieliła je na parafrazy jednopłaszczyznowe i parafrazy wielopłaszczyznowe. W obu typach opisuje przykłady innowacji okazjonalnych oraz przykłady innowacji o dużej frekwencji, spotykane również w innych typach tekstów, interpretowane przez badaczki frazeologii jako derywaty semantyczne, derywaty frazeologiczne, innowacje rozwijająco-rozszerzające, innowacje mieszane, aluzje czy nawiązania frazeologiczne. Przyjęta przez badaczkę i konsekwentnie realizowana w całej pracy metoda analizy innowacji frazeologicznych, polegająca na porównaniu przetworzonych form z normatywną postacią kanoniczną frazeologizmu, zarejestrowaną w źródłach leksyko-graficznych, przy rozpatrywaniu bardzo różnorodnych i opartych na kilku mechanizmach innowacji parafrazujących okazuje się nieco uproszczona, nie oddaje bowiem złożoności zjawisk wielokształtności frazeologizmów, ich potencji derywacyjnej oraz podatności na przekształcenia dostosowujące do konsytuacji.

Książka J. Ignatowicz-Skowrońskiej przynosi interesujący i solidnie opracowany obraz języko-

wo-stylistycznych cech młodej polskiej prozy. W oglądanych z perspektywy frazeologicznej współczesnych powieściach podkreślone zostały trzy główne wyróżniki: innowacyjność, bogactwo innowacji modyfikujących oraz parafraz. Zdaniem badaczki, wyraźnie rysują się cztery powieściowe strategie wyzyskania frazeologizmów. Są to: aktualizacje ukierunkowane na ekspresywyzację wypowiedzi, zastosowania frazeologizmów w charakterze środków stylizacji językowej, przywołania motywowane chęcią poetyzacji języka oraz użycia frazeologizmów jako czynników fabułowtórnych. Autorka zauważa również, że współczesna powieść jest otwarta na różnorodne środki językowe, w tym i frazeologiczne obscena, wprowadza je do wszystkich struktur podawczych tekstu, również narracji, zwłaszcza pierwszoosobowej. Z kolei należące do staranniejszych odmian polszczyzny frazeologicznej erudycyjne pozwalają utrzymać odrębność stylistyczną między narracją a monologowymi lub dialogowymi wypowiedziami bohaterów, ale są też wykładnikami intelektualizacji wypowiedzi, gier językowych ukierunkowanych na nawiązania intertekstualne.

Typowym dla powieści sposobem wyzyskiwania frazeologizmów są użycia stylizacyjne, podporządkowane kreacji artystycznych obrazów mówienia, funkcjonujących w rzeczywistości pozaliterackiej. Wyzyskują one związki czerpane z różnych odmian środowiskowych języka i polszczyzny potocznej. Odpowiednio użyte frazeologizmy stają się też wykładnikiem indywidualizacji języka postaci, budowania na tej płaszczyźnie jej portretu psychologicznego. Dla nieciepkiego modelu współczesnej powieści charakterystyczne są kreacyjne użycia frazeologizmów, podporządkowane z jednej strony poetyzacji stylu, z drugiej — budowaniu fabuły rozumianej jako porządek zdarzeń słownych. Podsumowując, recenzowana praca przynosi ciekawy i niezwykle bogaty materiał frazeologicznych aktualizacji pochodzący ze współczesnych tekstów artystycznych, a także wnikliwą i rzetelną jego interpretację. Książka napisana jest językiem przystępnym, przejrzystym stylem. Polecić ją można nie tylko językoznawcom, literaturoznawcom, krytykom literackim, ale i wszystkim czytelnikom współczesnej prozy.

Redakcja «Języka Polskiego» dysponuje od 2008 roku adresem poczty elektronicznej:

jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Prosimy Autorów, aby nadsyłali na ten adres elektroniczną wersję swoich tekstów (w postaci załącznika, wraz ze streszczeniem w języku angielskim), zamiast dotychczasowych dyskietek lub płyt CD. Redakcja oczekuje nadal jednego egzemplarza wydruku przysyłanego pocztą tradycyjną.

SPIS RZECZY zeszytu 3. rocznika XC

M. Karpluk: Profesor Krystyna Pisarkowa (30 I 1932 – 27 II 2010) (z fotografią)	161
A. Kiklewicz, M. Wilczewski: Innowacje semantyczne w języku polityki. <i>Miłość</i> w dyskursie publicystycznym	167
T. Czesny: Szermierka słowna. Argumentacja w debatach politycznych	175
A. Siuda: Funkcje form deprecjatywnych rzeczownika we współczesnej polszczyźnie	189
J. Nocoń: Stylistyczne aspekty temporalizacji w tekście dydaktycznym	203
H. Grochola-Szczepanek: Od <i>gender studies</i> do <i>lingwistyki płci</i> , czyli o terminologii genderowej w języku polskim	211
Dopisek redaktora: W. Pisarek	218
E. Malcharek-Mucha: Polski Wikistownik jako zjawisko leksykograficzne i socjologiczne	220
Recenzje:	
Ch. Zaremba: <i>Eléments de grammaire historique du polonais</i> (przez W. Mańczaka)	231
W. Boryś, H. Popowska-Taborska: Słownik etymologiczny kaszubszczyzny (przez L. Bednarczuka)	232
A. Budrewicz-Beratan: Stanisław Egbert Koźmian. Tłumacz Szekspira (przez W.J. Darasza)	235
J. Ignatowicz-Skowrońska: Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej (przez G. Dziamską-Lenart)	238